



Łuska karpia w portfelu
- czyli WIGILIJNE PRZESADY



MACIEJ MAKUSZEWSKI w jednym
z ostatnich wywiadów przed kontuzją

JAN PESZEK
o wolności



DAMIAN KORDAS
- weterynarz, który zwyciężył
w 4. edycji MasterChefa

NAJWIĘKSZY
ŻŁÓBEK w Europie
jest w Poznaniu



Kim są
ŁOWCY
BURZ?

JACEK KOWALSKI - genialny
rysownik komiksów z Jarocina



KOLOROWANKA dla dzieci
KRZYŻÓWKA ZA 100 ZŁ!

TOMASZ CIACHOROWSKI o roli
łajdaka w „M jak Miłość”



GAZETA Jarocińska

z kalendarzem na 2018!

Nr 52 (1420) 24 grudnia 2017 ISSN 1230-851X Nr indeksu 34382X Cena 3,10 zł (w tym 5% VAT)

W NUMERZE

56
STRON



► PODNIEBNI RATOWNICY NIEUSTANNIE ŚCIGAJĄ SIĘ Z CZASEM

SPECE OD TRUDNYCH PRZYPADKÓW

PERUN

Nowy skład
węglaj drewna

Transport
do 20 km
gratis!

Jarocin, ul. Przemysłowa 3
t. 605 129 828 / 62 747 27 88

WYTWÓRNIĄ BETONU



kom. 603 66 88 92, kom. 603 66 88 94
betoniarnia.oohmann@op.pl

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE
OCHMANN

► WRACAMY DO TEMATU
KSIĄDZ Z POLICYJNYM
DOZOREM I ZAKAZEM
WYKONYWANIA
ZAWODU KATECHETY

► s. 4

► KOTLIN

Rolnicy okazali serce
rolnikom

► s. 14

► JARACZEWO

Pomogli dwóm najbardziej
poszkodowanym

► s. 5

► NOWE MIASTO

Ludzie nie mają się
gdzie budować

► s. 3

► JAROCIN

Zobacz, co gmina robi
dla ciebie w nowym roku

► s. 6 i 7

► ŻERKÓW

Pokłócili się
o strażackie garaże

► s. 10

► Z KOŚCIOŁA

W Wigilię możesz
popętnić grzech
ciężki

► s. 17

DZIŚ
W NUMERZE
PREZENT
- DODATEK
TELEWIZYJNY
NA SYLWESTRA
I NOWY ROK!



Sylwestrowe plany

Wytworny bal w wieczorowych kreacjach, huczna impreza do białego rana, domówka w gronie rodziny i przyjaciół czy może wieczór we dwoje? Ponieważ sylwester coraz bliżej pytamy, jakie plany na tę wyjątkową noc mają mieszkańcy Jarocina.



DARIUSZ

Fajerwerki i impreza oczywiście. Swojska bardzo, bo na wiejskiej sali, ale już się nie mogą doczekać. Znajomi, dobra zabawa i parę innych atrakcji - najlepszy początek roku.



SYLWIA GASIK

Plany są takie, że spotykamy się ze znajomymi w domu. Będzie szampań, muzyka i tańce. Może zerkniemy również na to, co w telewizji. Jestem pewna, że to będzie wyjątkowa noc.



KATARZYNA SZYM CZAK

Żadnych planów, przynajmniej na razie. Jeszcze wszystko może się zdarzyć. Taka spontaniczność i niewiedza, co się wydarzy jest nawet fajna.



p. KWASŃIEWSKA

Sylwester będzie w domu z rodziną i przyjaciółmi. To swego rodzaju gwarancja, że będzie miło, wesoło i sympatycznie. Dobry początek nowego roku.



RENATA KACZMAREK

W domu, z dziećmi. Na początek kolacja, a później zobaczymy. Na pewno będą tańce i zabawa.



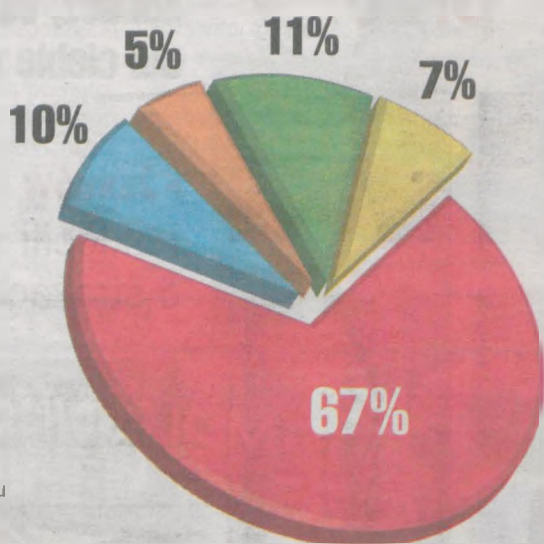
Naszym Czytelnikom

Aby wszystkie dni w 2018 roku były tak piękne i szczęśliwe, jak wigilijny wieczór

Redakcja

jarocinska.pl SONDA Z PORTALU

Czy podoba Ci się program sylwestera w Jarocinie i weźmiesz udział w zabawie?



Odciało 264 głosów

OGŁOSZENIE

Małgorzata Grześkowiak bardzo przeprasza bezpodstawnie w sposób niedopuszczalny pomówioną przez siebie Barbarę Pielucha, sołtysa wsi Wojciechowo za niedopuszczalne, naruszające prawo, wyczerpujące przepis art. 212 §2 k.k. pomówienie pod jej adresem w dniu 19 marca 2015 r. na portalu gazety jarocińskiej o postępowanie i zachowanie, które nigdy nie miały miejsca podkreślając, iż informacje przez nią zawarte na tym portalu nie polegały na prawdzie, zobowiązując się jednocześnie do nienaruszania nigdy w przyszłości w żaden sposób dóbr osobistych pani Barbary Pielucha



JAROCIN Nowy Rok na rynku w gorących rytmach

Jarociniacy, którzy zdecydują się na przywitanie nowego roku na rynku wspólną zabawą będą mogli rozpocząć ją o godz. 22.30 przy piosenkach, które zaserwuje DJ Przem. Dalsza część wieczoru upłynie w rytmie utworów formacji Erdol i Grupy Fest. Przed północą zastąpią je gorące, wło-

skie rytmy. Koncert w wykonaniu Roberto Zucaro i Haliny Benedyk rozpocznie się o godzinie 23.35. Całość uświetni pokaz Teatru Ognia Nam-Tara z Chorzowa. Żeby tradycji stało się zadość o północy jarociński rynek rozświetli blask fajerwerków, a chwilę później życzenia mieszkańcom

złoży burmistrz Jarocina, Adam Pawlicki.

Z myślą o uczestnikach miejskiego sylwestra zostanie zorganizowane stoisko, na którym nabywać będzie można ciepłe posiłki i gorące napoje.

Sylwestrowa zabawa potrwa do godz. 1.00. (ann)



NIE PRZEGAP PREZENTU OD „GAZETY”!
NASTĘPNY NUMER Z KALENDARZEM PIRAMIDKĄ!
W sprzedaży od 2 stycznia

UWAGA!

Ogłoszenia do numeru 1/2018 przyjmujemy do 29 grudnia (piątek). Tego dnia będzie czynne także biuro ogłoszeń przy ul. Kilińskiego

Prezes nie ustępuje pielęgniarce

W martwym punkcie utknęły negocjacje pomiędzy pielęgniarzami a zarządem szpitala. Kolejne rozmowy - określane przez związkowców - spotkaniem ostatniej szansy, nie przyniosły rozstrzygnięcia.

W poniedziałek odbyły się kolejne rokowania pomiędzy pielęgniarzami a prezesem szpitala. Póki co nie udało się wypracować żadnego porozumienia. Więcej: negocjacje nie posunęły się ani o krok. - *Idą święta, więc daliśmy jeszcze jedną szansę panu prezesowi. Mamy się jeszcze spotkać w czwartek (21 grudnia - przyp. red.). Podejście do nas jest takie, jakie było i się nie zmieniło. W zasadzie nikt naszej pracy nie szanuje. Od 30 lat słyszymy te same argumenty, że szpital nie ma pieniędzy. Ja jako pojedynczy pracownik mogę to zrozumieć. Natomiast jest około 170 pielęgniarzek i inni pracownicy w szpitalu i zawsze im się obiecywało i mówiło, że nie ma dla nich pieniędzy. Nie ma zaufania pomiędzy pracownikami a pracodawcą i to jest*

najgorsze - mówi Sławomir Zieliński, przewodniczący Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych koło w Jarocinie. Związkowcy postulują o zmianę sposobu naliczania wzrostu wynagrodzenia zasadniczego. Chodzi o ustawę o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia, która weszła w życie 15 sierpnia z mocą wsteczną od lipca i miała zagwarantować środowisku medycznemu dodatkowe pieniądze. Zarząd spółki do pensji zasadniczej pielęgniarzek i położnych „przerzucił” pieniądze z dodatków ministerialnych tzw. zembalowego. W rzeczywistości - jak twierdzą związkowcy - średni personel nic nie zyskał. Dlatego żądają, aby pochodne od wynagrodzenia były wypłacane z budżetu szpitala. W ocenie

związkowców jest to kwota około 80 zł brutto. - *To nie są żadne wielkie pieniądze. Jeżeli się pracodawca na to nie zgodzi, to sami w dalszym ciągu będziemy sobie finansować część wynagrodzenia* - podkreśla lider związku. Zapowiada, że związkowcy ogłoszą strajk, jeżeli kolejne spotkanie zakończy się fiaskiem. - *Z takich rozmów obie strony powinny wyjść nie do końca zadowolone, a tutaj wygląda tak, że ta strona pracodawcy nie chce nic odpuścić* - ocenia Sławomir Zieliński.

Z szefem spółki szpitalnej nie udało nam się porozmawiać. We wtorek w południe Leszek Mazurek przekazał przez sekretarkę, że nie ma jeszcze decyzji odnośnie żądań związkowców.

(era)

NOWE MIASTO

Tu domek, tam domek, ta gmina się nie rozwija!

Na co my czekamy? Wszyscy w okolicy się rozbudowują, a u nas powstaje parę domów - upomina co rusz wójta gminy Nowe Miasto radny Marek Mroziński.

Na ostatnim posiedzeniu rady wskazywał, że gmina ma grunty - w samej Kłęce jest miejsce z jednej strony wioski na wydzielone 20 działek, z drugiej strony - na drugiej 20. Podobnie - w Nowym Mieście. - *Dlaczego nie chodzimy za tym i nie zwiększamy dochodów gminy? (...) Przez 9 lat nie zrobiliśmy nic! Ja tylko chodzę i powtarzam, a pan: - Tak, tak, załatwimy! Przypuszczam, że jakby była osoba odpowiedzialna i usłyszałaby: - Masz to załatwić, to by załatwiła. Bo tak się robi w innych gminach. A u nas wysłał pismo i czeka na następne* - mówił radny, krytycznie oceniając brak zaangażowania wójta gminy, żeby uregulować kwestie gruntów i przygotować je do sprzedaży. Co na to Aleksander Podemski? - *Osoba odpowiedzialna załatwia to* - stwierdził jedynie. Ta odpowiedź nie usatysfakcjonowała radnego. Podkreślał, że słyszy ją co najmniej od 9 lat. - *W 2006 roku, jak zostałem radnym, już były w projekcie te działki na sprzedaż. A dzisiaj jest 2017 rok. Przejrzałem naszą geodezję - jest tyle rzeczy nieuregulowanych! Powinien przyjść człowiek i uregulować te wszystkie działki. Po-*

scalać je. A dzisiaj jest tak, że mamy grunty, który albo leży odłogiem, albo ktoś dzierżawi lub nie, płaci dzierżawę lub nie, a my udajemy, że pracujemy nad tym - stwierdził Marek Mroziński. Z załamaniem podsumował, że kadencja się kończy i wójt nie wywiąże się z danej obietnicy. Tymczasem sąsiednie gminy cały czas się rozwijają. - *Nie oszukujmy się, panie wójcie. Jak pan mówi, że się dużo buduje, niech pan jedzie na gminę Krzykosy, na gminę Zaniemiśl - tam się budują całe osiedla. A u nas tu domek, tam domek. A many przecież grunty* - podkreślał Marek Mroziński. Przywołał też przykład gminy Jarocin - chociaż jest większa. W małych miejscowościach - Roszkowie, Siedleminie - powstały całe osiedla domków jednorodzinnych. - *Jeżeli nie będziemy wychodzić z jakimiś propozycjami, nikt do nas nie przyjdzie. (...) Na co mają ludzie czekać? Na manę z nieba? Jest tyle atrakcyjnych działek, które można by sprzedać. Tyle terenów, które można by zabudować. Wieś się rozwine, a przy tym i gmina. I z tego będą pieniądze* - podkreślał. - *Tu trzeba świeżej krwi, (...) osób, które zainteresują się rozwojem tej gminy.*

(akf)

OGŁOSZENIE

BIURO REKLAMY Angelika Włodarczyk - tel. 509 082 712, Artur Antczak - tel. 508 318 922



Wszystkim mieszkańcom gminy Żerków i nie tylko, życzymy aby te najpiękniejsze w roku święta Bożego Narodzenia upłynęły w ciepłej rodzinnej atmosferze. Niech będą pogodne i szczęśliwe, a Nowy Rok 2018 stanie się czasem spełnionych marzeń i nadziei.

Barbara Urbanska
Przewodnicząca
Rady Miejskiej Żerkowa

Jacek Jędraszczyk
Burmistrz Miasta
i Gminy Żerków



TELEWIZJA BEZ OPŁAT
nawet przez 7 MIESIĘCY

ZESTAW SAMSUNG
W
ATRAKCYJNYCH
RATACH!

Kanały PREMIUM z każdym pakietem! | NAWET 177 KANAŁÓW, W TYM HBO, CINEMAX I ELEVEN SPORTS!

Zapraszamy do Punktu Sprzedaży Plusa i Cyfrowego Polsatu
Jarocin, ul. Wrocławska 9
tel. 62 747 28 94

WIEŚCI
KRYMINALNENajpierw pili,
potem jechali

14 grudnia na ul. Wiosny Ludów w Żerkowie skontrolowano Bronisława P. z gminy Żerków. Kierowca opla astry nadmuchał 1,2 promila alkoholu.

Tego samego dnia w Sławoszewie sprawdzono Waldemara S. z gminy Kotlin. W organizmie kierowcy renaulta mastera stwierdzono 1,3 promila alkoholu.

Mandaty dla
nieważnych
kierowców

19 grudnia na ul. Jarocińskiej w Jaraczewie mieszkaniec województwa warmińsko-mazurskiego kierujący scanią nie zachował ostrożności i doprowadził do zderzenia z BMW, którym jechał mieszkaniec powiatu gostyńskiego. Sprawca został ukarany mandatem.

Tak samo zakończyła się wtorkowa kolizja na ul. Sienkiewicza w Jarocinie, kierujący alfą romeo, cofając, uderzył w honde.

18 listopada na ul. Koźmińskiej w Noskowie kierujący fiatem punto nie dostosował prędkości do panujących warunków drogowych i doprowadził do bocznego zderzenia z fiatem panda. Sprawca kolizji - mieszkaniec Jarocina - został ukarany mandatem.

Tego samego dnia w Wilczy mieszkaniec Poznania jadący manem zderzył się bocznym lusterkiem z iveco, którym kierował mieszkaniec gminy Jarocin. Obaj mężczyźni zostali ukarani mandatem, gdyż jechali zbyt blisko środka jezdni.

Tak samo zakończyła się poniedziałkowa sftuczka na ul. Kościuszki w Jarocinie. Jak ustaliła policja, mieszkaniec powiatu średzkiego cofając uderzył w fiata tipo, którym jechała mieszkanka gminy Jarocin.

Podobnie wyglądało zdarzenie na ul. Wrocławskiej w Jarocinie. Mieszkanka gminy Jarocin cofając BMW uderzyła w stojącego za jej pojazdem opla astry. Nieuważną kierującą ukarano mandatem.

Nie zaciągnęła
ręcznego. Auto
stoczyło się na
skrzyżowanie

Zaparkowała renaulta. Nie zaciągnęła hamulca ręcznego. Auto stoczyło się na skrzyżowanie ul. Wolności i Śródmiejskiej. Mieszkankę gminy Jarocin ukarano mandatem. Do nietypowego zdarzenia doszło w poniedziałek 18 grudnia.

(era)

Ksiądz z policyjnym dozorem i zakazem
wykonywania zawodu katechety

Trzy razy w tygodniu na policji musi się stawiać 31-letni ksiądz - były wikariusz parafii w Witaszycach. Ma zakaz wykonywania zawodu katechety. Nie może się zbliżać się również do 14-latka, któremu miał składać propozycje seksualne.



To tylko część środków zapobiegawczych, które nałożył prokurator na byłego księdza parafii w Witaszycach. Pisaliśmy o sprawie w poprzednim numerze „Gazety” w artykule pt. „Ksiądz miał składać propozycje seksualne nieletniemu”. Przypomnijmy - 14 grudnia policja zatrzymała byłego wikariusza. Następnego dnia duszpasterz usłyszał prokuratorski zarzut. - *Mężczyzna za pośrednictwem sieci telekomunikacyjnej, poprzez kontakt przy pomocy komunikatorów przedstawiał małoletniemu propozycje o charakterze seksualnym - mówi Maciej Meler, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Ostrowie Wielkopolskim. Śledczy ustalili, że podejrzany miał się dopuścić tych czynów pomiędzy październikiem 2016 roku a grudniem 2017 roku.*

Duchowny składał wyjaśnienia dwukrotnie. Za pierwszym razem przed policją i wtedy nie przyznawał się do winy. Za drugim razem był przesłuchiwany przez prokuratora i częściowo przyznał się do zarzucanego mu czynu. - *Prokurator zastosował niez izolacyjne środki zapobiegawcze w postaci dozoru policyjnego polegającego na obowiązkach stawiania się trzy razy w tygodniu we wskazanej komendzie policji - dodaje śledczy. Podejrzany ma zakaz zbliżania się do pokrzywdzonego na odległość mniejszą niż 200 metrów, zakaz wykonywania zawodu nauczyciela. Kolejnym środkiem jest poręczenie majątkowe w wysokości 5 tys. zł. Grozi mu kara pozbawienia*

Podstawę do wymierzenia kar kościelnych stanowi Kodeks prawa kanonicznego w księdze VI Sankcje w Kościele (kan. 1311 - 1399).

WYRÓŻNIA SIĘ KARY:

- ▶ cenzury (ekskomunika, interdykt i suspensa),
- ▶ ekspiacyjne (zakazy, pozbawienia, przeniesienia, wydalenia),
- ▶ środki zaradcze (nagany, upomnienia kanoniczne),
- ▶ pokuty.

Ekskomunikowanemu zabrania się: jakiegokolwiek udziału postępowania w sprawowaniu Ofiary eucharystycznej lub w jakichkolwiek innych obrzędach kultu; sprawować sakramenty i sakramentalia oraz przyjmować sakramenty; sprawować kościelne urzędy lub posługi albo jakiegokolwiek inne zadania, bądź wykonywać akty rządzenia. Suspensa, która może być stosowana jedynie do duchownych, zabrania: wszystkich lub tylko niektórych aktów władzy święceń; wszystkich lub tylko niektórych aktów władzy rządzenia; wykonywania wszystkich lub niektórych uprawnień lub zadań związanych z urzędem.

wolności do 2 lat.

Ksiądz Marcin Papuziński, rzecznik prasowy kurii diecezjalnej w Kaliszu, w odpowiedzi na postawione przez naszą redakcję pytania dotyczące zaistniałej sytuacji, poinformował, że „niezwłocznie po tym, jak do Kurii Diecezjalnej w Kaliszu wpłynęła informacja o podejrzeniu dopuszczenia się przez księdza czynów przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu z osobą niepełnoletnią, biskup kaliski podjął decyzję o natychmiastowym wycofa-

niu go z nauczania w szkole, w której był zatrudniony, o odwołaniu z funkcji wikariusza parafialnego oraz zawieszeniu w czynnościach duszpasterskich do czasu wyjaśnienia sprawy. Kuria kaliska, prowadząc wstępne dochodzenie kanoniczne i czekając na ustalenia policji i prokuratury, postępuje w sprawie zgodnie z Wytycznymi Konferencji Episkopatu Polski dotyczącymi wstępnego dochodzenia kanonicznego w przypadku oskarżeń duchownych o czyny przeciwko szóstemu przykazaniu De-

kalogu z osobą niepełnoletnią poniżej osiemnastego roku życia”. Rzecznik zapewnia, że wcześniej do kurii nie wpływały informacje o niestosownym zachowaniu księdza wobec nieletnich. „W przypadku potwierdzenia podejrzeń popełnienia przestępstwa przez księdza zostaną zastosowane konsekwencje kanoniczne określone przez Kodeks Prawa Kanonicznego i inne dokumenty Stolicy Apostolskiej dotyczące tego typu spraw” - napisał ksiądz Papuziński.

(era, ls)

Zginął po zderzeniu z czterema drzewami

- *Wykluczono zgon z przyczyn naturalnych, w szczególności na przykład w wyniku zaburzeń akcji serca - informuje Jacek Masztalerz, prokurator rejonowy w Gostyniu, mówiąc o przyczynach śmierci 29-letniego mieszkańca gminy Jaraczewo. Mężczyzna zmarł na miejscu groźnego wypadku, do którego doszło 10 grudnia na drodze wojewódzkiej Borek Wlkp. - Dolsk. Znalazł się świadek zdarzenia.*

Prokuratura Rejonowa w Gostyniu nadzoruje postępowanie dotyczące wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym w pobliżu Koszkowa. W efekcie wypadku na miejscu zginął młody mężczyzna, kierujący samochodem osobowym marki BMW (pisaliśmy o tym w 50. numerze „Gazety Jarocińskiej”). - *Z dotychczas poczynionych ustaleń wynika, że samo zdarzenie polegało na tym, iż na prostym odcinku drogi, z nieustalonych przyczyn, mężczyzna utracił kontrolę nad pojazdem, po czym uderzył w jedno drzewo, potem w następne, a po przemieszczeniu się na przeciwległy pas ruchu, zaklinował się między dwoma kolejnymi drzewami - mówi Jacek Masztalerz. Z informacji prokuratora wynika, że w efekcie rozbicia pojazdu, kierowca BMW doznał urazu wewnątrzczaszkowego. Nieprzytomny został wydobyty przez strażaków ze zmiążdżonego auta. Ratownicy medyczni wezwali*



Tak wyglądało BMW po tym, jak uderzyło w cztery drzewa

Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, podjęli akcję reanimacyjną, która, niestety, nie zakończyła się sukcesem.

Policjanci z Gostynia dokonali oględzin zarówno miejsca zdarzenia drogowego, jak i pojazdu, który w nim uczestniczył. - *Zabezpieczyli wideorejestrator, który być może będzie podlegał ocenie przez biegłego - jeśli urządzenie nie uległo uszkodzeniu w trakcie zderzenia z drzewem. Na nim został utrwalony ostatni moment, fragment zdarzeń, bezpośrednio poprzedzających ten wypadek komunikacyjny - wyjaśnia prokurator rejonowy w Gostyniu. Początkowo wszystko wskazywało na to, że nie ma świadków zdarzenia. - Jednak znaleziono kierowcę, który nadjeżdżał z przeciwnego kierunku i widział*

ostatni fragment zajścia, polegający na przemieszczaniu się już na sąsiedni pas ruchu BMW i uderzenie w dwa ostatnie drzewa - dodaje prok. Masztalerz.

W toku wszczętego śledztwa, w poniedziałek 11 grudnia przeprowadzono sekcję zwłok zmarłego mężczyzny. Wyniki wykluczają zgon z przyczyn naturalnych - mężczyzna nie zmarł przed zderzeniem się z drzewem. Jednocześnie biegły patomorfolog wskazał, że najbardziej prawdopodobną przyczyną śmierci kierowcy było wykrwawienie, które następowało później, z jam ciała. - *W toku czynności biegły pobrał materiał biologiczny w postaci krwi - postanowieniem prokuratora został przekazany do zakładu medycyny sądowej, aby określić, czy w or-*

ganizmie mężczyzny były alkohol lub substancje psychoaktywne - wyjaśnia śledczy.

Na ten czas najbardziej prawdopodobną przyczyną zaistnienia zdarzenia było niezachowanie należytej ostrożności przez kierowcę BMW, wymagane w warunkach drogowych, które w tamto niedzielne popołudnie panowały w tym miejscu, gdzie nie ma żadnych dodatkowych ograniczeń prędkości (wtedy obowiązuje standardowe ograniczenie do 90 km/h).

- *Najprawdopodobniej prędkość, z jaką jechał kierowca, skutkowałą utratą panowania nad pojazdem, a później zderzeniem z czterema drzewami. Postępowanie przygotowawcze pod nadzorem gostyńskiej prokuratury będzie prowadziła KPP w Gostyniu - mówi prokurator Masztalerz. - W trakcie czynności doczekamy się opinii toksykologicznej i ewentualnej opinii, co do stanu technicznego pojazdu - dodaje. Jeśli zdarzenie nie będzie dostatecznie wyjaśnione, w razie potrzeby wykorzystane będą: dowód z zapisów wideorejestratora i ewentualnie opinia biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych.*

AGATA FAJCYK

JARACZEWO

Mieszkańcy Noskowa pomogli najbardziej poszkodowanym

Trzy tysiące złotych zebrali parafianie z Noskowa na pomoc dla dwóch najbardziej poszkodowanych mieszkańców gminy Jaraczewo, którzy ucierpieli w sierpniowej nawałnicy. Żywiot zniszczył lub uszkodził

setki domów i budynków gospodarczych, a straty nie ominęły także pól, plonów oraz pojazdów i maszyn rolniczych.

W imieniu darczyńców, zebraną kwotę na ręce potrzebujących

przekazał w urzędzie miasta i gminy proboszcz parafii pw. Świętej Trójcy w Noskowie, ks. Jarosław Kaczmarek wraz z burmistrzem Dariuszem Strugałą.

Oprac. (seb)



Poszkodowani mieszkańcy byli bardzo wdzięczni za otrzymaną pomoc

Fot. Urząd Miasta i Gminy Jaraczewo

► NOWE MIASTO

Mają wyrwy wielkości kapelusza

Radny z Boguszyńki Julian Janicki zaapelował do rady gminy i wójta, by nie lekceważono drogi biegnącej przez jego wioskę.

- Droga przez Boguszynek jest, można powiedzieć, podrzędna, chociaż spełnia poważne zadanie, jeżeli jest zamykany przejazd w Chociczy. Mamy ogrom małych dziur - podkreślił radny. - Czy tego nie można naprawić, jak to jest wielkości talerzyka, a będziemy to naprawiać na wiosnę,

jak będzie wielkości stolika czy stołu albo jeszcze większe? Póki mogłem, to te małe dziurki od wielkości jak ta szklaneczka robiłem sam! Teraz nie mogę, bo nie pozwala mi na to zdrowie. Wyrwy są już wielkości kapelusza i trochę większe. Należałoby to zrobić zawczasu.

W projekcie budżetu na 2018 droga w Boguszyńce nie została ujęta.

(akf)

JAROCIN

Kolejne, większe rozdania dla stowarzyszeń

Prawie 600 tysięcy złotych więcej niż w ubiegłym roku zamierza przeznaczyć gmina Jarocin na granty dla organizacji pozarządowych i prowadzących działalność pożytku publicznego w 2018 roku. Co prawda w konkursach ogłoszonych dwa tygodnie temu kwota była mniejsza o prawie 100 tysięcy złotych, to łącznie we wszystkich rozdaniach nakłady na działania prowadzone przez stowarzyszenia wzrosną w 2018 roku o ponad pół miliona złotych.

- Największe wzrosty są w konkursach realizowanych z funduszu przeciwdziałania alkoholizmowi. Mieliśmy 475 tysięcy złotych, a będziemy mieli 650 tysięcy - wylicza wiceburmistrz Robert Kaźmierczak. - O ponad 100 tysięcy więcej jest na kulturę. Jest to głównie związane z obchodami 100. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego i odzyska-

nia przez Polskę niepodległości. Mamy też wzrost o około 150 tysięcy złotych z przeznaczeniem na usługi opiekuńcze - dodaje.

Mniej środków w przyszłym roku zapisanych zostało na kulturę fizyczną, ale zastępca burmistrza twierdzi, że zawsze tak było. - Te pieniądze na początku roku zawsze były mniejsze, ale dokładano w ciągu roku. Działo się tak chociażby ze względu na konkursy, w których o dotację ubiegała się Jarota. W tym przypadku nigdy nie było wiadomo, w której lidze będzie grała i w związku z tym, ile pieniędzy będzie potrzebnych - wyjaśnia Robert Kaźmierczak.

Łącznie gmina zamierza ogłosić kilkanaście konkursów na granty dla stowarzyszeń w dziesięciu kategoriach. Część została już rozstrzygnięta, inne trwają, a pozostałe czekają na ogłoszenie. (ann)

5 mln 147 tys. zł

wynosi łączna kwota przeznaczona na granty dla organizacji pozarządowych i prowadzących działalność pożytku publicznego w 2018 roku

4 mln 539 tys. zł

zostało przeznaczona na ten cel w 2017 roku

Dokładne informacje na temat konkursów można znaleźć na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Jarocinie - www.jarocin.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej

OGŁOSZENIA

Pijany kierowca chciał chodnikiem ominąć radiowóz

Miał 2,8 promila alkoholu w organizmie. W takim stanie wsiadł za kierownicę skody i wjechał „pod zakaz”. Kiedy policjanci chcieli go zatrzymać, przejechał jednemu z nich po nodze.

W niedzielę nad ranem policjanci patrolujący miasto zauważyli, że wjeżdżający na rynek w Jarocinie kierowca skody nie zastosował się do znaku „zakaz ruchu”. Funkcjonariusze chcieli skontrolować prowadzącego auto. - Ponieważ mężczyzna nie zastosował się do procedury zgłoszenia silnika i nie chciał poddać się kontroli drogowej, policjant podjął próbę unieruchomienia pojazdu. W tym momencie kierujący nagle ruszył przejeżdżając po stopie jednego z policjantów i stwarzając zagrożenie dla pozostałych interweniujących funkcjonariuszy - mówi mł. asp. Agnieszka Zaworska, rzecznik prasowy KPP w Jarocinie. Chcąc ominąć radiowóz, próbował on z impetem przejechać chodnikiem, między filarami budynku. Efekt? Uderzył w budynek, a skoda zaklinowała się. Wreszcie funkcjonariusze okiełznali uciekiniera. W organizmie 31-letniego Krystiana S. z gminy Krzykosy stwierdzono 2,8 promila alkoholu. Ponadto miał orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, także za jazdę po alkoholu.

Kiedy wytrzeźwiał, usłyszał zarzuty: czynnej napaści na funkcjonariusza publicznego, uszkodzenie ciała, mienia. Odpowie również za jazdę samochodem po alkoholu oraz kierowanie pojazdem pomimo sądowego zakazu.

31-latek spędzi trzy najbliższe miesiące w areszcie. Sąd Rejonowy przychylił się do wniosku policji i prokuratury.

(era)



Tomasz Kosłowski
Przewodniczący
Rady

Mirosław Paterczyk
Wójt Gminy
Kotlin



Boże Narodzenie to szczególny czas radości i pokoju, który niesie Boża Dziecina, oby ten czas napełnił nasze serca wiarą, nadzieją i miłością, pozwolił ponownie odkryć piękno i radość z Narodzenia Bożego Dzieciątka w Betlejem. Niech cudowna jasność Bożego Narodzenia przepędzi z życia mrok i rozanieli wszystkie serca, a Nowy Rok przyniesie każdemu obfitość dobra i szczęścia. Wesółych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku 2018

życzy

Andrzej Grzyb

Posel do Parlamentu Europejskiego

DROGI	42.594.032,45
Przebudowa drogi powiatowej nr 4181P w zakresie budowy ścieżki rowerowej Jarocin-Wilkowyja-Zerków	100.000,00
Budowa ciągu pieszo-rowerowego w miejscowości Roszków łączącego drogę główną przez wieś z ul. Osiedlową	50.000,00
Budowa drogi dojazdowej do łądowiska	400.000,00
Budowa drogi łączącej ul. Wojska Polskiego z ul. Wodną wraz z miejscami postojowymi	100.000,00
Budowa drogi od ul. Poznańskiej (dr. kr.nr 11) do ul. Św. Ducha (dr. wojewódzka nr 443) w Jarocinie	50.000,00
Budowa łącznika drogowego pomiędzy ul. Paderewskiego a ul. Kilińskiego w Jarocinie wraz z miejscami postojowymi	70.000,00
Budowa łącznika drogowego pomiędzy ul. T. Kościuszki a ul. Kilińskiego w Jarocinie	900.000,00
Budowa łącznika drogowego między drogą krajową nr 15 a Strefą Ekonomiczną w miejscowości Golina	200.000,00
Budowa odcinka drogi klasy Z łączącego ulicę Wrocławską z ulicą Bema oraz ulicę Wrocławską z ulicą Śródmiejską i przebudowa ulicy Wrocławskiej (od ul. Powstańców Wielkopolskich do mostu na rzece Lipinka) oraz Śródmiejskiej (od parkingu do ul. Wojska Polskiego) w zakresie wydzielenia ścieżki rowerowej w Jarocinie w ramach projektu pn. „Ograniczenie emisji zanieczyszczeń i poprawa jakości usług komunikacji zbiorowej świadczonych przez Gminę Jarocin w obszarze transportu publicznego”	9.850.000,00
Budowa parkingu na osiedlu Bogusław	400.000,00
Budowa przejścia pieszo-rowerowego wzdłuż drogi krajowej nr 15 pod torem kolejowym na Katowice	50.000,00
Budowa ronda na skrzyżowaniu nowoprojektowanych ulic oraz ulicy Wojska Polskiego	70.000,00
Budowa ścieżki rowerowej Jarocin-Wilkowyja	100.000,00
Budowa ścieżki rowerowej wraz z ciągiem pieszo-jezdny wzdłuż Lutyni w miejscowości Wilkowyja	1.000.000,00
Połączenie drogi gminnej przy drodze ekspresowej S11 w miejscowości Cielcza z drogą w Wilkowyi	65.000,00
Projekt drogi do ceramiki (FS Roszków)	23.646,00
Przebudowa ciągu dróg - ulic Wodnej, Glinki i Leszczyce	2.802.000,00
Przebudowa drogi dojazdowej do mieszkań w miejscowości Siedlemin	200.000,00
Przebudowa drogi gminnej ul. Dworcowa w Mieszkanie	600.000,00
Przebudowa drogi gminnej w miejscowości Prusy od Nr 20-22 (w tym: FS Prusy i Roszkówko)	75.000,00
Przebudowa drogi gminnej w Roszkówku	500.000,00
Przebudowa drogi przy posesjach 73-79 - II etap (FS Zakrzew)	25.000,00
Przebudowa dróg na osiedlu przy ul. Cmentarnej w Witaszycach	50.000,00
Przebudowa dróg na osiedlu przy ul. Piaskowej w Witaszycach	1.162.670,00
Przebudowa dróg wraz z budową kanalizacji deszczowej na osiedlu przy ul. Wojska Polskiego w Golinie	1.200.000,00
Przebudowa ul. Cmentarnej w Cielczy od ul. Nowej do ul. Sienkiewicza	250.000,00
Przebudowa ul. Wąskiej w Cielczy	40.000,00
Przebudowa ul. Zajęczej w Jarocinie	1.100.000,00
Przebudowa ul. Zapłocie w Witaszycach	50.000,00
Przebudowa ul. Zielonej w Witaszycach	650.000,00
Przebudowa ulic Harcerskiej, Maratońskiej i Sportowej w Cielczy wraz z budową kanalizacji deszczowej	50.000,00
Przebudowa ulicy Leśnej w Bachorzewie	200.000,00
Rewitalizacja Śródmieścia	130.000,00
Wielkopolski Regionalny Program Operacyjny na lata 2014-2020 - Nawiązanie infrastruktury gminnej dróg do budowy obwodnicy w ciągu drogi krajowej Nr 11	19.650.216,45
Wykup dróg w Roszkowie	430.500,00
GOSPODARKA GRUNTAMI	5.300.000,00
Wykup gruntów pod inwestycje	5.300.000,00
CMENTARZE	50.000,00
Modernizacja kwatery żołnierzy Wojska Polskiego poległych w czasie wojny w latach 1919-1920	50.000,00
OCHOTNICZE STRAŻE POŻARNE	575.750,00
Budowa remizy OSP w Hilarowie - II etap (FS Hilarów)	10.000,00
Elektroniczny system alarmowania i powiadomiania oraz sprzętarka dla OSP (FS Mieszki)	7.200,00
Przebudowa Budyńku Centrum Aktywności Lokalnej i OSP w Łuszczanowie wraz z budową schodów zewnętrznych i kotłownią (FS Łuszczanów)	14.000,00
Wykonanie bramy wjazdowej i oplotowania od strony boiska do siatkówki (FS Kadziak)	5.900,00
Zakup i montaż monitoringu dla OSP Witaszyce (FS Witaszyce)	7.000,00
Zakup sygnalizatora bezruchu Super Pass oraz aparatu powietrznego Fenzy Aeris dla OSP w Potarżycy (FS Potarżycy)	5.700,00

JAROCIN ► BUDŻET 2018 UCHWALONY

Gmina jak odrzutowiec - co „włata, to wylata”

Ponad 70 milionów złotych zamierza przeznaczyć gmina Jarocin na wykonanie 84 inwestycji w przyszłym roku. - To rekordowe kwoty - mówi burmistrz Adam Pawlicki. - Dług gminy jest niebezpiecznie duży i stale rośnie - alarmuje opozycja w radzie miejskiej.

W przyszłorocznym budżecie jest około 200 milionów złotych po stronie dochodów i ponad 220 milionów po stronie wydatków. Deficyt wyniesie 26,4 miliony złotych. Gmina zamierza sfinansować „dziurę budżetową” z pieniędzmi pochodzącymi z emisji obligacji komunalnych. Przewidywane zadłużenie gminy na koniec 2018 roku może wynieść ponad 98 milionów złotych. Jest to tylko dług gminy bez obciążenia gminnych spółek. Informacja o ich zadłużeniu - mimo wniosków ze strony opozycji - nie została podana radnym przed uchwaleniem nowego budżetu (redakcja „Gazety” też czeka na odpowiedź urzędu w tej sprawie - przyp. red.).

Burmistrz Adam Pawlicki twierdzi, że jest spokojny o wskaźniki finansowe gminy i chwali



Burmistrz Adam Pawlicki za opracowanie projektu przyszłorocznego budżetu gminy Jarocin dziękował skarbniczkę Agnieszka Stachowiak

przyszłoroczny plan finansowy. - Budżet gminy i w ogóle gminę Jarocin można by przyrównać do samolotu. Jeden samolot jest śmigłowy i ma duże ograniczenia, jeśli chodzi o szybkość. Natomiast nasza gmina jest jak samolot odrzutowy. Lecimy najwyżej i z największą możliwą szybkością, jeśli chodzi o samorządy w Polsce. A budżet

to jak silnik, czyli serce samolotu, który napędza całą resztę. Działa też na zasadzie silnika, bardzo prosto - co włata, to wylata - mam na myśli dochody i wydatki - obrazowo tłumaczył Pawlicki na budżetowym posiedzeniu rady miejskiej. Burmistrz podkreślił, że inwestycje nie będą wykonywane kosztem mieszkańców. - Ten roz-

wój, który proponujemy nie odbywa się poprzez przykręcanie śruby, czyli podnoszenie podatków, czy opłat za wodę i ścieki, bo od kilku lat pozostają one na tym samym, niezmiennym poziomie - podkreślił wójt gminy Jarocin.

Czworo opozycyjnych radnych zagłosowało przeciwko projektowi budżetu w kształcie zaproponowanym przez burmistrza Adama Pawlickiego. W swojej opinii wymienili 21 uwag. Zaproponowali też zdjęcie z wydatków na promocję (jej obsługą zajmuje się firma PRmotion, której prezesem jest były starosta Bartosz Walczak - przyp. red.) ponad 700 tys. zł i przeznaczenie ich na siedem innych zadań, między innymi na zajęcia sportowe dla najmłodszych i zapewnienie siedziby dla Jarocińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Mimo to przyszłoroczny budżet gminy Jarocin w formie przedstawionej przez burmistrza Adama Pawlickiego został uchwalony 16 głosami radnych Ziemi Jarocińskiej.

ANNA KONIECZNA

Podstawowe dane z budżetu gminy Jarocin na 2018 rok

DOCHODY

200.348.131,62 zł

WYDATKI

228.777.764,62 zł

W TYM WYDATKI MAJĄTKOWE

72.948.034,49 zł

ZADŁUŻENIE GMINY

NA KONIEC 2018 r.

98.171.859,22 zł

W opinii radnych z klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego znalazło się 21 uwag do projektu przyszłorocznego budżetu gminy Jarocin, między innymi: brak aktualizacji Wieloletniej Prognozy Finansowej, co może skutkować nieprawdziwymi wskaźnikami finansowymi oraz zaciąganie długu na niezasadne i nieprzemysłane zadania inwestycyjne takie jak:

- budowa łądowiska w miejscowości Siedlemin (500 tys. zł)
- budowa drogi dojazdowej do łądowiska (400 tys. zł)
- budowa kładki nad drogą krajową nr 11 (1,5 mln zł)
- budowa ścieżki rowerowej wraz z ciągiem pieszo-jezdny wzdłuż Lutyni w miejscowości Wilkowyja (1 mln zł)

„ZA” uchwaleniem zaproponowanego przez burmistrza Jarocina Adama Pawlickiego budżetu gminy na 2018 rok głosowali:

Rajmund Banaszyński, Paweł Adamkiewicz, Józef Baumann, Lechosława Dębska, Romuald Gruchalski, Mariusz Kaźmierczak, Jan Krakowiak, Tedeusz Kuberka, Ireneusz Lamprecht, Danuta Maćkowiak, Anna Piasecka, Zdzisława Pilarczyk, Andrzej Skrzypczak, Maciej Śledzianowski, Marek Tobolski i Zdzisław Wojciechowski

„PRZECIWKO” zagłosowali:

Lidia Czechak, Katarzyna Szymkowiak, Ryszard Kołodziej i Marcin Półrończak

LIDIA CZECHAK radna (PiS)

Długo analizowałam projekt budżetu. Nie jest zły, ale mógłby być dużo lepszy. Od burmistrza z takim stażem musimy wymagać więcej. Uważam, że wydatki majątkowe muszą być dobrze przemyślane i celowe. Finansowane są w dużej mierze z obligacji, a nie dochodów własnych gminy. Jak zaciągamy kredyt, musimy mieć to dobrze przeanalizowane, a na wiele pytań nie uzyskaliśmy odpowiedzi. Dużym zagrożeniem będzie uzyskanie 5,5 miliona złotych ze sprzedaży majątku, skoro nawet Regionalna Izba Rachunkowa zauważyła, że w tym roku z 3,6 miliona zaplanowanych zrealizowaliśmy na koniec września tylko ponad 300 tysięcy. Za niekorzystną zmianę uważam również zmniejszenie pieniędzy na fundusze sołeckie i całkowitą likwidację funduszy na osiedla. Celem tych środków było większe zaangażowanie mieszkańców w zadania realizowane przez miasto, a teraz całkowicie im się to odbiera. Uważam, że środki nie są sprawiedliwie dzielone. Z budżetu wycofano na przykład przebudowę ul. Batorego, którą uważam za konieczną ze względu na bezpieczeństwo na tej drodze po wybudowaniu łącznika. Zaplanowaliśmy za to prawie 5 milionów na promenadę wzdłuż rzeki Lutynia w Wilkowyi i budowę łądowiska w Siedleminie czy ponad 800 tysięcy na promocję. Łącznik, który miał kosztować około 5 milionów docelowo będzie nas kosztował 11. Jeżeli jeszcze inne wydatki będą niedoszacowane, wiele inwestycji w przyszłym roku może nie zostać zrealizowanych.

OGŁOSZENIE

Doposażenie Ochotniczej Straży Pożarnej (FS Wilkowyja)	15.950,00
Zakup potrzebnego sprzętu dla OSP Golina (FS Golina)	5.000,00
Dofinansowanie zakupu średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP w Potarzysty	500.000,00
Zakup aparatu fotograficznego wraz z wyposażeniem	5.000,00
OŚWIATA I WYCHOWANIE	1.369.000,00
Budowa instalacji odnawialnych źródeł energii na budynkach publicznych placówek oświatowych z terenu Gminy Jarocin	1.160.000,00
Modernizacja pomieszczenia na salę językową w SP nr 3 w Jarocinie	70.000,00
Zakup i montaż doposażenia zewnętrznego placu zabaw przy Zespole Szkół ZOO w Wilkowyi	100.000,00
Zakup urządzenia wielofunkcyjnego na potrzeby Szkoły Podstawowej w Witaszyczkach	35.000,00
Malowanie elewacji budynku Przedszkola Puchatek i przełożenie kostki brukowej przed budynkiem (FS Golina i Stefanów)	4.000,00
GOSPODARKA KOMUNALNA I OCHRONA ŚRODOWISKA	16.097.652,04
Objęcie udziałów w Spółce PWIK na rzecz realizacji przedsięwzięcia pn. „Gospodarka wodno-ściekowa w Gminie Jarocin”	3.000.000,00
Objęcie udziałów w Spółce PWIK na rzecz realizacji przedsięwzięcia pn. „Budowa gazociągu do Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Golinie”	2.300.000,00
Rewitalizacja zbiornika wodnego (FS Kąty)	4.496,00
Wkład finansowy do Zakładu Gospodarki Odpadami Sp. z o.o. w Jarocinie	400.000,00
Budowa placu zabaw (w tym: FS Annapol)	53.000,00
Doposażenie osiedlowego placu zabaw przy SP nr 3 w Jarocinie	10.000,00
Doposażenie placu zabaw w Cielczy	25.000,00
Doposażenie placu zabaw w Mieszkowie	10.000,00
Miejsce spotkań i rekreacji na ogródkach działkowych im. A. Mickiewicza w Jarocinie	27.000,00
Modernizacja terenów zieleni „Cmentarza choleryków” przy ul. Wrocławskiej	210.000,00
Nagroda w konkursie architektonicznym na koncepcje zagospodarowania przestrzeni publicznej wokół Budynku Centrum Aktywności Lokalnej i Ochotniczej Straży Pożarnej w Łuszczanowie (FS Łuszczanów)	20.000,00

Rozwój systemu zieleni w Jarocinie obejmujący parki, skwery oraz zieleń przyuliczną	9.457.156,04
Zadania związane z ochroną środowiska	46.000,00
Wkład finansowy do Zakładu Usług Komunalnych Sp. z o.o. w Jarocinie	490.000,00
Wymiana lamp oświetleniowych w Wilkowyi (FS Wilkowyja)	10.000,00
Przebudowa oświetlenia na energooszczędne na terenie miasta i gminy Jarocin	35.000,00
KULTURA I OCHRONA DZIEDZICTWA NARODOWEGO	5.401.973,00
Modernizacja budynku świetlicy wiejskiej w Witaszyczkach (FS Witaszyczki)	18.873,00
Modernizacja sali głównej w świetlicy wiejskiej (FS Radlin)	21.000,00
Położenie kostki brukowej przed świetlicą wiejską w Osieku (FS Osiek)	14.000,00
Zakup i położenie kostki brukowej wokół Domu Wiejskiego w Potarzysty (FS Potarzysty)	12.100,00
Doposażenie sali WOK (nagłośnienie sali) (FS Mieszków)	4.300,00
Zakup patelni gastronomicznej (FS Potarzysty)	6.700,00
Remont schodów Plac Festiwalu nr 1	25.000,00
Rewitalizacja, konserwacja, renowacja i adaptacja zabytkowego założenia pałacowo parkowego w Jarocinie - Muzeum	1.800.000,00
Rewitalizacja, konserwacja, renowacja i adaptacja zabytkowego założenia pałacowo parkowego w Jarocinie - UM	3.500.000,00
SPORT	1.557.627,00
Budowa boiska szkolnego ze sztuczną nawierzchnią przy Zespole Szkół w Wilkowyi	644.000,00
Budowa kontenera szatniowo-gospodarczego w Jarocinie przy ul. Kazimierza Wielkiego	27.300,00
Budowa ładowiska w miejscowości Siedlemin	500.000,00
Budowa siłowni zewnętrznej wraz z oświetleniem w Siedleminie (FS Siedlemin i Ciświca)	17.884,00
Remont trybun przy boisku w szkole (FS Golina i Stefanów)	5.743,00
Zakup urządzeń służących do utrzymania boiska piłkarskiego	32.700,00
Wkład finansowy do Jarocin Sport Sp. z o.o. w Jarocinie	330.000,00
OGÓŁEM:	72.946.034,49

OGŁOSZENIE



W tym świątecznym nastroju składamy Państwu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, niepowtarzalnej atmosfery, ciepła oraz obfitości wszelkich dóbr. Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia, poczucie prywatnego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały Nowy 2018 Rok

życzą

Przewodniczący Rady
Gminy Nowe Miasto nad Wartą
Waldemar
Tomaszewski

Wójt Gminy
Nowe Miasto nad Wartą
Aleksander
Podemski

Spokojnych, rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia,
Ciepła, wiary i życzliwości...
Bądźmy dla siebie lepsi.

Patrzmy na to, co łączy, a nie na to, co dzieli.
Wspaniałych Świąt i Dobrego 2018 Roku

Rajmund Banaszyński
Przewodniczący Rady Miejskiej

Adam Pawlicki
Burmistrz Jarocina



▶ JAK WYGLĄDA DZIEŃ DYŻURU W LOTNICZYM POGOTOWIU RATUNKOWYM?

Kosmiczna satysfakcja



286

misji wykonała załoga HEMS od początku powstania bazy w Michałkowie

PIOTR FUDAŁEJ
lekarz

Na co dzień pracuję jeszcze w prywatnym szpitalu jako ortopeda. Wykonujemy głównie zabiegi komercyjne. Tam pacjenci nie umierają, tylko poprawiamy jakość życia.

ROBERT RYBARCZYK
pilot

Zaczynałem od szybowców i skoków spadochronowych. Moją główną pracą lotniczą jest praca w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym. W locie można wozić pasażerów do Hurghady albo wozić pacjentów do szpitala. Mój wybór jest właśnie taki.

TOMASZ GOLCZYK
ratownik medyczny

Czasami wykonuje się uporczywe czynności ratunkowe po to, żeby dać szansę innym osobom na przeżycie. Mamy młodych ludzi z urazem czaszkowo-mózgowym, wyolnych krążeniowo, są zaintubowani i po pierwszym tomografie widać, że doszło do nieodwracalnych zmian w mózgu i taka osoba już nigdy nie wróci do sprawności umysłowo-fizycznej, ale jest potencjalnym dawcą, który może innym osobom uratować życie. Szkoda tylko, że ta świadomość w społeczeństwie jest nie do końca zrozumiała. Moim zdaniem nasze ciało należy do nas tylko do pewnego momentu, ale przychodzi taki czas, kiedy rodzina wyrażając zgodę na przeszczep może ratować życie innych ludzi.

- Praca w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym daje mi niezwykłą, kosmiczną satysfakcję osobistą i zawodową - mówi Piotr Fudałej, lekarz (z prawej)

▶ Nieustannie ścigają się z czasem. Zawsze są na „stand by’u”. Lotnicze Pogotowie Ratunkowe wzywane jest do najtrudniejszych przypadków. - Poleciliśmy do chłopca, który był pogryziony przez psa. Miał zmasakrowaną całą twarz... Widok był koszmarny - przypomina sobie Tomasz Golczyk, kierownik bazy HEMS w Ostrowie Wielkopolskim.

Przed siódmą rano wjeżdżamy do Michałkowa. Jest ciemno, pada deszcz, wieje silny wiatr. Auto parkujemy na terenie bazy Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Udajemy się do małego, niskiego budynku. Tam pracuje już dwóch mężczyzn w pomarańczowych kombinezonach. Pilot i ratownik medyczny przychodzą do pracy na godzinę przed rozpoczęciem dyżuru. Włączają komputery. Pilot na mapie Polski na jednym z monitorów obserwuje ruch i stan wszystkich jednostek LPR. Mężczyźni udają się na zewnątrz, aby przygotować śmigłowiec do latania. Ich pracę obserwujemy za pośrednictwem kamery. Pilot specjalnym wózkiem wypycha z hangaru helikopter. Dokładnie sprawdza maszynę. W międzyczasie do pracy przychodzi lekarz. - *Dzisiaj latamy w piątkę* - mówi żartobliwie na przywitaniu (dziennikarce „Gazety” towarzyszy operator kamery portalu jarocinska.pl). Wychodzi do kolegów. Wracają po kilku minutach. Jeden z mężczyzn zanoszą kurtki załogi i kaski do maszyny, aby w razie wezwania nie tracić czasu na ich zabieranie. Pilot sprawdza pogodę. Wyróżnia się trzy statusy. Przy „zielonym” śmigłowiec zawsze leci. Żółte kółko na ekranie komputera oznacza, że ratownik medyczny konsultuje start z pilotem. „Czerwony” to zakaz lotów. - *Latamy, pogoda jest dobra. Nie startujemy przy*

niskiej podstawie chmur i ograniczonej widoczności. Dzisiaj latamy do 14.54 - wyjaśnia pilot Robert Rybarczyk.

Ryzykują, ale nie kozaczą

Jest 7.42. Załoga Ratownika 21 rozpoczyna dyżur. Ratownik medyczny zgłasza przez radio gotowość. - *SOR Ostrów, Ratownik 21* - mówi Tomasz Golczyk, ratownik medyczny i kierownik bazy LPR w Michałkowie - *SOR Ostrów zgłasza się. Dzień dobry!* - słychać miły kobiecy głos. - *Dzień dobry. Zespół w gotowości do 14.54* - melduje ratownik. Z częścią szpitali łączy się telefonicznie. - *Latamy od wschodu słońca do 45 minut przed jego zachodem. Ta baza ma taką specyfikę - tłumaczy Tomasz Golczyk nietypową godzinę rozpoczęcia dyżuru. - Te 45 minut to są takie widelki czasowe, po których powinniśmy zrealizować misję. Nie możemy przekroczyć czasu czynności lotniczych. To jest zarządzanie ryzykiem, ale w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Nie „kozaczmy”. Zawsze mamy świadomość tego, że wszyscy jesteśmy na pokładzie i jeszcze znajduje się pacjenta. Misja ratownicza, którą wykonujemy, nie może się skończyć misją ratowniczą dla pacjenta i dla naszej załogi* - wyjaśnia ratownik.

Baza Śmigłowej Służby Ratownictwa Medycznego (HEMS) działa w Michałkowie od listopada ubiegłego roku. Załoga składa się

z trzech osób: ratownika medycznego, pilota i lekarza. To do dowódcy należy zawsze ostatnie słowo, czy maszyna wystartuje, gdzie usiądzie. Ratownik medyczny pełni podwójną rolę. Ma obowiązki lotnicze: obsługę urządzeń nawigacyjnych, współpracuje z pilotem, a po wylądowaniu udaje się z lekarzem do pacjenta. Zdarza się, że w czasie lotu ratownik odwraca swój fotel i z kabiny pilota „przechodzi” do przestrzeni medycznej, wspiera działania lekarza. Jednak na te czynności musi się zgodzić kapitan, a wtedy los całej załogi i pacjenta jest tylko w jego rękach.

Najtrudniejsze są misje do dzieci

Śmigłowce HEMS odbywają dwa rodzaje lotów: ratunkowe, których jest zdecydowanie więcej oraz transportowe - przewożą pacjentów do szpitali o wyższym stopniu referencyjności. Najczęściej powietrzna karetka lata do poważnych wypadków komunikacyjnych, a od wiosny do jesieni do ofiar prac w rolnictwie. Załoga ratuje rolników powiąganych przez prasy rolujące, rozrzućniki obornika, kopaczki do ziemniaków (Cielcza, wrzesień tego roku) czy maszyny do ubijania wysłoków (Jaraczewo, listopad tego roku). Najtrudniejsze akcje? - *To takie, gdzie jest wielu poszkodowanych, a my mamy ograniczone możliwości. Chciał-*

bym się rozdzielić, a nawet roztrócić się, żeby móc jednocześnie ratować kilku pacjentów. Najtrudniejsze są misje do dzieci - mówi Piotr Fudałej, lekarz. Która najbardziej utkwiała w pamięci? - *Nie prowadzę takiego rankingu. Wiem, że pacjent, do którego lecimy, jest w stanie zagrożenia życia lub zdrowia. Żadnego wylotu nie bagatelizuję. Każda misja jest dla mnie tak samo ważna - unika epatowania drastycznymi przypadkami. Nie można jednak nie podać kilku przykładów, aby opisać wysiłek, z którym zmagają się powietrzni ratownicy. - Miałem kilka takich sytuacji. Jedną z nich było zatrzymanie krążenia u 7-latka po upadku z roweru, gdzie mimo godzinnej resuscytacji nie udało nam się tego chłopca uratować. Po sekcji zwłok okazało się, że nawet jakbyśmy byli tam trzy godziny, to byśmy go nie uratowali, bo miał tak rozległe obrażenia wewnętrzne. Druga taka sytuacja miała miejsce już w tej pracy - na pokładzie Ratownika 21. Poleciliśmy do chłopca, który był pogryziony przez psa. Miał zmasakrowaną całą twarz... Cała twarz praktycznie porozrywana... Widok był koszmarny. Był kłopot z udrożnieniem dróg oddechowych. Poleciliśmy wtedy do załogi karetki - przypomina sobie kierownik Golczyk. W jego ocenie ekipy HEMS-u zdecydowanie częściej mają do czynienia z trudnymi sytuacjami niż ich koledzy z naziemnych Zespołów Ratownictwa Medyczne-*

go. - Z takimi ciężkimi przypadkami spotykamy się wiele razy w roku, oni mogą się spotkać tylko raz - dodaje Tomasz Golczyk.

Widzieli wielu umierających

Każdy wylot jest oddzielną historią. Każdy jest inny i nigdy nie wiesz do końca, co ich czeka. - *Życie człowieka potrafi tak zaskoczyć...* - urywa ratownik medyczny. - *Czasami sobie uświadamiamy, że w ciągu jednego lotnego dnia widzimy tylu ludzi umierających, ilu niejedyn człowiek nie widzi przez całe życie i z tym też trzeba sobie umieć radzić. Przy pacjentach emocje zostawiamy na później. Jest zadanie do wykonania i trzeba je wykonać, jak najlepiej i jak najszybciej* - dodaje.

Najszybciej - to jest jedna z głównych dewiz, którą kierują się w swojej pracy załogi LPR. Od momentu przyjęcia zgłoszenia mają trzy minuty na wylot. Wszystko dzieje się jak w sprawnym automacie, ale zgodnie z wyćwiczonymi i obowiązującymi procedurami. - *Nie czekając na informację, gdzie polecimy, już idę uruchamiać śmigłowiec. To nie jest tak, że tylko przekręca się kluczyk. Są dwa turbينية silniki. Jest sporo systemów, które trzeba sprawdzić. Ratownik medyczny przyjmuje zlecenie do końca, lekarz zabiera plecak i przychodzi do*

ratowników z nieba

3

minuty załoga ma na start

11

minut leci do Jarocina

710

litrów paliwa mieści się w zbiornikach śmigłowca

52

minuty wynosi średni czas misji HEMS

11

razy lądował śmigłowiec LPR na Ziemi Jarocińskiej w tym roku



Załoga przygotowuje śmigłowiec



Pilot Robert Rybarczyk za sterami maszyny Eurocopter EC 135



Przestrzeń medyczna w śmigłowcu jest bardzo mała



Ratownicy w akcji na Ziemi Jarocińskiej

odpalonego śmigłowca. To są trzy minuty - opowiada dowódca. Czy czas startu może się wydłużyć? - Tak. Jeżeli z jakichś powodów śmigłowiec musi być w hangarze, bo jest śnieżyca lub lot będzie dłuższy i trzeba dotankować paliwa. Staramy się to robić jak najszybciej - podkreśla. Po pilocie do powietrznej karetki wsiada lekarz. Ratownik medyczny stoi na płycie lotniska naprzeciwko dowódcy załogi, potem chodzi wokół śmigłowca i sprawdza, czy wszystkie drzwi są zamknięte. Startują. - Nie różnimy się niczym od linii lotniczych, tyle tylko, że nasze latanie jest trochę bardziej wymagające, bo nie latamy między lotniskami. Najbardziej obciążającymi czynnościami dla załóg lotniczych jest start i lądowanie, a nasze latanie praktycznie składa się ze startu i lądowania. Nie mamy czterech czy jedenastu godzin pomiędzy. Bardzo często jest tak, że my lecimy „za plot”. Jarocin też jest za plotem. Jak wykonam to wszystko, co mam do wykonania przy starcie, to muszę się już przygotować do lądowania, które może być w Jarocinie na skrzyżowaniu dróg czy na polu - mówi Robert Rybarczyk. Nawet w czasie misji „za miedzę” załoga HEMS-u nie traci czasu. Prosi dyspozytora medycznego o podanie podstawowych informacji odnośnie pacjenta. Przede wszystkim, czy na miejscu jest już naziemny Zespół Ratownictwa Medycznego? Czy poszko-

dowany jest przytomny? Jakiego ma urazu? Już układają sobie w głowie, co trzeba będzie zrobić przy pacjencie. Lądują najbliższe miejsca zdarzenia. Ratownicze maszyny siadają na łąkach, polach uprawnych i drogach. Wszędzie, gdzie jest to tylko możliwe i bezpieczne. Może się zdarzyć, że ratownik medyczny otwiera swoje drzwi zanim śmigłowiec usiądzie i obserwuje miejsce. Lekarz wysiada ze śmigłowca jako pierwszy i biegnie do osoby potrzebującej pomocy. Ratownik medyczny pomaga pilotowi, a potem udaje się do lekarza. Kiedy jest wielu poszkodowanych, ich stan jest ciężki, ratownik medyczny może za zgodą dowódcy opuścić pokład maszyny równocześnie z lekarzem.

Latający oddział intensywnej terapii

Razem z pilotem i lekarzem udajemy się na lotnisko zobaczyć „latającą karetkę”. Ratownik medyczny zostaje przy radiu w oczekiwaniu na wezwanie. Dowódca załogi HEMS z pasją opowiada o helikopterze. O maszynie wie wszystko. - To jest śmigłowiec najnowszej generacji Eurocopter EC 135, który daje dużo bezpieczeństwa, ale jest też wymagający. Jego przyrządy elektroniczne, nawigacyjne są porównywalne do tych w rejsowych samolotach. Silnik i przyrządy są zdwojone po to, aby

w razie jakiegokolwiek usterki zapewnić bezpieczeństwo załogi i pacjenta - opowiada z przejęciem.

Lekarz prezentuje nam przestrzeń medyczną śmigłowca. Wydaje się, że jest jeszcze mniejsza niż w zwykłej karetce. - W trakcie lotu mam ograniczony dostęp do pacjenta. Nie jestem w stanie „zanurkować” do jego nóg, dlatego staramy się go jak najlepiej zabezpieczyć jeszcze przed startem. Mam dostęp do głowy, klatki piersiowej i sprzętu medycznego, który monitoruje stan pacjenta - opowiada Piotr Fudalej. Wyposażenie medyczne niczym nie różni się od tego, które jest w ambulansach. - Jest kardiomonитор do monitorowania pracy serca, respirator, ssak. W plecaku znajdują się leki i opatrunki. Jest szafka na podręczne leki, ogrzewarka na płyny. W tyle maszyny znajdują się zasobniki medyczne: przenośny respirator, deska ortopedyczna. Wszystko jest dobrej jakości. To w zasadzie jest taki mały oddział intensywnej terapii, tylko że lata - opisuje lekarz. Naszą rozmowę obserwuje z kilku metrów pies. - To jest taki dodatkowy członek załogi. Nie „na pomarańczowo”, ale jest - mówi z uśmiechem pilot, kiedy dostrzega, że robimy mu zdjęcie. - Zaczął przychodzić od początku funkcjonowania bazy. Powoli zaprzyjaźnił się z nami. Dostaje od nas jedzenie. Budę mu zrobiliśmy, ale nie może się

do niej przekonać. Jest bardzo nieufny. Chyba doznał jakiejś krzywdy. Nie dał się jeszcze nikomu pogłaskać - opisuje z przejęciem lekarz. Jak się wabi? - Słaby - opowiada. I szybko dodaje: - Był bardzo słaby, jak przyszedł.

Wracamy do budynku. Pilot siada przed komputerem, obserwuje statusy wszystkich baz HEMS. - W tej chwili w locie są trzy załogi: Sanok, Łódź i Sokół Podlaski - mówi dowódca statku powietrznego. Najgorsze jest oczekiwanie na wezwanie. - Czasami jest tak, że po takim nielotnym dniu jesteśmy bardziej zmęczeni niż gdybyśmy mieli zrobić cztery akcje. Trzeba być w ciągłym „stand by’u”, czeka się i czeka... Oczywiście, że jesteśmy tutaj z tą świadomością, że pewnie się nikomu nic poważnego nie stało, skoro nie zostaliśmy wezwani, ale życie niestety pokazuje co innego - ocenia kierownik bazy.

Adrenalina i wyścig z czasem

Załoga HEMS-u kocha swoją pracę. Mają poczucie misji, która łączy dwie pasje: ratowanie ludzi i latanie. „Kręci” ich nieustanny wyścig z czasem. - Ta praca to jest wyzwanie. To nie jest skok na bungee, ale adrenalina, presja czasu i wymagania, które nam się stawia, przesądziły o tym, aby tutaj przyjść i pracować - przyznaje Robert Rybarczyk. Choć nie należy do łatwych i jest

bardzo obciążająca, wyczerpująca, to ratownicy powietrzni i tak czerpią z niej radość. - Praca w Lotniczym Pogotowiu Ratunkowym daje mi niezwykłą kosmiczną satysfakcję osobistą i zawodową. To jest niesamowite, że mogę coś zrobić moimi rękoma i dać szansę temu człowiekowi, który jest już jedną nogą na drugim świecie - cieszy się niemalże uskrzydłony lekarz. Przyznaje, że nie zawsze ich misje kończą się tak, jakby sobie życzyli. Bywa, że nie udaje im się uratować pacjenta. - Czasami są takie dni, że co lot, to się to wszystko źle kończy, ale są też takie pasma sukcesów, to wtedy jest niesamowita chęć do życia i pracy - zaznacza Piotr Fudalej. Ze szczególnym ryzykiem wiążą się loty do ofiar wypadków drogowych. - Przy urazach wewnętrznych, gdzie dochodzi do masywnych krwotoków, ten czas bardzo szybko ucieka. Zdarzało się, że pacjenci umierali. Były to przykre sytuacje, ale życie pisze różne scenariusze - ubolewa Tomasz Golczyk.

Latają tylko najlepsi

Rekrutacja do LPR-u odbywa się rzadko. Kandydatom stawia się wysokie wymagania, ale chętnych nie brakuje. Lekarze i ratownicy medyczni muszą się wykazać kilkuletnim doświadczeniem w ratownictwie medycznym. - Będąc na trzecim roku studiów pracowałem w pogotowiu ratunkowym. Najpierw byłem noszowym, potem sanitariuszem. Jak skończyłem studia, to rozpocząłem pracę we wrocławskim pogotowiu ratunkowym. Przez dłuższy czas byłem najmłodszym lekarzem w zespole reanimacyjnym - podkreśla Piotr Fudalej, który w wyścigu o posadę lekarza pokonał kilkudziesięciu kandydatów. Podobnie jest z ratownikami medycznymi. O posadę w „latającej karetce” walczy... 80 chętnych. Spośród takiej grupy osób najlepszy okazał się kierownik Golczyk, który lata z pomocą od 13 lat. Pracował w bazach HEMS w Łodzi, Białymstoku i Olsztynie. - To ma swoje zalety. Po pierwsze nasza społeczność ratownicza jest mała i była okazją do poznania nowych kolegów i koleżanek. Zdobywało się nowe doświadczenia. Latało się w bardzo pięknych okolicznościach przyrody. Zdarzało się jednego dnia zobaczyć morze i góry, taki był rozróżnił misji - opowiada.

Czy czują się formacją elitarną? - Jako elite może się postrzeć każdy jeden człowiek, który uratował życie drugiemu człowiekowi. Uważam, że większym bohaterem jest taka osoba, która nie mając doświadczenia, nie mając wiedzy rozpocznie udzielać pierwszej pomocy zanim my przylecimy, ponieważ to ta osoba tak naprawdę jest tym prawdziwym ratownikiem. My możemy tylko na pewnym etapie przywrócić pewne funkcje życiowe. Możemy pacjenta zaintubować, wykonać masaż serca, ale jeżeli u takiej osoby wcześniej nie były prowadzone medyczne czynności ratunkowe, to chociaż byśmy stanęli na głowie, to się skończy tym, że serce będzie biło, respirator oddychał za pacjenta, a on i tak umrze z powodu nieodwracalnych zmian w mózgu - uważa Tomasz Golczyk.

Wybija 14.54. Załoga nie wystartowała.

ELŻBIETA RZEPČZYK

JAROCIN

Rada miejska uchwaliła budżet na 2018 rok. W nowym planie finansowym gminy Jarocin zarezerwowanych zostało prawie 600 tysięcy złotych z przeznaczeniem na inwestycje i zakupy dla Ochotniczych Straży Pożarnych. „Lwią część” tej kwoty - 500 tysięcy - pochłonie zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Potarzycy. Burmistrz Adam Pawlicki zastrzega jednak, że nabycie auta będzie możliwe tylko w przypadku pozyskania środków zewnętrznych przez jarociński magistrat.

W sumie w przyszłym roku na działania z zakresu ochrony przeciwpożarowej gmina chce przeznaczyć blisko milion złotych. To kwota dotacji dla gminnych jednostek OSP na realizację zadań zleconych oraz ich wyposażenie. Adam Pawlicki podkreśla, że wspieranie gminnych jednostek OSP jest ważną częścią działalności samorządu. - *Dokładamy wszelkich starań, aby strażacy mogli realizować swoją misję w jak najlepszych warunkach i przy możliwie dobrym wyposażeniu. To pieniądze wydawkowane bardzo dobrze, bo zainwestowane w bezpieczeństwo wszystkich mieszkańców gminy Jarocin* - stwierdza wóldarz.

Zdaniem burmistrza przykładem inwestycji w ochronę przeciwpożarową jest zakupiony niedawno nowy pojazd dla OSP Witaszycy. Jednostka wzbogaciła się o ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy MAN z wyposażeniem. Zakup pojazdu, którego koszt wyniósł ponad 1,4 mln zł, został sfinansowany po części z dotacji, po

Nowy rok, nowe rozdanie dla OSP



Okazją do podsumowania działań strażaków ochotników z gminy Jarocin w mijającym roku było spotkanie, na które burmistrz Adam Pawlicki zaprosił do ratusza przedstawicieli gminnych jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych. Omówiono na nim też plany na nadchodzące dwanaście miesięcy. Wóldarz gminy podziękował strażakom za gotowość, zaangażowanie i sprawne działanie w walce z nawałnicą, która dotknęła w sierpniu Ziemię Jarocińską

części dołożyła się gmina. Swoją wkład finansowy wniosła również witaszycycka jednostka. - *To jest ewenement, że jednostka dołożyła się do zakupu samochodu. Do tej pory z funduszy strażackich kupowane było najwyżej jakieś drobniejsze wyposażenie - zaznacza Zdzisław Regulski, koordynator jednostek OSP z ramienia Urzędu Miejskiego w Jarocinie. - Stało się tak dlatego, że do przetargu ogłoszonego przez Komendę Wojewódzką Straży Pożarnej zgłoszone zostały oferty przekraczające wielkość środków, które były zabezpieczone na ten cel. W tej sytuacji zwróciliśmy się do druhów strażaków z Witaszyc, czy nie mogą się dołożyć do tego zakupu. Chodziło o kwotę kilku tysięcy złotych. Zareagowali na to natychmiast. Zgodzili się bez wahania* - podkreśla Regulski. Jednostka OSP Witaszycy osiąga dochody między innymi z prowadzenia miejscowego targowiska oraz z darowizn. - *Strażacy z Witaszyc będą właścicielami tego samochodu, więc dokładali się do czegoś, co będzie do nich należało* - zaznacza urzędnik z jarocińskiego magistratu.

ANNA KONIECZNA

► W 2018 roku w jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Jarocin zaplanowano między innymi wykonanie bramy wjazdowej i opłotowania przy remizie w Kadziaku, przygotowanie projektu drugiego etapu budowy remizy w Hilarowie, wykonanie schodów zewnętrznych przy remizie w Łuszczanowie czy zakup elektronicznego systemu alarmowania i powiadamiania dla jednostki OSP w Mieszkwie.

ŻERKÓW

Konie zamiast helikoptera

Planowane na 2018 rok wydatki na jednostki OSP działające w gminie Żerków wywołują wiele emocji.

Temat stał się przedmiotem dyskusji m.in. na grudniowym posiedzeniu rady. - *My nie chcemy likwidować straży ani ich ograniczać. Ale nie rozbudujemy ich na wyrost* - apelował radny Bogdan Bożejewicz. - *Kiedyś jeździli końmi i radzili sobie. Nie było gorzej niż teraz. Teraz jest wszystko na wyrost. (...) Jakby były cztery jednostki*

w gminie Żerków, też by wystarczyło. (...) Za chwilę będą żądania helikoptera, lądowiska. Wciąż mało! Słowa kolegi z opozycji skomentował radny i ochotnik z Komorza, Andrzej Stachowiak: - Krótka mówiąc: Wrócimy do koni! Bogdan Bożejewicz potwierdził, że to byłoby najlepsze rozwiązanie. Do tego, że zaplanowane wydatki są uzasadnione, przekonywał Jarosław Kasprzak, zawodowy strażak. - *Zakupy muszą być robione*

zgodnie z zagrożeniami, jakie są w naszej gminie. (...) Jakie niesie świat. To nie czas na wozy konne! - powiedział.

Bogdan Bożejewicz uparcie stał przy swoim stanowisku. Zaproponował, by w budżecie wykreślić na początek środki na rozbudowę remizy w Komorzu. W ten sposób gmina zaoszczędzi pieniądze i będzie mogła przeznaczyć je na inne zadanie. Zaintrygowało go również, jakie to zagrożenia czyhają, zdaniem radnego

i zawodowego strażaka, na mieszkańców gminy. - *Co pan widzi - kosmitów?* - dopytywał. Jarosław Kasprzak wyjaśnił, że chodziło mu o wichury, powódzie czy też ewentualne trzęsienia ziemi. - *Musimy być przygotowani na takie zagrożenia. (...) Ten sprzęt, który mamy, powinniśmy modernizować* - podkreślił. - *Żebyśmy byli gotowi usuwać skutki tych kataklizmów, które nas coraz częściej nawiedzają. A nie wracać do wozów konnych!* (akf)

► W projekcie budżetu zapisano 100 tys. zł na przygotowanie dokumentacji na rozbudowę garaży w Komorzu, Żernikach i Ludwinowie oraz 450 tys. zł na zakup samochodu dla OSP Dobieszczynna.

Projekt budżetu ma zostać przyjęty na sesji 28 grudnia.

OGŁOSZENIE

VISION OPTYK

(obok kina „Echo”)
63-200 Jarocin, ul. Wyszynskiego 4
(wejście od ul. Gołębiej)

GODZINY
OTWARCIA
pon.-pt. 10⁰⁰-18⁰⁰
sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

PROMOCJA -130 zł NA OKULARY PROGRESYWNE



Zamień
2 pary
okularów na
1 parę

SPRZEDAŻ
RATALNA

Zniżka rośnie
z wiekiem

Każdy dostanie tyle procent
rabatu ile ma lat*

100 lat	100%
90 lat	90%
80 lat	80%
70 lat	70%
60 lat	60%
50 lat	50%
40 lat	40%
30 lat	30%
20 lat	20%
10 lat	10%

BEZPŁATNE KOMPUTEROWE BADANIE WZROKU ☎ 62 505 27 00

► ŻERKÓW

Strażacy mieli się pogodzić

- *Konflikt został zażegnany* - przynajmniej tak twierdzi gminny szef strażaków ochotników, Adrian Augustyniak.

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy o tym, że członkowie prezydium zarządu miejsko-gminnego OSP w Żerkowie podjęli decyzję o czasowym zawieszeniu pełnionych funkcji.

Burmistrz Jacek Jędraszczyk zapewniał, iż konfliktu nie ma, ale nieoficjalnie pojawiały się głosy, że problem cały czas nie został rozwiązany. Doszło do kolejnego spotkania z władzami samorządowymi. Jaki był jego efekt? - *Wypracowano wspólny kompromis oraz zasady dalszej wzajemnej współpracy* - poinformował nas prezes zarządu

miejsko-gminnego OSP, Adrian Augustyniak. - *Zaproponowane rozwiązania i udoskonalony przepływ informacji pozwoliły na uniknięcie personalnych zmian w składzie oraz przywrócenie pełnionych funkcji przez członków Prezydium Zarządu Oddziału M-G ZOSP RP w Żerkowie.* (akf)

Ile zdarzeń odnotowali strażacy na terenie gminy Żerków*

19 POŻARÓW | 243 MIEJSCOWE ZAGROŻENIA | 1 ALARM FAŁSZYWY

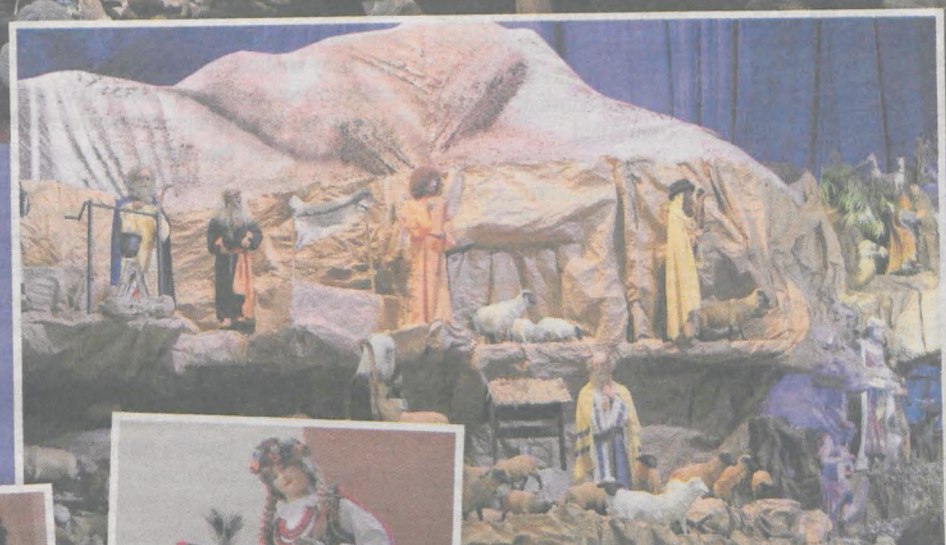
* dane do 1 grudnia

KAŻDEGO
DNIA NOWE
INFORMACJE

jarocinska.pl
Zawsze tam, gdzie Ty

POZNAŃSCY FRANCISZKANIE KONTYNUUJĄ ZWYCZAJ Z GRECCIO

NAJWIĘKSZY ŻŁÓBEK w Europie



Przedstawienie sceny Bożego Narodzenia we franciszkańskim kościele przy pl. Bernardyńskim w Poznaniu zajmuje niemal całą powierzchnię świątyni. Ma 17 metrów wysokości, 14 metrów szerokości i 27 metrów głębokości. - *To daje nam ogromną kubaturę. Poznański żłóbek jest największy w Europie wśród tych budowanych w kościołach, który posiada elementy ruchome. Na pewno są większe żłóbki budowane na zewnątrz. Został on powiększony o galerię figur reprezentujących różne kontynenty i narody, które towarzyszą nam już od samego wejścia do kościoła. Licząc więc od tego miejsca to żłóbek ma 50 metrów szerokości. Całość składa się z kilku kondygnacji. W żłóbku nie ma drukowanego tła. Perspektywa powstaje w sposób naturalny* - wyjaśnia ojciec Leonard Bielecki, rzecznik prasowy prowincji św. Franciszka z Asyżu z siedzibą w Poznaniu.

We franciszkańskiej szopce znajduje się około 400 postaci. Co roku dokupowane są nowe. - *W tym mamy dokupioną sporą ilość nowych aniołów. Najstarsze figury są drewniane, w skali 1:1. To święta rodzina i kilku pasterzy, które mają ponad 50 lat, które przeszły gruntowną renowację. A resztę trzeba przyjechać i zobaczyć. Prace w warsztacie trwają miesiąc, a drugi - w kościele. Co roku jest nowy pomysł na rozmieszczenie figur. Koncepcja żłóbka powstaje głównie w głowie ojca Dobiesława Nieradzika, który od lat jest jego głównym konstruktorem* - dodaje ojciec Leonard.

W kościele przez miesiąc pracuje kilkunastoosobowa grupa, która w godzinach wieczornych buduje szopkę. Są to głównie osoby świeckie, wolontariusze, którzy przychodzą po pracy, aby pomóc. - *Najtrudniejsze i najbardziej czasochłonne jest ustawienie całej konstrukcji i wciągnięcie nieba. Potem są już tylko prace dekoratorskie przy upinaniu papieru, ustawianiu figur i elektronicznie. Oświetlenie oddaje cały cykl doby - od poranka do zachodu słońca. Jeżeli nam się uda, to w tym roku zostanie uwypuklona grą świateł scena, gdy anioł zwiastuje pasterzom wieść o narodzinach Boga* - opowiada zakonnik. Na stronie internetowej poznańskiego klasztoru i parafii - www.franciszkanie.poznan.pl - można zobaczyć galerię dokumentującą rozwój żłóbka od 1954 roku, a także jego panoramę. Na żywo można go będzie podziwiać w kościele przy pl. Bernardyńskim od pasterki aż do 2 lutego.

(1s)

Sam zwyczaj inscenizowania za pomocą figur narodzenia Jezusa w Betlejem związany jest ściśle z zakonem franciszkanów. Co prawda szopki były znane i ustawiane znacznie wcześniej, ale tak naprawdę zostały spopularyzowane dzięki św. Franciszkowi z Asyżu, który pierwszy żłóbek zbudował w 1223 roku w miejscowości Greccio. „Nastał dzień radości, nadszedł czas wesela. Z wielu miejscowości zwołano braci. Mężczyźni i kobiety z owej krainy, pełni rozradowania, według swej możliwości przygotowali świece i pochodnie dla oświetlenia nocy, co promienistą gwiazdą oświeciła niegdyś wszystkie dnie i lata. Wreszcie przybył święty Boży i znalazłszy wszystko przygotowane, ujrzał i ucieszył się. Mianowicie nagotowano żłóbek, przyniesiono siano, doprowadzono woła i osła. Uczczono prostotę, wystawiono ubóstwo. Podkreślono pokorę i tak Greccio stało się jakby nowym Betlejem. Noc stała się widna jak dzień, rozkoszna dla ludzi i zwierząt. Przybyły rzesze ludzi, ciesząc się w nowy sposób z nowej tajemnicy.” - pisał o tym wydarzeniu Tomasz z Celano w „Zyciorysie św. Franciszka”. Tym sposobem Biedaczyna z Asyżu ustanowił nowy zwyczaj, który bardzo szybko rozprzestrzenił się po świecie. Spory wkład w jego propagowanie miał zakon franciszkanów, zakładający klasztory w różnych miejscach, przenosił na nowe tereny również tradycję budowy żłóbka na Boże Narodzenie. Miało to służyć ukazaniu prawdy, że Chrystus narodził się w każdym miejscu i w każdym czasie. Dlatego wystroj żłóbków zawiera często elementy charakterystyczne dla kraju, w którym został zbudowany. Za sprawą franciszkanów tradycja budowy żłóbków dotarła także do Polski. Z czasem zwyczaj ten wyszedł poza mury franciszkańskich klasztorów, przeniósł się nawet z kościołów do domów. Wszystkie żłóbki mają jeden wspólny cel - przybliżyć wiernym, zapisane na kartach Biblii, wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat. Mają pobudzać do refleksji i rozmyślenia nad tajemnicą przyjścia Chrystusa na świat w ludzkiej postaci oraz zachęcać do adoracji Jezusa narodzonego w żłobie.

W dawnej Polsce wierono, że w dzień Wigilii powinno się unikać jakiegokolwiek pożyczania, ponieważ osoba, której się pożyczka, będzie przez cały rok cierpieć niedostatek, a ten, kto pożyczka, także może mieć kłopot z dorobieniem się. Do dziś przetrwała część z dawnych przekonań. W zwyczajach mieszają się elementy chrześcijańskie i pogańskie. Nadal wiele osób nosi w portfelu łuski wigilijnego karpia, które mają zapewnić bogactwo. Stawiają wolne nakrycie przy stole, choć często nie zdają sobie sprawy, że pierwotnie nie chodziło wcale o ugoszczenie zabląkanego wędrowca, ale o... duchy zmarłych. Nawet choinka, bez której nikt nie wyobraża sobie świąt, ma przedchrześcijańskie uzasadnienie. Powstało wiele przekonań, którymi nasi przodkowie próbowali porządkować otaczający ich świat. Poza tym wszelkie niepowodzenia można było uzasadnić nieprzebraniem zwyczajów. Z pewnością jest to coś, na co warto spojrzeć z przymrużeniem oka i z dużym dystansem, mimo że nasi przodkowie traktowali to z jak największą powagą.

Ponad trzy wieki bez Bożego Narodzenia

Przez pierwsze trzy wieki chrześcijanie świętowali tylko datę zmartwychwstania Jezusa, czyli Wielkanoc. O świątach Bożego Narodzenia nie było mowy. Daty przyjścia na świat Jezusa z Nazaretu nie znano, ale już w III wieku ją wyznaczono jako konkurencyjną dla rzymskiego święta boga Mitry, którego symbolizowało Słońce. 25 grudnia był dniem odrodzenia Słońca, a odąd także dniem narodzin Zbawiciela.

W czasie, gdy obecnie obchodzimy święta Bożego Narodzenia, dawni Słowianie, przed przyjęciem chrześcijaństwa obchodzili Godne (Godowe) święta dla uczczenia radosnego wydarzenia, jakim jest zimowe przesilenie słońca. W mowie dawnych Słowian słowo „god” oznaczało „rok”. Oryginalnie nazwą „gody” określano czas przejściowy pomiędzy starym i nowym rokiem. Święta te miały najbardziej uroczysty charakter, a ich obchody trwały około dwóch tygodni. Urządzano wtedy uczty połączone z zabawą, śpiewem i wróżbami. Niestety, nie zachowały się przekazy historyczne dotyczące obchodzenia tych świąt w czasach przedchrześcijańskich. Jednak we współczesnych świątach Bożego Narodzenia występuje wiele zwyczajów i praktyk rytualnych o charakterze pogańskim. Przypuszczać można, że Godne święta zawierały w swojej tradycji elementy związane z ziemią oraz zaduszkowe, których wyraźne ślady przetrwały w ludowej obrzędowości Wigilii Bożego Narodzenia.

Dwanaście potraw dopiero po wojnie

Zwyczaj przygotowywania w Wigilię dwunastu potraw pochodzi prawdopodobnie od pogańskiego zwyczaju przygotowywania 12 potraw dla bóstw jako dziękczynienia za wszystko, co dał cały rok liczący właśnie dwanaście miesięcy. W takiej formie tradycja ta pojawiła się w Polsce dopiero po II wojnie światowej. Przedtem, zwłaszcza na wsia, pokutował przesąd, że liczba potraw nie może być parzysta, bo parzystość przynosi nieurodzaj. Liczba była też zależna od zamożności. Dlatego w chatach chłopów było to zwykle 5 lub 7, u szlachty - 9, a w kręgach arystokracji - 11 lub 13. Jedną z współczesnych interpretacji odnosi dwanaście potraw wigilijnych do liczby apostołów, którzy zasiedli z Jezusem do ostatniej wieczerzy.

Dla wielu osób wieczerza wigilijna to przede wszystkim karp, który jest typowo polską potrawą i ma stosunkowo krótką historię. Zjada go w Wigilię dopiero czwarte pokolenie. Już od wieków uznawano, że tradycyjnie dania na stół świąteczny powinny być zrobione wyłącznie z darów ziemi. Z czasem jednak, najpierw w zakonach, a potem na dworach szlacheckich zaczęły pojawiać się także ryby.

Najpierw dla duchów, potem dla wędrowca.

Typowo polskim zwyczajem jest pozostawianie pustego miejsca przy stole. Wywodzi się

on z jednak z o wiele wcześniejszych czasów i z tradycji goszczenia bliskich zmarłych. Przed wiekami istniało bowiem przekonanie, że Wigilia jest dniem łaski, w którym zmarli dostają pozwolenie na powrót. Wolne nakrycie „dla zabląkanego wędrowca” jest bardzo świeżym, zaledwie przedwojennym uzasadnieniem. Wcześniej uważano, że liczba uczestników wieczerzy wigilijnej powinna być parzysta. W innym przypadku domowników miał spotkać pech. Dlatego, aby ustrzec się ryzyka zapraszano np. osobę bezdomną, aby liczba osób się zgadzała.

Zwyczaj łamania cienkiego opłatka, który wypiekany jest z mąki pszennej najwyższej jakości wymieszanej z wodą, dotarł do Polski pod koniec XVIII wieku i u nas, niemal wyłącznie, przetrwał. Oprócz Polaków opłatkiem dzielą się katolicy na Litwie i Słowacji. Na świecie zwyczaj ten pojawił się wszędzie tam, gdzie wyjeżdżali nasi rodacy. Często też opłatek był wysyłany wraz z życzeniami świątecznymi. To symbol zgody, miłości i przyjaźni. Dzielimy się nim na znak pojednania, przebaczenia i puszczenia w niepamięć wszystkich dawnych urazów.

Jemioła musi być strącona

Jemioła jako element ozdobny pojawiła się u nas stosunkowo niedawno. Tradycja wywodzi się jednak z XVII-wiecznej Anglii. I to właśnie Anglicy zapoczątkowali zwyczaj całowania się pod jemiołą, która od zawsze fascynowała ludzi: niby roślina, ale nie do końca. Coś, co nie wiadomo skąd nagle wyrasta na drzewach, a po ścięciu nie brązowieje, tylko zmienia barwę na delikatnie złotą. Nic zatem dziwnego, że zaczęli kojarzyć jemiołę z nadprzyrodzonymi siłami i przypisywać jej magiczne właściwości. Według dawnych wierzeń jemioła leczy choroby, świeże rany, obdarza płodnością, a wrzucona do ognia gasi pożar. Już w starożytności jemioła była otaczana kultem, czcili ją również nasi słowiańscy przodkowie, bo miała ich chronić przed czarami i urokami. Jemiołę, która musiała być strącona, a nie obcięta z drzewa, wieszano nad wejściem do domu, aby chroniła go przed niechcianymi gośćmi, a przyciągała dobrych ludzi. Dekorowano nią także wnętrza domów, co miało zapewnić jego mieszkańcom szczęście i zdrowie.

Gałązek jemioły nie należy wyrzucać po świątach, ale powinno się ją ususzyć i przechowywać do następnych świąt. Jeśli nie chcemy trzymać jej przez cały rok, powinno się ją spalić w święto Trzech Króli. Według niektórych przesądów jej wcześniejsze zniszczenie miało skutkować tym, że pary, które całowały się pod nią, pokłóć się i mogą stać się wrogami. Tak na marginesie z jemiołą trzeba uważać nawet, jeśli nie jest się osobą przesadną, ponieważ jest ona rośliną trującą.

Od podłazników i pajaków do choinki

Choinka to chrześcijański symbol rajskiego drzewa. Dzięki temu, że jest zielona przez cały rok stała się symbolem Chrystusa jako „drzewa życia”. Choinka w dzisiejszej postaci trafiła na ziemię Polski zaledwie przed dwustu laty, a zwyczaj przejęliśmy od Niemców. Dawniej domy dekorowano - w zależności od regionu - gałązkami z drzewa iglastego, a później wykonywanymi z nich stroikami (tzw. podłaznikami lub podłazniczkami) oraz „pająkami”. Ludność wiejska, która praktykowała ten zwyczaj aż do czasów II wojny światowej, przywiązywała do podłaznika ogromne znaczenie, ponieważ miał on chronić dom i jego mieszkańców od złych mocy i uroków. Inna z ozdób - pajak - to z kolei przestrzenna konstrukcja, podobna do kościelnych i dworskich świeczników, wykonana ze słomy, bibuły, nici, fasoli, wyduszek jaj i szczeciny spojonej woskiem. Z czasem elementy tych dekoracji stały się także ozdobami choinkowymi.

Początkowo na choinkach pojawiały się m.in. jabłka, które utożsamiano z owocem drzewa rajskiego, ponieważ w języku łacińskim słowo „malum” oznacza zarówno zło, jak i jabłko. Tradycyjną ozdobą choinki jest również łańcuch wykonany z równej długości słomek przewlekanych kwiatkami, krążkami, kokardkami, gwiazdkami z kolorowego papieru lub bibuły. Jedni widzieli w nim symbol węża, który zwiódł

Jaka Wig taki cały

- czyli świąteczne przesady



Symbolika produktów używanych do przygotowania wigilii:

- ★ **RYBA** - symbol chrześcijaństwa, oznacza początek, życie, nieśmiertelność, zmartwychwstanie, obfitość, płodność, a zarazem ma być źródłem siły, zdrowia i dostatku,
- ★ **CZERWONY BARSZCZ** - będące jego podstawowym składnikiem buraki miały zapewniać długowieczność i urodę, z kolei grzyby (uszka, pierożki) - zdrowie,
- ★ **POTRAWY Z KAPUSTY** - pomagały osiągnąć dostatek, a postna kapusta z grzybami - siły i zdrowie
- ★ **KUTIA** - jej składniki - mak, miód, pszenica, orzechy - to dary Boga dla człowieka, które miały zapewnić bogactwo, płodność i urodzaj, wieczne szczęście w niebie
- ★ **GROCH I FASOLA** - miały zapewniać miłość i dostatek, wpływać korzystnie na płodność (jeśli na stole znajdzie się groch, to nie będzie przez cały rok gradu),
- ★ **KASZA GRYCZANA** - oznaczała bogactwo i dostatek, miała zapewnić pieniądze w przyszłym roku, Ważnym elementem kolacji wigilijnej są również owoce, spożywane najczęściej w postaci kompotu:
- ★ **ŚLIWKI** - miały odpędzać złe moce i zapewnić długowieczność,
- ★ **GRUSZKI** - oznaczały długie życie i szczęście, miały „przyciągać” pieniądze,
- ★ **JABŁKA** - to miłość, zdrowie, pokój, zgoda, nieśmiertelność, wieczna młodość, odkupienie.

Wigilia, rok



Niektóre przesady i przekonania związane z czasem świąt:

- ★ Kto wstanie w Wigilię w dobrym nastroju, przez cały rok nie będzie miał problemów z wstawaniem.
- ★ Jeśli pierwszym gościem, który przyszedł na Wigilię lub zatelefonował z życzeniami jest mężczyzna - wróży to szczęście w rodzinie, jeśli kobieta, zwłaszcza starsza - jest to zapowiedź choroby lub innego nieszczęścia.
- ★ Nieparzysta liczba biesiadników, a w szczególności 13 zapowiada nieszczęście.
- ★ Spotka cię tyle przyjemności w roku, ile potraw wigilijnych spróbujesz.
- ★ Powinno się włożyć monetę do jednego z ciasteczek czy pierniczków. Ten, kto ją znajdzie, może liczyć na szczęście.
- ★ Jeśli do kominka wrzucisz tyle polan drewna, ilu jest gości na Wigilii, wszyscy przeżyją do kolejnych świąt.
- ★ Im więcej potraw wigilijnych zostanie zjedzonych, tym większe szanse, że w przyszłym roku niczego nie zabraknie.
- ★ Kto odmówi kołędnikom, ten sprowadzi na siebie nieszczęście.
- ★ W Wigilię zakazuje się szycia, tkania, ponieważ te czynności kojarzone są z demonami. Złamanie zakazu może je przywołać.
- ★ Wszelkie kłótnie i smutki podczas Wigilii mogą sprowadzić niezgodę.
- ★ Zachorowanie lub zranienie w Wigilię jest zapowiedzią problemów zdrowotnych.
- ★ Pocałunek pod jemiolą spaja uczucie, godzi zwaśnione osoby.
- ★ Gałązkę jemioli zawieszoną nad wigilijnym stołem należy przechowywać przez cały rok, inaczej na nic się zda jej dobroczynna moc.
- ★ Wszelkie pożyczki w Wigilię wróżą straty w nadchodzącym roku.
- ★ Dobrze jest mieć podczas Wigilii przy sobie trochę pieniędzy. W ten sposób uchronimy się przed problemami finansowymi w nowym roku.

Ewę, a inni łączyli jego znaczenie ze słomą - materiałem, z którego jest wykonany. Pierwotnie słomę rozkładano w izbie dla zapewnienia sobie przyszłorocznego urodzaju. Później obecność wielu słomianych elementów tłumaczono jako nawiązanie do stajenki, w której narodził się Jezus.

Niektórzy spierają się nawet o to, kiedy należy rozebrać choinkę. Oprócz osób, które robią to w momencie, gdy drzewko zaczyna sypać igły, są trzy „szkoły” podejścia do tematu: 6 stycznia, czyli w Święto Trzech Króli, w pierwszą niedzielę po 6 stycznia, czyli Niedzielę Chrztu Pańskiego lub 2 lutego, czyli w Święto Ofiarowania Pańskiego, popularnie nazywane świętem Matki Bożej Gromnicznej. Do tego czasu choinki i szopki stoją w kościołach i np. na Placu Świętego Piotra w Watykanie. Ten ostatni termin to także czas, gdy przestaje się śpiewać kolędy. Początkowo były to pieśni - życzenia towarzyszące noworocznym odwiedzinom (łacińskie słowo „calendae” oznacza bowiem pierwszy dzień miesiąca). Dopiero od XVI wieku znane są jako utwory sławiące narodzenie Chrystusa.

Wróżba z siana

Zwykle sygnałem do rozpoczęcia wieczery wigilijnej - zgodnie z tradycją - jest pierwsza gwiazdka, która stanowi nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej. Jest to jednak kwestia umowna, bo często zdarza się, że pochmurne niebo nie pozwala na zobaczenie tej pierwszej gwiazdki. Sianko, które kładziemy pod obrusem ma przypominać o żłobie, w którym urodził się Chrystus. Jednak już w czasach pogańskich siano było ofiarą dla boga Ziemiennika i miało zapewniać dostatek. W wielu regionach Polski zachował się zwyczaj wrózenia. Po wieczery każdy członek rodziny wyciągał jedno źdźbło sianka, które miało określić to, co go spotka w przyszłym roku. Zielone oznaczało dużo szczęścia i nowości w życiu, zwłaszcza jeśli było długie. Żółte uważano za wróżbę braku zmian. Złamane miało być zapowiedzią kłopotów finansowych lub utraty pracy, a pogięte czy koślawe - problemów zdrowotnych. Także zmianę stanu cywilnego można było wróżyć z siana. Dziewczyna, która wyciągnęła zielone źdźbło już w zapusty miała przywdziać wianek ślubny, gdy zwiędłe - to na męża musiała jeszcze trochę poczekać. Żółte miało być zapowiedzią staropaniństwa.

Pod każdy talerz należało też położyć monetę, by w nadchodzącym roku nikomu z biesiadników nie brakowało gotówki. Temu celowi służy też zdobienie stołu. W ozdobach powinny dominować kolory czerwony i złoty, bo oznaczają bogactwo i szczęście. Uważano też, że kto przed wyjściem na pasterkę obmyje twarz w zimnej wodzie, w której wcześniej zanurzył monetę, ten będzie zdrowy i bogaty. Znacznie większa jest natomiast moc łuski karpia. Do dzisiaj przetrwało przekonanie, że wystarczy nosić ją przez cały rok w portfelu, a bogactwo mamy zapewnione.

Gwiazdor albo św. Mikołaj

Szczególnie w Wielkopolsce, choć też na Ziemi Lubuskiej, Kujawach oraz na Warmii (w tych częściach, które były pod zaborem pruskim), Kaszubach i Kociewiu, ciągle żywa jest tradycja, że prezenty w Wigilię Bożego Narodzenia rozdaje Gwiazdor. Postać ta wywodzi się z dawnych grup kołędników, a nazwa od noszonej przez nich gwiazdy. Była to postać symbolizująca jednego z „Mędrców ze Wschodu”, którzy przynieśli do żłóbka dary. Ubrana była w baranicę i futrzaną czapę, a twarz miała ukrytą pod maską lub umazaną sadzą. Odpytywała dzieci z pacierza, znała też wszystkie dobre i złe uczynki, więc w zależności od tego, które z nich przeważały, wręczała prezent lub biła różgą. Obecnie postać Gwiazdora upodobniła się do św. Mikołaja z wersji rozpowszechnionej przez reklamy, a nie nawiązującej do prawdziwej postaci biskupa z Miry. Z dawnych atrybutów pozostała mu różga, którą wymierza karę niegrzecznym dzieciom.

Lepiej nie podsłuchiwać zwierząt

W wigilijną noc zwierzęta mają przemawiać ludzkim głosem, ale było też przekonanie, że ten, kto je usłyszy, nie dożyje ranka. Dlatego

dla próżnej ciekawości nikt nie chciał ryzykować życia. W tradycji ludowej zachowało się mnóstwo opowieści o gospodarzach, którzy od własnych wołów usłyszeli wyrok śmierci, podsłuchując ich tajemną rozmowę. Wielu uważa, że umiejętność mówienia to nagroda za obecność zwierząt w stajence betlejemskiej podczas narodzin Dzieciątka. W czasie Wigilii i świąt Bożego Narodzenia bardzo dbano o zwierzęta, podkreślano ich znaczenie dla gospodarstwa i życia człowieka, życzone im zdrowia i płodności na przyszły rok. Mocno podkreślany był również fakt, że ze świniami nie należało dzielić się specjalnym, kolorowym opłatkiem, gdyż zwierzęta te nie były obecne w stajence. Tradycja dotyczyła bydła, głównie krów, choć w niektórych wsiach Lubelszczyzny podobnie mówiono również o koniu.

Kobiety nosły nieszczęście

Powszechnym wierzeniem było, że w dniu Wigilii tylko odwiedzający dom mężczyźni przynosili szczęście i dobrobyt. Gdy do izby pierwsza weszła kobieta, miał to być zwiastun nieszczęścia. Dlatego zabraniano w tym dniu kobietom sąsiedzkich odwiedzin. Nie należało także nic pożyczać w tym dniu kobiecie, gdyż wtedy nic nie urosnie. Odwrotna sytuacja miała miejsce, gdy pożyczającym był mężczyzna. W wielu wsiach Lubelszczyzny obowiązywał również całkowity zakaz pożyczania tego dnia, bez względu na płęć osoby. Starano się również zażegnać wszystkie konflikty i uregulować długi zanim rozpoczęto kolację, co akurat jest zwyczajem wartym polecenia, choć niekoniecznie jako przesąd, który grozi strasznymi konsekwencjami w przypadku jego niespełnienia. Poza tym istniało też przekonanie, że jaka będzie Wigilia, taki też będzie cały nowy rok. Dlatego tym bardziej dbano, aby nic nie zakłócało sielskiej, rodzinnej atmosfery.

Przed wiekami przestrzegano wielu przesądów, a na podstawie różnych zjawisk pogodowych przewidywano pogodę, plony, możliwość wzbogacenia się, a nawet sprawy związane ze zmianą stanu cywilnego. Niebo przejrzyste i gwiazdziste miało zwiastować mróz i ostrą zimę. Wieczór jasny i pogodny zapowiadał obfite plony w myśl przysłowia: „Jak na pasterkę jasno, to w stodole ciasno”. Panny na wydaniu musiały w dzień Wigilii uważać nawet w czasie wymiatania śmieci. Robienie tej czynności w kierunku drzwi mogło skutkować „odgonieniem” zainteresowanych ożenkiem. Osobom, które chciały wiedzieć, czy w nowym roku się zakochają, zalecano zjedzenie jabłka i policzenie pestek. Liczba parzysta oznaczała odpowiedź pozytywną, a jeśli pestek było więcej niż sześć, to szczęście miało być nawet podwójne. Wrócono też z kutii, rzucając ją w kierunku sufitu. Jeśli ziarna przylgnęły do niego, osoba rzucająca miała szybko wyjść za mąż. Podobną zasadę stosowano w przypadku przepowiedni dotyczących przyszłorocznego stanu majątkowego. Im więcej ziaren się przylepiło, tym większy miał być dobrobyt. Po wieczery wigilijnej można było wyjść z domu i głośno zawołać swoje imię. Z której strony odpowiadało echo albo szczekający pies, z tej miał przyjść przyszły mąż.

Shczęście bez przejedzenia

Wierzono, że gdy na kolacji wigilijnej będzie dużo potraw, to cały przyszły rok będzie obfity, jeśli natomiast potraw było mało, to i przyszły rok będzie biedny i skąpy. Jeśli ktoś nie spróbował podczas wieczery wigilijnej każdego z dań, wtedy w przyszłym roku miał być chorowity. Szczęście miało też gwarantować spróbowanie wszystkich potraw znajdujących się na świątecznym stole. Dla wielu osób bardzo ważne było, aby w Wigilię całe jedzenie było na stole zanim do niego usiądziemy. Chodziło o to, aby podczas wieczery nikt nie potrzebował odchodzić od stołu. Trzymano się tego, gdyż kto w Wigilię od stołu odejdzie przed zakończeniem wieczery, ten umrze i drugiej wieczery nie doczeka. Ale nawet i w tych przekonaniach była „furtka”. że z tych zaleceń wyłączone są jednak panie domu lub osoby podające potrawy wigilijne na stół.

LIDIA SOKOWICZ

SALA BANKIETOWA
K&M GLINKOWSCY
MARKET „LEWIATAN“

Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się
Nowego Roku
pragniemy złożyć
Naszym Klientom i Przyjaciołom
serdeczne życzenia
wielu sukcesów,
radości, uśmiechów

Właściciele
Kasia i Michał
Glinkowscy

Zapraszamy

Jaraczewo, ul. Kolejowa 18, tel. 508/325-372

Wszystkim Klientom składamy życzenia
zdrowych, spokojnych i spędzonych w rodzinnym gronie
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu słodkich chwil
w nadchodzącym Nowym Roku

zyczą
Właściciele i Pracownicy
Piekarni i Cukierni Sław-Piek

*Wesołych
Świąt!*



Niech te Święta
będą okresem pełnym
spokoju i miłości,
a Nowy Rok
czasem realizacji planów,
spełnienia marzeń
i osiągnięcia sukcesów

IGNASIAK

www.nieruchomosci-ignasiak.pl



LESZ-bud

**Kompleksowe
usługi**

- ▶ instalacyjno-
elektryczne
(pomiary odbiorcze
i okresowe)
- ▶ remontowo-
budowlane
- ▶ wykończenia
wnętrz

tel. 502 909 641
www.leszbud.pl

Wesołych Świąt



Pięknych Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych z bliskimi w ciepłej,
rodzinnej atmosferze i wiele dobra
w Nowym Roku

życzy Pryzma Jarocin

MATERIAŁY BUDOWLANE / OPAL

Jarocin, ul. Węglowa 23, tel. (62) 747-22-67, pryzma.jarocin@netpoczta.pl



Radosnych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu szczęśliwych chwil
i wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku

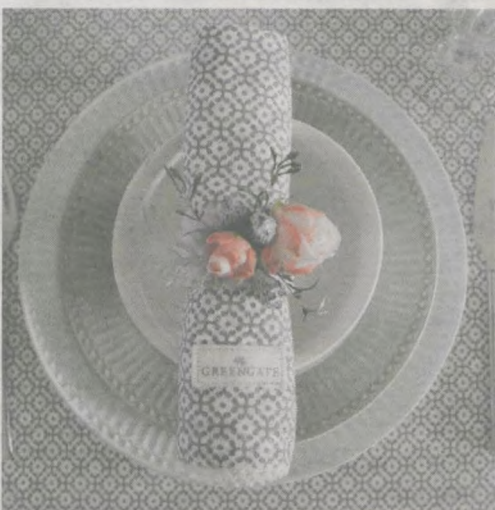
życzy

**BRUK
-ZIEL**
PAWEŁ JÓZWIĄK

Jarocin, ul. Warciana 58, tel. 601 901 710



Gwiazdki i szyszki kojarzą nam się ze świętami. Kwiaty dodają świeżości i sprawiają, że robi się uroczyste



Obrączki do serwetek możecie wykonać samodzielnie

Świąteczny stół inny niż zwykle

Czy święta muszą być w kolorze czerwonym? Niekoniecznie! Roksana Hernes - florystka z Gminy udowodniła, że świąteczny stół może być w innych kolorach. Naszym zdaniem efekt jest rewelacyjny. Stroik znajdujący się w centralnym punkcie stołu od A do Z jest przygotowany samodzielnie. Nie ma co ukrywać... robi wrażenie! Serwetka w dekoracyjnej obrączce sprawia, że stół od razu nabiera charakteru. Widać, że jest przygotowany na specjalną okazję. Drobne świąteczne elementy rozrzucone spontanicznie na obrusie dają ciekawy efekt. Drewniane małe gwiazdki i kwiaty bawełny, które wyglądają jak kulki śniegu. Musimy tylko pamiętać o rozsądnej ilości dekoracji, żeby na stole zmieściły się wszystkie potrawy. Teraz już tylko wystarczy podać do stołu i wszyscy możemy wspólnie do niego zasiąść.

ADA NAWROCKA



Świecznik warto zrobić samemu. Ten może być tylko inspiracją do twórczej pracy

Mikołajkowe wianki

Mikołajkowe warsztaty odbyły się w showroomie sklepu internetowego Ahojhome.pl. Uczestniczki miały okazję wykonać własnoręcznie dwie wersje adwentowych wianków (tradycyjny i nowoczesny). Warsztaty florystyczne prowadziła Roksana Hernes. W spotkaniu uczestniczyły blogerki wnętrzarskie z Poznania, Inowrocławia, Wrześni oraz jarocińskie miłośniczki urządzania swoich czterech ścian.

Uczestniczki stwierdziły, że było to również niezwykle ciekawe spotkanie towarzyskie. Panie zapowiedziały, że chętnie wezmą udział w następnych wydarzeniach organizowanych przez sklep. Warsztaty były bezpłatne.



Jak widać po minach wszystkich biorących udział w spotkaniu kobiety, było bardzo wesoło. Swoje prace wszystkie panie zabrały ze sobą do domów



Zawisza (z reklamy piwa)



NIEZŁTA KRESKA!

Zawsze lubił rysować. - Wystarczyło mi dać kredki albo pisaki - w domu robiło się tak cicho, jakby nikogo nie było. Świat wokół przestawał istnieć - opowiada Jacek Kowalski, ceniony rysownik z Jarocina. Pasja stała się sposobem na życie.

Zaczął się od „Gazety Jarocińskiej”. - Pierwsze rysunki zarobkowe zrobiłem dla redakcji, zresztą za namową siostry, która pisała felietony - wspomina Jacek Kowalski. Miał wtedy 18-19 lat. Praca tutaj była przygodą, odskocznią.



Talent do rysowania miał jego ojciec. - Rysował nam np. czołgi. Miał słabość do tematów militarnych oraz technicznych. Jego kreska była niesamowita! - wspomina Jacek Kowalski. Dużą inspiracją był dla niego również brat, który miał do rysowania szczególną smykałkę. - Ze mnie do dzisiaj się śmieją, że byłem małowówny, zawsze lubilem się sam bawić, nie musialem mieć towarzysztwa. Wystarczyło mi dać kredki albo pisaki - w domu robiło się tak cicho, jakby nikogo nie było. Świat wokół przestawał istnieć - przyznaje.

W dzieciństwie i młodości lubił też sklejać modele z papieru, miał manualne zainteresowania. Skończył technikum mechaniczne o specjalności obróbka skrawaniem. - Kończąc taką szkołę, nie myślałem nawet o tym, że mógłbym żyć z rysowania - mówi.



Kolega, Tomek Mikołajczak („Muchomor”), również współpracujący z „Gazetą”, wciągnął go do pracy w reklamie. Tak Jacek Kowalski trafił do agencji „Just”. - To były początki branży reklamowej. Było ogromne zapotrzebowanie na ludzi, którzy cokolwiek umieją. Tomek wiedział o moim zacięciu rysunkowym. Miałem nauczyć się obsługi programów graficznych na komputerze. Jak zacząłem pracować i szefowie zobaczyli, że mam łatwość w rysowaniu, nie było już mowy o opanowywaniu programów komputerowych. Mnóstwo było roboty właśnie rysunkowej - opowiada Jacek Kowalski. W poznańskiej agencji nauczył się warsztatu i stał się profesjonalistą. - Codziennie rzucały się wiele tematów i trzeba było rozwiązywać je przeważnie graficznie. (...) Nie było miejsca na błąd, na przekroczenie terminu. (...) W krótkim czasie potrafiłem narysować to, co miałem w głowie. I to się spodobało. Szybko mnie zatrudniono na stałe. Praca tam

była bardzo prestiżowa - podkreśla. - Szczególnie dla chłopaka „z ulicy”, bez szkoły plastycznej, bez studiów artystycznych. Liczyły się umiejętności.



Jest samoukiem. - Zawsze miałem świadomość, że to, co robię, jest na jakimś poziomie - przynajmniej technicznym - mówi. Skromnie wyznaje, że nie jest jedynie pewien poziomu swego dowcipu. - Dlatego nie piszę scenariuszy do komiksów, które rysuję. Wydaje mi się, że jestem mało błyskotliwy w tego typu sprawach. Lepiej się czuję w rysowaniu, interpretowaniu pomysłu - dodaje.

W agencji „Just” pracował przez osiem lat. W międzyczasie skończył zaocznie studia - kulturoznawstwo i socjologię. - To nie ma bezpośredniego przełożenia na rysowanie, ale ma na rozumienie świata, światopogląd, postrzeganie ludzi, tego, co dzieje się wokół. Kiedy rysuje się komiksy, kreuje się charaktery, postacie. Taka wiedza wtedy się przydaje - mówi Jacek Kowalski.



Od 12 lat jest freelancerem. Żyje głównie z rozrysowywania storyboardów i shootingboardów do filmów reklamowych. - To jest coś na zasadzie rysowania komiksów, ale bez dymków dialogowych. W Polsce funkcjonuje też nazwa scenopis albo scenorys. Układa się rysunek po rysunku, obok są opisy, jaki jest dźwięk i co się dzieje na obrazie. To jest narzędzie do nakręcenia filmu - tłumaczy. - Kiedy reżyser wchodzi na plan, ma przygotowane takie boardy. Wtedy ekipa nie zadaje już zbędnych pytań, tylko wszyscy wiedzą - jak ustawić kamerę, jak przygotować się do danego ujęcia. To narzędzie pozwala zaoszczędzić czas i pieniądze. W Ameryce przy wszystkich filmach stosuje się storyboardy. Lepiej zapłacić rysownikowi niż później przez trzy dni ustawiać kamerę i zastanawiać się, jak i co ma być.

Od wielu lat współpracuje intensywnie z poznańską agencją GPD, która realizuje m.in. filmy reklamowe dla francuskiego Lidla z serii „Sophie et Pierre”. Większość shootingboardów do tych filmów to on rysował. Co miesiąc jest ich kilka.



Największe wyzwanie? Kampania reklamowa piwa „Specjal - Legenda Północy”. W sensie spektakularności. Chodziło o to, by w atrakcyjny sposób nawiązać do historii regionu. Zebrano więc legendy z poszczególnych miast i przedstawiono je w formie obrazkowej. Komiksy wykonane do tej kampanii były bezpośrednim nośnikiem przekazu, a nie tylko projektem, jak to jest zazwyczaj. Na Pomorzu można zobaczyć tę reklamę na billboardach, jako murale na kamienicach i blokach, w kinach jako krótkie reklamówki animowane, no i przede wszystkim w internecie. Ilustracje znalazły się również na etykietach, kuflach i innych gadżetach związanych z tą marką. Wraz z zespołem zdobył za tę kampanię dwie „Kreatury” - prestiżowe nagrody w branży reklamowej przyznawane przez pismo „Media & Marketing Polska”. - Ta nagroda była dla mnie zaskoczeniem. Dla mnie nagrodą było już samo to, że dostałem takie zlecenie. Podobna sytuacja wydarzyła się 20 lat temu, kiedy z agencją Just realizowaliśmy kampanię komiksową dla pewnej marki papierosów. Wtedy dostaliśmy tylko nominację do innej branżowej nagrody „Polskie Orły Reklamy”. Wydawało mi się, że drugi raz to się nie zdarzy. Zdarzyła się i była jeszcze dużo fajniejsza - podkreśla. Wiele satysfakcji sprawiło mu również wyróżnienie za mapping, który był pokazywany na festiwalu Bella Sky w Toruniu.



Stara się, jeśli tylko jest to możliwe, uprawiać ruch. Wybrać się na rower czy na basen albo poćwiczyć na siłowni. Uwielbia czytać książki, oglądać filmy i przede wszystkim spędzać czas ze swoją rodziną. Lubi pograć na gitarze - jest też samoukiem. Teraz razem z synem chodzi na lekcje gitary. - Chciałem widzieć postępy syna, żebyśmy mogli sobie razem muzykować. Moje umiejętności gry wymagają pewnych korekt i te lekcje mi pomagają - podkreśla.



Zaczynał od kartki papieru, ołówka, kredek i pisaków. Dziś wykonuje rysunki na tablecie -

taki sprzęt ułatwia pracę, przyspiesza ją, stwarza niezliczone możliwości. Jest jak kombajn do rysowania.

Zdarza się, że pyta o opinię na temat swoich rysunków bliskich. Czasami chwałą, ale reakcje i oceny bywają różne... - Kiedyś moja córka Zuzia poprosiła mnie o narysowanie książeczek. Takich bajkowych. Słuchaj, nigdy w życiu nie narysowałem tak pięknych książeczek. Bardzo się postarałem - zapewnia. - Zrobiłem ilustrację, która wyglądała jak z książki Disneya. Zuzia spojrzęła na to i wyraziła pełną dezaprobatę. W ogóle jej się to nie spodobało. Narysowała sobie sama, po swojemu.



Od czasu kiedy przeszedł na pracę w własny rachunek, nigdy nie zdarzyło się, żeby nie miał co robić. - To daje mi poczucie pewności siebie i świadomość, że to, co robię, jest na odpowiednim poziomie. Mimo że wiem, jak wiele jeszcze mi brakuje do artystów, którzy są dla mnie inspiracją, to bardzo często ludzie komplementują moje rysunki i widzę, że to nie jest tylko kurtuuzja - podkreśla.

Kiedy ktoś pyta, czym się zajmuje, odpowiada: - Rysuję komiksy. Wiele osób myśli, że żartuję - uśmiecha się Jacek Kowalski. Największy komplement dla rysownika? „Niezła kreska!” - Jak ktoś tak mówi, to znaczy, że jest ok - dodaje. Potrafi świetnie oddawać emocje. Z tego powodu dostaje dużo zleceń. Jego postaci są prawdziwe, a rysunki „żyją”.

Marzenie? Stworzyć fajny, autorski album komiksowy. - Mam nadzieję, że to jeszcze przede mną. Potrzebowałbym na to ok. roku czasu. Chciałbym, żeby temat tego komiksu był społecznie ważny - mówi Jacek Kowalski.

ANNA KOPRAS-FIJOŁEK
Ilustracje: Jacek Kowalski



Reklama dla Pepco



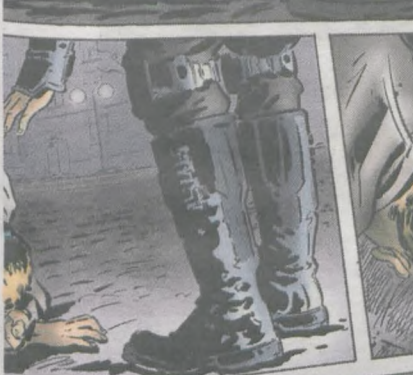
Jeden z komiksów



Król (z reklamy piwa)



Storyboard dla francuskiego Lidla



Fot. GodardSubmarine

Efekty pracy Jacka można zobaczyć na blokach i kamienicach na Pomorzu



AŻYK ADAM

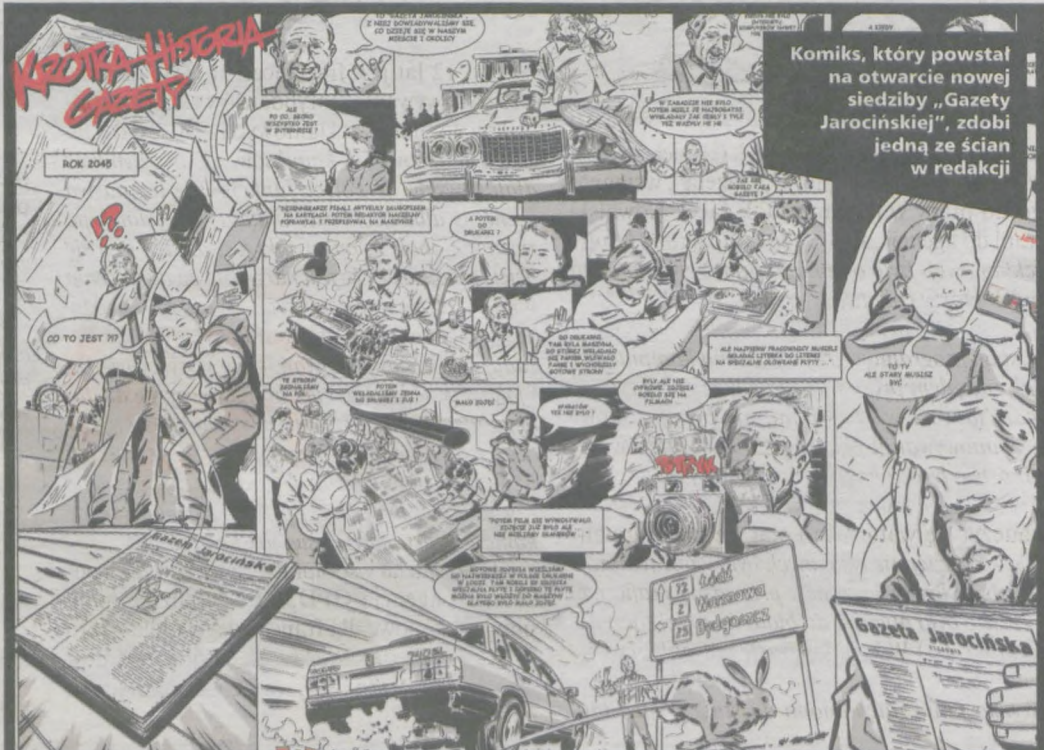


Jacek Kowalski w dzieciństwie...

fol. ze zbiorów rodzinnych



Fot. A. Krogas-Filipek



Komiks, który powstał na otwarcie nowej siedziby „Gazety Jarocińskiej”, zdobi jedną ze ścian w redakcji

Nastrojowych i Radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz samych szczęśliwych zdarzeń
w nadchodzącym Nowym Roku
życzą pracownicy firmy



adres sklepu: Jarocin, ul. Wrocławska 36a



Wesołych Świąt!

AUTORYZOWANY SERWIS

Sopniewski

63-200 Jarocin

ul. Wybudowana 59

tel. 62/747-82-82

www.sopniewski.com

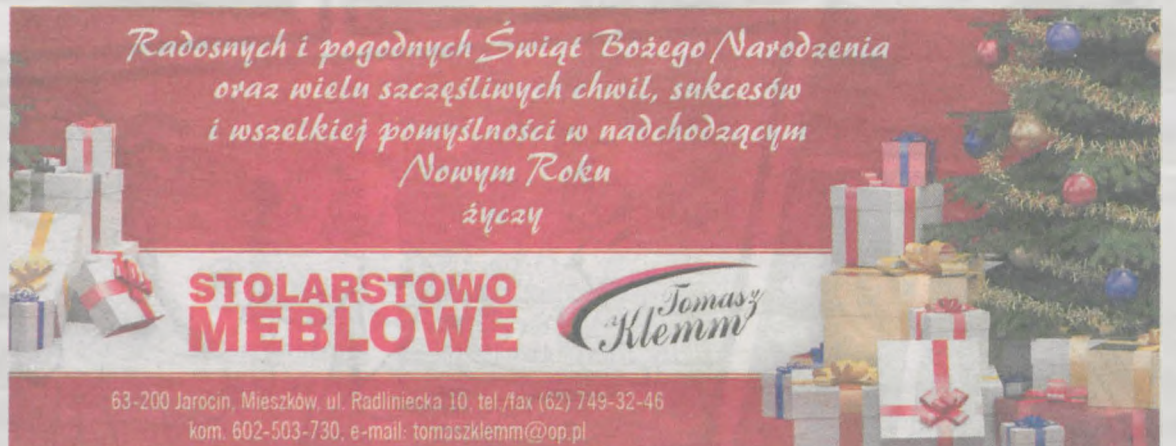


*Cudownych Świąt
Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym
Nowym Roku*

SERWIS P.POŻ
GASNICE
HYDRANTY

P.H.U. JAN-POŻ
Jarosław Potasznik

Jarocin, ul. Wojska Polskiego 70
tel. 691-575-522, 663-175-615



*Radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
oraz wielu szczęśliwych chwil, sukcesów
i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym
Nowym Roku
życzą*

**STALARSTWO
MEBLOWE**

*Tomasz
Klemm*

63-200 Jarocin, Mieszków, ul. Radliniecka 10, tel./fax (62) 749-32-46
kom. 602-503-730, e-mail: tomaszklemm@op.pl



Ciepłych Świąt Bożego Narodzenia
oraz dużo energii w Nowym Roku
życzy Veolia w Wielkopolsce

www.energiadlapoznania.pl



OGŁOSZENIA

Niech ten szczególny czas Świąt Bożego Narodzenia będzie dla Was okazją do spędzenia miłych chwil w gronie najbliższych, w atmosferze pełnej miłości i wzajemnej życzliwości, a Nowy Rok, by stał się czasem spełnionych marzeń i nadziei.

życzy
Prezes Zarządu
„Szpitala Powiatowego w Jarocinie” Sp. z o.o.
Leszek Mazurek
wraz z Pracownikami

SZPITAL POWIATOWY
W JAROCINIE



*Niechaj nadchodzące Świąta Bożego Narodzenia będą dla Państwa chwilą wytchnienia i odpoczynku w gronie najbliższych...
Niechaj Nowy Rok przyniesie wiele radości oraz sprzyja realizacji najskrytszych marzeń.*

Wszystkim Kontrahentom
życzą Właściciele i Pracownicy
firmy Agat



www.agatjarocin.pl

Agat Hurtownia Lodów i Mrożonek S. Stachowiak
63-200 Jarocin, ul. Wrocławska 173, tel. 723 333 035, 726 333 666

JAROCIN GS

Wesołych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz udanego Sylwestra i spełnienia najskrytszych marzeń w Nowym Roku

życzy
Gminna Spółdzielnia
"Samopomoc Chłopska"
w Jarocinie

Dziękujemy za dotychczasowe zaufanie, życzymy udanych zakupów świątecznych oraz zapraszamy w 2018 roku

Z.P.H.U. Zuzanna Barczak
FIRMA CUKIERNICZA
Potarzyca, ul. Spółdzielcza 15,
63-200 Jarocin
tel.: (62) 740-46-85

Zapraszamy do sklepów firmowych:
Jarocin ul. Kwiatowa/narożnik Do Zdroju
Nosków. ul. Jarocińska

www.cukierniabarczak.pl

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy wszystkim naszym Klientom najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności w życiu osobistym oraz sukcesów w pracy zawodowej

Pracownikom, Członkom Spółdzielni oraz Wszystkim Naszym Klientom najserdeczniejsze życzenia:

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku

życzy
Rada Nadzorcza i Zarząd
Okręgowej Spółdzielni
Mleczarskiej w Jarocinie

OSM w Jarocinie: ul. Wrocławska 53, tel. (62) 747-35-77, 747-25-78, 747-24-59
e-mail: handel@osm-jarocin.pl, www.osm-jarocin.pl



**AUTO
MYJNIA**

Zdrowych, spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego 2018 Roku



Tomasz Makowiecki
63-200 Jarocin, ul. Św. Ducha 118c
tel. 506 032 686

pon.-sob.: 9-20
niedziela: 9-13

Kiedyś bali się burz, dziś są z nimi za pan brat

Nazwę dla orkanu
można kupić

Wyż dla kobiet
niż dla mężczyzn

A teraz? Działają w Stowarzyszeniu Skywarn Polska, skupiającym prawdziwych pasjonatów z całego kraju, którzy rok w rok podejmują działania ku temu, by propagować wiedzę na temat burz czy meteorologii. Dążą do tego, aby zmienić mentalność społeczeństwa w podejściu do tego tematu. Ostrzegają przed silnymi wiatrami, wyładowaniami atmosferycznymi, biegną za trąbą powietrzną, za chmurą, robią zdjęcia, obserwują niebo. Siadają przed komputerem i wydają komunikaty. W 2017 roku, bogatym w różnego rodzaju zjawiska meteorologiczne, ich zdaniem, odnieśli medialny sukces - stali się podmiotem opiniotwórczym.

- Po nawatnicy z 11 sierpnia media zobaczyły wreszcie, że my też potrafimy trafnie ostrzegać. Ale nie chcemy być na topie tylko wtedy, kiedy coś tragicznego się stanie. Chcielibyśmy poprawić jakość podejścia do meteorologii w Polsce - podkreśla Maciej Dolecki z Wrocławia, szef grupy dolnośląskiej, który ukończył bezpieczeństwo międzynarodowe na Wydziale nauk społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. „Łowcy” mówią też o innym ważnym osiągnięciu - wprowadzeniu poprawek do ustawy o ponownym wykorzystaniu informacji sektora publicznego, dotyczących udostępniania danych z IMGW. - Wywalczyliśmy to wspólnie z klimatologami. Teraz każdy z nas może spokojnie sobie poprosić instytut badawczy o informacje i je dostanie - dodaje Maciej Dolecki.

Sam jako dziecko bardzo bał się burzy, nocnych bitysków. - I żeby było śmiesznie - nie lubiłem nigdy matematyki, fizyki, chemii. A teraz o dziwo! Mam inne postrzeżenie na te przedmioty - dodaje. Przeszedł traktować burze jako coś niebywałego i strasznego, kiedy poznał meteorologiczną stronę zjawiska, kiedy poszerzył wiedzę na ten temat. Aż w końcu wpadł w sieci Stowarzyszenia Polscy Łowcy Burz Skywarn Polska, które w przyszłym roku będzie obchodzić 10-lecie istnienia. Dziś jest tam archiwistą.

Działają bezinteresownie

Organizacja Polscy Łowcy Burz Skywarn Polska ma zasięg ogólnopolski i działa non profit. Liczy około 40 członków, siedziba jest w Warszawie. Co roku organizują zloty - za każdym ra-

zem w innym miejscu w Polsce. Wtedy odbywają się wykłady, prelekcje. Ich działalność, jak przyznają łowcy burz, można nazwać pewnego rodzaju misją. Wszyscy zdają sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa, kiedy wydają ostrzeżenie na forum, na swojej stronie, kiedy wysyłają komunikaty. Wiedzą, że meteorologia nie zna granic administracyjnych. - Byliśmy pierwszym stowarzyszeniem o tej tematyce, które zajmowało się nie tylko ostrzeganiem, ale też rozpropagowaniem całej wiedzy na temat burz i meteorologii. Dzięki internetowi, skypowi możemy szybko analizować bieżącą sytuację pogodową. To takie nasze „życie towarzyskie” - mówi Maciej Dolecki. - (...) Po pierwsze ostrzegamy. Robimy zdjęcia, czyli pokazujemy, co nas może spotkać, robimy to przed nadchodzącym zjawiskiem, w trakcie i po fakcie. Tego brakuje w zarządzaniu kryzysowym. Edukujemy, zapowiadamy, że coś nadejdzie. Komunikaty wychodzą także w trakcie burzy. My piszemy o tym na bieżąco i później, w sytuacji usuwania kryzysu robimy zdjęcia. Jest też podsumowanie: dokumentacja zdjęciowa, jakościowa. Nasz system ostrzegania jest podzielony na dyżury - opowiada Maciej Dolecki. Planują dyżury do ostrzegania w systemie Skywarn Polska: do pisania artykułów, do wydawania prognoz konwekcyjnych - dzień wcześniej

Cennik:
Za wyż trzeba zapłacić prawie 356 euro. Niż jest tańszy o ponad „stówkę” - „dostaniesz” go za niespełna 237 euro. „Wir” można też wylicytować na eBay’u.

robiona jest mapka z opisami, gdzie mogą być burze, jakiego rodzaju, czego można się spodziewać - wyznaczają osobę odpowiedzialną za wydawanie ostrzeżeń. Stowarzyszenie od 2011 r., w ramach umowy z Europejskim Laboratorium ds. Gwałtownych Burz (ESSL), jako jedyne w Polsce uczestniczy w raportowaniu groźnych zjawisk do Europejskiej Bazy Danych o Gwałtownych Zjawiskach Atmosferycznych (ESWD).

robiona jest mapka z opisami, gdzie mogą być burze, jakiego rodzaju, czego można się spodziewać - wyznaczają osobę odpowiedzialną za wydawanie ostrzeżeń. Stowarzyszenie od 2011 r., w ramach umowy z Europejskim Laboratorium ds. Gwałtownych Burz (ESSL), jako jedyne w Polsce uczestniczy w raportowaniu groźnych zjawisk do Europejskiej Bazy Danych o Gwałtownych Zjawiskach Atmosferycznych (ESWD).

Skąd wiedzą, kiedy będzie burza?

To pochodna wiedzy członków stowarzyszenia. Interesowali się tymi zjawiskami od dawna, wielu pisało prace dyplomowe na tematy związane z meteorologią, klimatologią. - Później przychodzi takie zastanowienie się - jak to powstaje, jak to wygląda na mapach? - wyjaśnia Maciej Dolecki. Niebo też pomaga łowcom burz i podpowiada przy prognozowaniu zjawisk. - Ale to już jest kwestia używania narzędzi - prostych, typowych. Obejrzenia chmury, sprawdzenia, skąd wieje wiatr. Najśmieszniejsze jest to, że korzystamy z urządzeń, dostępnych przez wszystkie służby, dostępnych dla ludzi - są to radary meteorologiczne, detektory, zdjęcia satelitarne. Wszystko jest w zasięgu ręki, trzeba tylko chcieć. Poza tym wystarczy komputer, smartfon oraz pewien zasób wiedzy. Można wtedy zrobić prognozę i ostrzegać. Nie potrzeba dużych nakładów finansowych - wyjaśnia Maciej Dolecki. Jednak nie są zatrudniani w resortach rządowych - w centrach

Od 2002 roku Instytut Meteorologii Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, jedna z instytucji w Europie nadających nazwę układom barycznym prowadzi inicjatywę „Adopt a Vortex”, czyli mówiąc prosto „zaadoptuj wir”. - Nie jest tak, że jakaś służba meteorologiczna wybiera nazwę. Po prostu wpłaca się pieniądze i można sobie kupić nazwę wyżu lub niżu - tłumaczy Maciej Dolecki, szef dolnośląskiej grupy łowców burz ze Stowarzyszenia Skywarn Polska - Polscy Łowcy Burz. Wybiera się z alfabetu wolną literę z listy „Wyżów” lub „Niżów”. Jeżeli nie jest ona już „zajęta” wypełnia się po prostu formularz zgłoszeniowy. Istnieje jednak jedna zasada - wyżom nadajemy imiona żeńskie, a niżom męskie. Jest to między innymi związane z faktem, że w przeszłości te „dobre”, bardziej korzystne zjawiska atmosferyczne były zarezerwowane dla płci męskiej, a niszczycielskie, huraganowe niże zawsze przypadły paniom. Wyjątek - w rok parzysty niże mają imiona żeńskie, wyże imiona męskie, natomiast w roku nieparzystym niże są „rodzaju” męskiego, a wyże żeńskiego.

zarządzania kryzysowego czy w Instytucie Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Dlaczego? - Odpowiedź jest prosta - gdyby wprowadzić nasz system zdobywania wiedzy o zjawiskach burzowych i pracy, to połowę ludzi w administracji zarządzania kryzysowego należałoby zwolnić. Na tym polega problem - nasz system jest prosty, a tam wchodzi się w biurokrację, papierologię i to są konsekwencje. A meteorologia nie zna papierologii. Zmiany w występujących zjawiskach następują w ciągu kilkunastu minut. To nie jest tylko biurokratyczne przekładanie papierków, ale też jazda w teren, obserwacja - wyjaśnia Maciej Dolecki.

Wiedzą, kiedy opuścić

Podkreśla, że praca nad danym zjawiskiem (burzą, nawatnicą, trąbą powietrzną) tak naprawdę rozpoczyna się od momentu kiedy wiedzą, że coś zaistnieje. - Pracujemy już wtedy, kiedy trzeba napisać prognozę dzień wcześniej, kiedy trzeba ostrzegać na bieżąco, i kiedy trzeba już to analizować. Cały czas. Trudno powiedzieć, czy więcej czasu poświęcamy na wyjazdy w teren, czy siedzenie przed komputerem. Bo może być tak, że nadejdą trzy burze pod rząd. To jest właśnie pasja, i nas to nie męczy - dodaje. Doświadczony „łowca” przy obserwacji, badaniu zjawiska w terenie wie, w którym momencie należy się wycofać, kiedy opuścić. Łowcy burz nie idą na żywioł tylko dlatego, żeby zrobić zdjęcie burzy czy trąby powietrznej. Nie szafują swoim zdrowiem i życiem. - Nie jesteśmy osobami, które bezmyślnie chcą zaistnieć na portalu społecznościowym. Nie robimy tego w sposób celebrycki. Kiedy widzimy zagrożenie - po pierwsze ostrzegamy, ale sami też się wycofujemy, wiemy kiedy. Potrafimy podejść bliżej niż inni, ale wiemy, jak to zrobić, aby nikomu nie stała się krzywda. Jeśli jest taka możliwość, wycofujemy się, odpuszczamy - podkreśla Maciej Dolecki. Każdy z nich ma ulubione miejsce, skąd może obserwować burzę czy trąbę, lub po prostu się czasami widokiem napawać. Pan Maciej robi to z balkonu swojego mieszkania we Wrocławiu. Jest świetnie położone, czasami bierze aparat i pędzi na dach.

Wiedza amatorów napawa ich strachem?

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMGW) nie współpracuje z Pol-



V Ogólnopolski Zlot Polskich Łowców Burz - Poznań 2014 r.

foto: Stowarzyszenie Skywarn Polska Polscy Łowcy Burz

„Polscy Łowcy Burz ostrzegają przed nawałnicami.” „Polscy Łowcy Burz ostrzegają przed silnym wiatrem.” „Polscy Łowcy Burz tłumaczą, w jaki sposób zadbać o bezpieczeństwo.” „Najnowsze dane od łowców burz nie kłamią - będzie naprawdę groźnie!” To tylko niektóre nagłówki z artykułów, jakie ukazały się w prasie i internecie, od sierpnia do października 2017 roku, w związku z niebezpiecznymi zjawiskami pogodowymi, które nawiedziły Polskę w sezonie letnio-jesiennym. Kim są łowcy burz? W jaki sposób polują na burze? To zwykli ludzie, pracujący w swoich zawodach (nauczyciele, urzędnicy, dietetycy, informatycy, dziennikarze). Mało tego - w dzieciństwie większość z nich bała się burzy. A kiedy nadeszły grzmoty i błyskawice, część z nich uciekała, chociażby pod łóżko.

Biały szkwał jest ich

Dzięki „łowcom” w Polsce zostało zidentyfikowane takie zjawisko, jak biały szkwał - odmiana szkwału, silnej wichury, kiedy to chmury burzowe, które normalnie są obserwowane na niebie zaraz przed przyjściem silnego wiatru, w przypadku białego szkwału nie są obecne. Pojawia się jakby „znikąd”, nagle, z czystego nieba. Zjawisko można poznać jedynie po unoszących się w powietrzu kropkach wody i załamujących się na wodzie falach. Biały szkwał w Polsce znany jest głównie z wydarzeń z sierpnia 2007 r. Podczas burzy, która rozpełtała się na mazurskich jeziorach temperatura spadła o 10 stopni, a wiatr osiągnął rekordową prędkość 120 km/h. Zginęło 7 osób. Łowcy doprowadzili do tego, że na Mazurach powstały systemy ostrzegania.

Jak „powstał” orkan Grzegorz?

skimi Łowcami Burz, podobnie jak państwowa straż pożarna. Według członków Stowarzyszenia, istnieje pewien mur, który stawiają instytucje rządowe, traktując pasjonatów jako amatorów, a wygląda to tak, jakby obawiali się ich, ze względu na ich wiedzę i doświadczenie. - Ludzie, którzy mieliby zajmować się burzami w instytucjach, musieliby zacząć poszerzać swoją wiedzę. Ale oni lubią stagnację. A tutaj należy poszerzać horyzonty, zdobywać wiedzę. Instytucje traktują nas na dystans - nieważne, czy rządzi prawa czy lewa strona. Prawa mówi, że tak ma być, lewa - że to zmiany klimatu, i że pewne zjawiska atmosferyczne są nie do przewidzenia, że nic z tym nie zrobimy. To jest obopólne stopowanie - wyjaśnia Maciej Dolecki. - (...) Przy stawianiu prognoz nie chodzi o sprawy materialne, ale o ratowanie ludzkiego życia. Wiadomo, dobytek można stracić przy wichurze, nawałnicy, burzy, ale zależy nam na tym, aby te straty zminimalizować - dodaje Maciej Dolecki. Stowarzyszenie jest gotowe i otwarte na współdziałanie. - Mamy przykład, jak jest w Czechach. Czescy łowcy burz są częścią systemu - razem z czeską służbą hydrologiczną. Zupełnie inna mentalność, inne podejście do tematu - dodaje.

Właśnie poprzez zakup „powstał” ostatni z „orkanów”, który przeszedł przez nasz kraj. - Grzegorz, który nie był Grzegorzem tylko Herwarthem - mówi Maciej Dolecki. Nazwę zjawiska kupił pewien Niemiec, jednakże po „przyjściu” niżu do Polski jego imię zostało „spolszczone”. - To już była kompletna porażka - wyjaśnia szef dolnośląskiej grupy łowców burz, przypisując wątpliwą zasługę „przeinaczenia” nazewnictwa środkom masowego przekazu. Ale nie to, najbardziej go bulwersuje, tylko samo używanie pojęcia „orkan”, które odnosi się do naprawdę ekstremalnych zjawisk pogodowych, właściwych dla terytorium naszych zachodnich sąsiadów. - To jest nazwa niemiecka, orkan-cyklon i ona jest właściwa dla części niemieckiego wybrzeża. Tam średni wiatr wieje z prędkością 115 km/h. Zjawisko to w ogóle nie ma przełożenia na grunt polski, nie ma u nas takiej nomenklatury. U Amerykanów sytuacja jest prostsza: mają huragany, w Azji są tajfuny. U nas można byłoby to nazwać cyklonami średnich szerokości geograficznych, ale wiadomo, ta nazwa jest mało chwytliwa - podaje łowca burz, sugerując także nazewnictwo używane przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej - wicher.

zdaniem odpowiedź jest retoryczna, nie chciałbym tej kwestii podejmować - oznajmia członek Stowarzyszenia. Podkreśla, że w społeczeństwie panuje „niska świadomość meteorologiczna”. Co można zrobić, aby to poprawić? - Prosta rzecz - dostrzec, co się dzieje, zobaczyć, jaka będzie

pogoda - ale nie w telewizji. Raczej przyjrzeć się specjalistycznym zjawiskom i dopasować swój rytm życia, do tego, jaka jest pogoda. Zorientować się, gdzie postawić dom, żeby było cieplej - mówi Maciej Dolecki. Po 11 sierpnia, przez trzy tygodnie, łowcy burz mieli największe urwanie głowy w dziejach stowarzyszenia. - W TVP mieliśmy chyba praktycznie całą ramówkę dla siebie. To było coś niespotykanego, ale później się nagle

skończyło. I na tym polega problem, że społeczeństwo nie traktuje tych zjawisk, jako części naszego życia, ale jako anomalie, fenomen. To jest błąd. Jeżeli ktoś mi mówi, że grad to jest anomalia, to pozostaje mi tylko spuścić głowę. Ludzie muszą być świadomi, że coś takiego jak wichury, tornada, burze istnieją - zaznacza Maciej Dolecki.

AGATA FAJCYK I BOGDAN BUJAK

Grupa pościgowa Polskich Łowców Burz w pogoni za potężnym systemem burzowym tzw. bow echo na zachód od Włocławka i Brześcia Kujawskiego w stronę Radziejowa oraz Kruszwicy

Musi być więcej ofiar?

Łowcy burz od lat informują o konieczności powstania skutecznego systemu ostrzeżeń meteorologicznych przed takimi zdarzeniami, jakim była wielka nawałnica, która przeszła nad Polską 11 sierpnia. Taki system może informować o zagrożeniu maksymalnie na kilka godzin przed faktem, ponieważ rozwój zjawisk konwekcyjnych często bywa zaskakujący. W sierpniu Stowarzyszenie wydało komunikat, w którym stwierdzono, że zjawisko można było przewidzieć. Pierwsze zaчатки tej gwałtownej burzy powstały na obszarze Czech. Następnie burza zaczęła przybierać na sile, generować silne podmuchy wiatru. Dlaczego więc nikt nie ostrzegł osób, które ucierpiały podczas burzy? - Właśnie na tym polega problem. Co z tego, że zrobimy świetny system jak bez odpowiedniej mentalności, to nie przejdzie. To powinno być tak jak w Stanach Zjednoczonych. Tam jest świetnie rozbudowany system, ale to wyszło oddolnie, bo ludzie zdali sobie sprawę, że istnieje taka potrzeba. U nas, niestety, tego nie ma - tłumaczy Maciej Dolecki. Jaki kataklizm musiałby się wydarzyć, żeby wziąć na poważnie i zmienić system ostrzegania w Polsce? - Myślę



Dlaczego ostrzeżenia się nie sprawdzają?

Maciej Dolecki tłumaczy, że jest kilka elementów, które składają się na odpowiedź. Jak mówi, część winy ponosimy my sami, nie rozumiejąc, że aby wydać prognozę trzeba najpierw dokładnie przeanalizować wszystkie dane pogodowe. Swoje na sumieniu ma także polska służba meteorologiczna - IMGW, które wydaje swoje ostrzeżenia na podstawie podziału administracyjnego naszego kraju. - A burze nie znają administracji. Będzie ogłoszona burza dla Jarocina, a ona przejdzie obok, ludzie powiedzą: „Gostyń burzy nie miał. Ostrzeżenia się nie sprawdziły”. Również trzeba uświadomić ludzi, na czym polegają te zjawiska atmosferyczne. Bo jak nie będą znali ich charakteru, to później będą mieli zarzuty, że prognoza się nie sprawdziła - podsumowuje Maciej Dolecki.





Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim obecnym i przyszłym Klientom Banku
życzymy samych radosnych chwil
spędzonych w rodzinnym gronie,
dużo zdrowia oraz powodzenia
w życiu osobistym i zawodowym
w nadchodzącym Nowym Roku 2018

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego w Środzie Wielkopolskiej

Zapraszamy do naszych placówek!



Pięknych, rodzinnych świąt
Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego Roku

życzy
Autoryzowany Dealer Stihl



Jarocin, ul. Maratońska 1, tel. 531-014-100

*Niech magiczna moc
Świąt Bożego Narodzenia
przyniesie Państwu spokój,
radość i dużo optymizmu.*

*Wraz z Nowym Rokiem niechaj przyjdą
odważne cele i siła do ich realizacji,
a pomysłność oby wypełniała wszystkie dni
Nowego 2018 Roku*

*Dziękując Państwu za kolejny rok
owocnej współpracy,
składamy najserdeczniejsze życzenia*

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
Powiatowego Banku Spółdzielczego
we Wrześni



Powiatowy Bank Spółdzielczy we Wrześni

Ciężka kontuzja na koniec najlepszego roku w życiu

➤ W 2017 roku spełnił swoje marzenia. Zadebiutował w reprezentacji, stał się jednym z najlepszych piłkarzy Lecha Poznań i odlicza dni do narodzin syna.

KONTUZJA ZAPRZEPAŚCIŁA MARZENIA?

Kiedy przed meczem z Cracovią Kraków rozmawiałem z Maciejem Makuszewskim, tryskał humorem i był gotowy walczyć o powołanie na mistrzostwa świata w Rosji. Kilka dni później doznał bardzo poważnej kontuzji - zerwał więzadła krzyżowe i poboczne, przez co nie zagra od sześciu do dziewięciu miesięcy, a jego wyjazd na mundial stoi pod dużym znakiem zapytania. W piątek 15 grudnia pomyślnie przeszedł we Włoszech operację więzadeł i teraz czeka go wielotygodniowa rehabilitacja.

ROZMOWA Z MACIEJEM MAKUSZEWSKIM, PIŁKARZEM LECHA POZNAŃ I REPREZENTACJI POLSKI

To był taki rok, w którym wydarzyło się wszystko: transfer do Lecha Poznań, debiut w reprezentacji, ślub i informacja, że zostanie pan ojcem. To był najbardziej szalony rok w pana życiu?

Zdecydowanie tak. Myślę, że to był bardzo dobry rok. Do końca pozostało jeszcze trochę czasu i zobaczymy, co się wydarzy. Może jeszcze coś fajnego? Ale patrząc przez pryzmat poprzednich lat, to był naprawdę super rok. Najwięcej dobrego się działo. Oby kolejny był co najmniej tak dobry, jak ten.

Które wydarzenie było dla pana najważniejsze? Chyba to, że żona zaszła w ciążę i będziemy mieć syna.

Właśnie się zastanawiałem, czy postawi pan na rodzinę, czy na sport.

Na rodzinę zdecydowanie, ale transfer do Lecha też był super sprawą. Jednak fakt, że pojawi się nowy członek rodziny, zmieni wszystko i będzie to miało wpływ na nas do końca życia.

A debiut w reprezentacji?

Jeśli chodzi o karierę, to najważniejsza sprawa i z tego się bardzo cieszę.

W wieku prawie 28 lat...

Już jakiś czas temu powiedziałem, że nie do końca wierzę, że zostanę powołany do reprezentacji. A jednak wszystko jest możliwe. Nawet to, żeby w tym wieku zadebiutować w reprezentacji i mieć szansę na wyjazd na mistrzostwa świata.

I to będąc członkiem topowej drużyny.

W tej chwili jest to najsłabsza reprezentacja w historii. Nie ma co ukrywać i gra z takimi partnerami w reprezentacji to niesamowita sprawa.

Co pan czuł debiutując w kadrze?

Oczywiście była trema. Największa przed pierwszym zgrupowaniem, ale czułem ją przed każdym z pięciu meczów, które rozegrałem. Nie ma co ukrywać, że była ona związana z tym, że jedzie się do tak wybitnego towarzystwa. Reprezentacja sypnie ze świetnej atmosfery. Poczuł ją pan?

Atmosfera to jedno, ale ważne było dla mnie też dobre przyjęcie przez trenera i chłopaków. Od razu poczułem, że należę do tej grupy.

Większe ciarki na plecach miał pan podczas śpiewania hymnu na Narodowym, czy oglądając oprawy na Lechu, które też są przecież wyjątkowe?

Kibice w Poznaniu wykonują świetną robotę na trybunach, bo zawsze mamy doping i wsparcie. Nie ukrywam, że jestem fanem pirotechniki i jeżeli jest naprawdę fajna oprawa, która nie jest niebezpieczna dla osób postronnych, to jestem absolutnie za, bo poprawia to koloryt widowiska i zaskakuje wszystkich.

Jeżeli chodzi o hymn, to rzadko jest odgrywany i tylko dla wybranych zawodników, więc czuć tę wyjątkowość.

To były ciarki na hymnie, czy nie?

Ciężko jest opisać tę sytuację. Bardziej niż dreszcze można się wtedy naładować taką pozytywną adrenaliną. Niesamowite uczucie. Rozmawiamy w szatni Lecha, a między nami wisi koszulka z numerem „10”. Muszę o nią zapytać, bo w reprezentacji zadebiutował pan z najważniejszym numerem na plecach.



Maciej Makuszewski ma za sobą świetny rok, ale kontuzja, której doznał na początku grudnia przyćmiła jego radość

Grześka Krychowiaka, który do tej pory miał ten numer, nie było na moim pierwszym zgrupowaniu, a numery w reprezentacji są od 1 do 23. Wszyscy zawodnicy mieli już przydzielone oprócz mnie i Marcina Kamińskiego. Wiedziałem, że nie ma Sławka Peszki i „17” jest wolna. Myślałem, że właśnie ją dostanę, bo w klubie też występuję z tym numerem.

Co się stało, że do tego nie doszło?

Źle by wyglądało, gdyby środkowy obrońca miał „10”. A druga sprawa jest taka, że Bartek Kapustka debiutując z „10” strzelił gola i trener stwierdził, że damy teraz ten numer mnie i życzył mi szczęścia na boisku.

Ale „10” to jednak magiczny numer dla piłkarza.

Tak, ale absolutnie tak do tego nie podchodziłem. Wiadomo, że z tym numerem grają najlepsi piłkarze na świecie i jest to symbol. Wiedziałem, że na stałe go nie dostanę, dlatego tym bardziej cieszę się, że mogłem wystąpić w tej koszulce, bo na pamiątkę dostałem ją podpisaną przez wszystkich kolegów z kadry. Kogo najczęściej podpatrywał pan na zgru-

powaniu?

Chyba Kubę Błaszczykowskiego, bo gra na mojej pozycji, jest bardzo doświadczony, cały czas występuje na najwyższym poziomie i myślę, że od niego mógłbym się nauczyć najwięcej. Jak się domyślam, gra w reprezentacji spowodowała, że jest pan bardziej rozpoznawalny. Pamiętam zabawną sytuację w sklepie spożywczym. Poszliśmy z żoną na zakupy i przed nami stał mężczyzna z rodziną. Nagle obrócił się, spojrzął raz, za chwilę znowu, jakby zobaczył ducha i półgłosem powiedział „O, to reprezentant Polski”. Oczywiście usłyszeliśmy to, uśmiechnęliśmy się i to jest fajna sprawa, że ludzie tak reagują.

Pojawiło się więcej prośb o koszulki, autografy itd.?

Trochę tak. Jeśli tylko mam czas, to staram się wysyłać jakieś fanty, koszulki i pomagać tym, którym mogę.

Z przedświątecznej pomocy jest pan znany nie od dziś. Mam na myśli „Paczkę dla psiaczka”. Żona zaszczepiła we mnie to, żebyśmy pomagali zwierzętom. Mamy pieska w Poznaniu,

drugiego w Białymstoku i nie jesteśmy obojętni na krzywdę zwierząt. Przed świętami przyjęło się, że ludzie pomagają potrzebującym, ale ciągle zbyt rzadko myśli się wtedy o zwierzętach. Człowiek może zgłosić się gdzieś po pomoc i ją otrzyma, a zwierzę nie, stąd ta akcja.

W tym roku pomagają wam także Lech Poznań.

Tak, Kolejorz włączył się w tę akcję, za co bardzo dziękuję. Kibice także przynoszą do klubu karmę i zabawki dla psów. W ubiegłym roku też pomagali i mam nadzieję, że teraz darów będzie jeszcze więcej, bo pomaganie jest super.

Gdzie Makuszewscy spędzą Wigilię?

W Poznaniu. Przyjadą do nas rodzice, teściowie, a także mój brat z rodziną. To będą pierwsze święta u nas. Rok temu byliśmy u moich rodziców, a później pojechaliśmy na święta do teściów. Jednak teraz, kiedy żona jest w zaawansowanej ciąży, nie ma sensu, żebyśmy jechali ponad 500 km w jedną stronę.

Rok temu przed świętami bramkarz Lecha Jasmin Burić otrzymał polskie obywatelstwo, to może w tym roku pan sprawi sobie prezent i wreszcie zamelduje się w Poznaniu?

Właśnie. Ciągłe tego nie zrobiłem, ale może wreszcie to zmienię, bo niedawno kupiliśmy tu mieszkanie.

Pochodzi pan ze Szczuczyna na Lubelszczyźnie, a więc z drugiego krańca Polski. Siłą rzeczy tamtejsze tradycje świąteczne trochę różnią się od wielkopolskich.

Szczerze mówiąc nie wiem, jak obchodzi się święta po wielkopolsku, bo rok temu spędziliśmy je w domu, ale teraz będę musiał podpytać kolegów z Poznania, jak tutaj wyglądają święta, żebyśmy mogli zrobić sobie trochę inną wigilię. Ale i tak bardziej będziemy skupiali się na tych rodzinnych tradycjach.

Który element świąt lubi pan najbardziej?

Kiedy byłem dzieckiem, to najbardziej lubiłem prezenty, żeby szybko się pomodlić, zjeść i biec pod choinkę. Z wiekiem spojrzenie na święta się zmienia i teraz liczy się dla nas przede wszystkim to, żeby spędzić te kilka dni z rodziną.

A prezenty kto przynosi: Gwiazdor czy św. Mikołaj?

Zdecydowanie św. Mikołaj.

Ulubiona potrawa wigilijna?

Żona na pewno wskaże karpia, a ja próbuję wszystkiego i nie mam ulubionej. Lubię rybę, kluski, barszczyk i ciężko byłoby mi wybrać jedną.

Kilka lat grał pan za granicą w Portugalii i Rosji.

Gdzie wtedy spędzał pan święta?

Zawsze w Polsce i cieszę się z tego, bo nie wyobrażam sobie, jak mogłyby one wyglądać w innym kraju. Czy spędzilibyśmy je sami, czy rodzina musiałaby do nas przylecieć.

Gdyby miał przyjść do pana św. Mikołaj i przynieść wymarzony prezent na 2018 rok, to co by nim było?

To trudne pytanie, ale mam jedno marzenie. Chciałbym, żeby syn był zdrowy. A reszta zależy już od nas, żebyśmy pracowali, wierzyli w to, co robimy, a efekty przyjdą. Pokazał to mój debiut w reprezentacji w wieku 28 lat.

Rozmawiał
SEBASTIAN MATYSZCZAK

Zdrowych
i radosnych Świąt
Bożego Narodzenia,
a w nadchodzącym
Nowym Roku
- realizacji
wszystkich planów
i spełnienia
marzeń

życzy

anco

Jarocin
ul. Św. Ducha 118B
tel. 62 740 26 34

ŚWIĄT PEŁNYCH RADOŚCI, CIEPŁA
I NIEPOWTARZALNEJ, RODZINNEJ
ATMOSFERY, A TAKŻE POMYŚLNOŚCI
I SAMYCH SUKCESÓW
W NOWYM 2018 ROKU

ŻYCZY

Właściciel i Pracownicy
firmy Geożak

- ♦ usługi geodezyjne
- ♦ mapy do celów projektowych
- ♦ wykonywanie dokumentacji do celów prawnych
- ♦ kompleksowa obsługa budowy
- ♦ ksero/plotowanie A4 do A0

„GEOŻAK”
USŁUGI GEODEZYJNE

ul. Królowej Jadwigi 3, 63-200 Jarocin
tel. kom. 606 220 076, e-mail: geodezja@geozak.pl

**REJESTRACJA
WSZELKICH POJAZDÓW**

PL

Wojciech Wojciechowski

Pełnych radości i pokoju
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wiele pomysłności i sukcesów
w nadchodzącym Nowym Roku

**AKCYZA, URZĄD SKARBOWY
TŁUMACZENIA DOKUMENTÓW, REJESTRACJA POJAZDÓW**

ZŁATWIAMY 100% FORMALNOŚCI
Z REJESTRACJĄ POJAZDÓW,
TAKŻE AUTA ZAREJESTROWANE W KRAJU

781 781 787

Magicznych Świąt Bożego Narodzenia

życzy Zarząd oraz Pracownicy
Banku Spółdzielczego
w Jarocinie



BS Jarocin

Jarocin, al. Niepodległości 5,
tel. (62) 747 22 07

www.bsjarocin.pl

Z okazji Świąt
Bożego Narodzenia
oraz zbliżającego się
Nowego Roku
pragniemy serdecznie podziękować
za dotychczasową współpracę
oraz złożyć
Naszym Klientom, Przyjaciółom
i Sympatykom
moc gorących życzeń, zdrowia,
szczęścia i wszelkiej pomysłności

ROLMEX

Cielcza ul. Sienkiewicza 53a, tel. 62 749 37 23, www.rolmex.pl



Z JANEM PESZKIEM ROZMAWIA WŁODZIMIERZ JĘDRZEJCZAK

Tej rzeczywistości kompletnie nie akceptuję

■ Krótko po skończeniu krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, na scenie Teatru Kameralnego we Wrocławiu, zagrał pan w „Akcie bez słów” (1972 r.) Samuela Becketta. Już wtedy miał pan sceniczną świadomość swojego ciała. Kiedy tak naprawdę poczuł się pan aktorem dysponującym całą gamą środków przekazu?

Nie nastąpiło to szybko. Miałem szczęście być edukowany przez awangardę krakowską - muzyczną i teatralną, spotkałem m.in. Bogusława Schaeffera, który był moim mistrzem zawodowym i takim ludzkim. Pracowałem w zespole MW2, gdzie łamało się stare porządki. To były działania ekstremalne, wyraziste i bardzo często oparte na cielesności. Szybko się też dowiedziałem, że rzetelnym informatorem o człowieku jest jego ciało, a nie język, który powstał jako wytwór kultury i często kłamie. Czasem bez naszej świadomości ukrywamy prawdę między słowami.

■ Do dzisiaj imponuje pan sprawnością fizyczną. Uprawia pan jakiś sport, ćwiczy regularnie?

Nic szczególnego nie robię, nie trenuję, ale dużo pływam. Wychowałem się w podbeskidzkim Andrychowie, to było usportowione miejsce. Razem z rodzicami jeździłem na nartach, pływałem, to na pewno miało wpływ na aktywność fizyczną.

■ Dość nietypowe są pana poranne ćwiczenia...

Chyba tak... Rozgrzewam się, wykonuję serię ćwiczeń otwierających umysł i organizm, których nauczył mnie sifu Ian z klasztoru Shaolin. Później wzmacniam kręgosłup metodą Feldenkraisa. Mam też ukraińską matę z kolcami, którą stosuję, co jest rodzajem akupresury.

■ Wspomniał pan o sifu z klasztoru Shaolin. Jak długo pan tam przebywał?

Przez tydzień w 2011 roku byłem tam razem z synem Błażem, przed premierą spektaklu „Wejście smok-trailer” w krakowskim Teatrze Łaźnia Nowa. Uczestniczyliśmy w szkoleniu prowadzonym właśnie przez sifu Iana. Od rana do nocy ćwiczyliśmy układ figur i postaw „Siedem stóp gwiazdnych”. Potem zwiedzaliśmy Hongkong, podążając tropami Bruce'a Lee. W spektaklu ja go grałem, a jego syna - właśnie Błaż.

■ Z jakimi reżyserami najlepiej się panu współpracowało?

Każdy ma swój styl pracy, indywidualne podejście do aktora, swoje charakterystyczne cechy i ułomności. Przykładowo, Mikołaj Grabowski jest bardzo uwrażliwiony na aktora, na każdy fałsz. Przeżyłem wspólną przygodę z Jerzym Grzegorzewskim, którego cechowała niesamowita, nieco abstrakcyjna wyobraźnia. Fantastycznie współpracowało mi się z Mariuszem Trelińskim. Bardzo spójne są nasze wyobrażenia o wielu rzeczach, jest podobnie jak ja pasjonatem pracy. Przed premierą spektaklu „Sny”, według „Pieśni Maldorora” w Teatrze Studio, potrafił przylecieć do Tokio, gdzie grałem właśnie „Scenariusz” i wykorzystując okruszki mojego wolnego czasu, w metrze czy hotelu, omawiał ze mną rolę.

■ Ma pan jakąś wymarzoną rolę? W zasadzie nie... Mam dużo pracy. Występuję w spektaklach teatralnych, wykładam w krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego. Przede mną są trzy różne role, w różnych miastach. To mnie zupełnie satysfakcjonuje.

■ Gra pan często role postaci nieco - delikatnie mówiąc - psychicznie zwichrowanych, zakręconych.

„Czasem mam wrażenie, że śnię straszny sen, jakiś horror. Czuję się szalenie ograniczany, upokorzony jako Polak. Tej rzeczywistości, co wielokrotnie podkreślałem, kompletnie nie akceptuję.”



Czy aktor, by być wiarygodny, musi przeżyć to, co odtwarzana przez niego postać?

U podstaw mojego zainteresowania ekstremalnymi, ludzkimi charakterami, leży ciekawość człowieka. Przez to, że poznaję sytuację moich boha-

terów, którzy są różnego rodzaju zboczeńcami, często mordercami, a sam się w takich sytuacjach nie znajduję, poznaję różne aspekty istoty człowieka. Zawód aktora nie polega w żadnym punkcie na tożsamości z graną postacią. Nie mogę się utożsamiać z pedofilem czy mordercą. Muszę się przyjrzeć motywom jego działania, a nie osądzać. To mają robić widzowie. My, aktorzy, mamy być wiarygodni i mierzymy się z różnymi sytuacjami, ale za czyny moich bohaterów ja nie mogę odpowiadać.

■ W spektaklu „Bula, Bula” występował pan z synem Błażem, jego żoną Kasią i swoją córką Marią. Podobno potem padły deklaracje typu: „nigdy więcej razem”.

Co było tego powodem?

To było szalenie stresogenne. Dzieci były na samym początku drogi aktorskiej, synowa również. Wystąpiła nawet moja żona, która jest inżynierem chemikiem i nie ma nic wspólnego z aktorstwem. To było rodzinne przedsięwzięcie, wyprodukowane przez Festiwal Gwiazd w Międzyzdrojach, tam się odbyła premiera. Byłem niespokojny, martwiłem się, czy dzieci będą aktorami skutecznymi, czy ich wybór zawodu

nie jest pomyłką. Aktor bez talentu, który źle gra, to po prostu udręka dla niego i dla widzów. To był główny powód moich wysokich wymagań, może nawet apodyktyczności i podświadomego sprawdzania umiejętności dzieci. I te słowa - nigdy więcej razem - powiedział Błaż, ale z czasem wszystko się zmieniło. Gramy razem w jednym teatrze (Teatr Stary w Krakowie), w różnych konfiguracjach - występuję w roli jego dziecka, jako mąż jego kochanki, czasem jest moją żoną, w innych spektaklach ja jego matką. Niekiedy on mnie reżyseruje, czasem ja jego. Ekstremalne role się jakby przekazują pokoleniowo. Z wielką radością patrzę jak się rozwijają. Stał się erudyta, posługuje się świetnie polskim językiem, co nie było mu wrodzone. W przeciwieństwie do Marii, która polykała tony książek, on bujał w obłokach. Jestem z nich bardzo dumny!

■ To prawda, że przyszłą żonę, Teresę, poznał pan w wieku 6 lat?

Tak... Nasze rodziny się przyjaźniły. Chodziłem tam po kwiaty, piękne róże, na imieniny ojca, który również miał na imię Jan. Bukiety przygotowywała matka Teresy, Zofia. W czasie jednej z wizyt powiedziałem

ponoć: „Ze wszystkich dziewcząt w przedszkolu, Teresa najbardziej mi odpowiada i ja się z nią ożenię”.

■ I tak się stało...

Jesteśmy małżeństwem ponad czterdzieści lat... Razem wyjeżdżamy na wakacje, pływamy, zwiedzamy, spacerujemy. Szczególnie upodobaliśmy sobie Chorwację. I trochę ćwiczymy, żona jest bowiem zapaloną joginką.

■ Poza pracą, która jest pana pasją, jest też miejsce na nietypowe hobby - kolekcjonowanie staroci...

Może nie staroci, a naprawdę pięknych rzeczy, przedmiotów z duszą, ze swoim życiorysem. Tak się jednak składa, że piękne są stare rzeczy. Ja jestem wielbicielem japońskiej sztuki, którą cechuje absolutna oszczędność. Z Japonią miałem dużo do czynienia, jeździłem tam, prowadziłem warsztaty, grałem, także po japońsku i zajmowałem się reżyserią. Mam wrażenie, że przez te kilka lat poznałem ciekawą stronę mentalną tego kraju i jego niezwykłą sztukę.

■ Pana mottem życiowym jest wyniesiona z domu łacińska sentencja „Memento vivere” (Pamiętaj, aby żyć). Czy to łączy się z pojęciem wolności? Jak pan ją rozumie?

Wyniosłem z domu bardzo silny protest przeciwko każdej formie ubezwłasnowolnienia. Tę łacińską sentencję również wyniosłem z domu. Nigdy u nas nie było tego mrocznego przypomnienia, co często powtarza Kościół - „Memento mori” (Pamiętaj, że umrzesz). To jest oczywiste, bez względu na poglądy, czy wyznawaną religię. Każdy człowiek to wie. To jednak nie oznacza, że mam o tym sobie codziennie przypominać i to ma kłaść się cieniem na moje życie. Moja wolność, którą czuję, nie może jednak ograniczać wolności innego człowieka. Nasza kultura stawia pewne bariery i granice, dotyczy to choćby moralności.

■ Protest przeciwko wszelkiemu ograniczeniu wolności człowieka bardzo ekstremalnie wyraża pana córka Maria...

Ma prawo do wyrażania swoich poglądów, myśli i emocji. Wcale nie jest jej w tym okropnym kraju tak łatwo.

■ Czujecie pan ograniczenie swojej wolności w obecnej sytuacji polityczno-społecznej?

Czasem mam wrażenie, że śnię straszny sen, jakiś horror. Czuję się szalenie ograniczany, upokorzony jako Polak. Tej rzeczywistości, co wielokrotnie podkreślałem, kompletnie nie akceptuję. Mam nadzieję, że kiedyś to się skończy, ale szkody, które nam przyjdzie naprawiać, trudno będzie odwrócić. Ja już pewnie tego nie doczekam.



Damian Kordas - student weterynarii, pasjonat gotowania. Trzy razy próbował dostać się do finałowej czternastki MasterChef-a. Brał udział w niezliczonych warsztatach kulinarnych, cukierniczych, a nawet serowarskich. Nauczył się gotować od babci, u której mieszka we Wrocławiu. Zaczął gotować w 2005 roku, kiedy jego tata wyjechał na misję do Afganistanu. Choć od wielu lat choruje na cukrzycę, nie przeszkadza mu to w kulinarniej pasji. Jego marzeniem jest otwarcie własnej restauracji. Kilka tygodni temu spełnił inne - polskie pierogi gotował ze słynnym brytyjskim kucharzem Jamie Oliverem.

■ Skąd pomysł wystartowania w programie?

Odkąd w telewizji pojawił się amerykański MasterChef, marzyłem o tym, aby wystąpić w takim programie. Oczywiście wiedziałem, że do USA nie polecę, więc musiałem czekać na polską wersję show. Gdy program wszedł już na nasz rynek telewizyjny, okazało się, że mój udział w pierwszej edycji jest niemożliwy ze względu na ograniczenia wiekowe. Po prostu, byłem za młody. Poza tym, był to akurat czas matur i temu poświęcałem praktycznie cały mój czas. Wszystko zaczęło się jednak podczas drugiej edycji.

■ Udział w MasterChef-ie to niewątpliwie przygoda życia.

To prawda, była to największa przygoda mojego życia. Śmieję się, że MasterChef był pierwszym klockiem domino, który został popchnięty, a każdy klocek to jedno moje marzenie. Oczywiście było mnóstwo stresu i gorszych chwil, ale mój cel, a zarazem marzenie zostało spełnione.

■ Jakie największe niekontrolowane wpadki przydarzyły ci się na planie?

Niewątpliwie największą wpadką było upuszczenie ciasta, które wyciągałem z piekarnika 5 minut przed końcem czasu. To była jedna z tych chwil, kiedy chciałem zrezygnować. Wszyscy uczestnicy

wyjmowali piękne ciasta na stanowiska, a ja patrzyłem na moje, leżące na podłodze. Całe szczęście jurorzy i gość specjalny odcinka wpadli na pomysł, abym podał im mój wypiek w nieco innej formie i, jak się okazało, było to najlepsze ciasto spośród wypieków uczestników.

■ Oceny, którego z jurorów obawiałeś się najbardziej?

Najbardziej cenilem ocenę Michel'a Moran'a, ponieważ jest on szefem kuchni, który prawie codziennie gotuje potrawy dla swoich gości. Jeśli chodzi o strach przed oceną, to chyba najbardziej bałem się pani Magdy Gessler. Jak wiadomo, jest ona dość nieprzewidywalna, ale bardzo

cenie sobie w niej szczeroci.

■ Finał - przygotowanie 5 dań w 2,5 godziny. Na przystawkę zaserwowałeś roladki z grillowanej cukinii z kozim serem. Potem tatar z polędwicy wołowej z mussem z foie gras i sandacza na salsie gruszkowo-ogórkowej z sosem rakowym. Czwartym daniem była polędwica z sarny w sosie grzybowo-jałowcowym. A na deser sorbet jabłkowy z żubrówką, cynamonem, sosem karmelowym i poziomkami. Skąd pomysł na takie dania. Pamiętasz myśli i emocje towarzyszące finałowi?

Emocje w MasterChef-ie zawsze były takie same - stres, stres i jeszcze raz stres. Od zawsze moim marzeniem była własna restauracja, w której podawałbym menu degustacyjne składające się z polskich



Damian Kordas na praktykach weterynaryjnych



Wspólne gotowanie z Jamie Oliverem

potraw i tradycyjnych produktów. Kiedy dowiedziałem się, że zadaniem finałowym jest stworzenie właśnie takiego menu, od razu wiedziałem, co zrobić. Mam w domu kilka takich menu, więc po prostu wybrałem jedno i zabrałem się za jego realizację.

■ Udało się! Wygrałeś! Jak wygląda życie MasterChef-a po programie? Co dało ci zwycięstwo, oprócz nagrody pieniężnej i możliwości wydania własnej książki kucharzkiej?

Przede wszystkim, zwycięstwo ułatwiło mi drogę do spełniania kolejnych marzeń. Oprócz tego, oczywiście pojawiały się oferty pracy w kuchni, ale podjąłem decyzję

o dokończeniu studiów, więc profesjonalna praca w kuchni musi poczekać.

■ Babcia z pewnością jest z Ciebie bardzo dumna, tym bardziej, że to ona jako pierwsza odkryła przed Tobą arkana gotowania.

Chyba każdy z nas swoje pierwsze wspomnienia kulinarne ma właśnie z babcią - tak też było w moim przypadku. Uwielbiałem przesiadywać z nią w kuchni, wąchać potrawy, podpatrywać wszystkie czynności kulinarne, jakie babcia wykonywała. Zawsze mnie to fascynowało i tak zostało do dziś.

■ Pamiętasz swoje pierwsze samodzielnie przygotowane danie?

Oczywiście - placki ziemniaczane. Miałem 12 lat i pomimo że była to porażka kulinarna, nie zraziłem się, tylko coraz bardziej oddawałem się tej pasji.

■ W gotowaniu czego jesteś najlepszy? Słodkości czy może dań wytrawnych?

Uwielbiam słodkie i chyba mi to nigdy nie minie. Natomiast lubię również gotować rzeczy wytrawne, dlatego trudno przypisać mnie do konkretnej kategorii. MasterChef-owi zresztą chyba tak mają, że uwielbiają gotować i piec, i jednocześnie starają się nie ograniczać w tym, co i jak to robią.

■ Stąd też pomysł na założenie i prowadzenie własnego kanału na YouTube, w którym dzielisz się z fanami swoimi przepisami?

Pomysł na kanał miałem już od bardzo dawna. Jeszcze przed MasterChef-em zacząłem go prowadzić, ale bardzo szybko usunąłem. Po MasterChefie dostawałem setki wiadomości dziennie o tym, że ludzie dalej chcą mnie oglądać, jak gotuję, więc wróciłem do tego pomysłu.

■ I zapraszasz do gotowania znane osoby. Z kim najlepiej ci się współpracowało? Kto wywarł na Tobie najlepsze wrażenie.

Każdy gość w moim programie był inny, każdy miał inny poziom zaawansowania w kuchni, dlatego trudno mi wybrać konkretnie osoby, z którymi najlepiej mi się współpracowało.

■ A kto jest dla Ciebie największym autorytetem kulinarnym?

Kiedyś zacząłbym wymieniać nazwiska wielkich szefów kuchni. Oczywiście, Jamie Oliver i Gordon Ramsay to dalej moi dwaj najwięksi kulinarni guru, natomiast zacząłem podziwiać każdego szefa kuchni, który coś osiągnął. Według mnie, największym osiągnięciem kulinarnym są gwiazdki Michelin, o których marzę, dlatego każdy szef kuchni z takim prestiżowym „odznaczeniem” jest dla mnie autorytetem.

■ Sam też chyba chciałbyś znaleźć się w tej wymarzonej kuchni.

Z pewnością marzę o stażu w NOMA, czyli jednej z najlepszych restauracji na świecie. To jest mój priorytetowy cel, a później zobaczymy.

■ Współtworzyłeś

z Aleksandrem Baronem program w Kuchnia+ „Widelcem po mapie”. Razem promowaliście dobre, lokalne produkty i miejsca. Skąd pomysł na takie przedsięwzięcie?

Pomysł na program nie był ani mój, ani Aleksa. Zostaliśmy wybrani w drodze castingu na prowadzących.

■ Dzięki temu miałeś okazję odkryć wiele ciekawych, nie zawsze znanych miejsc na kulinarnej mapie Polski. Tak naprawdę, to każda z restauracji przez nas

DAMIAN KORDAS, ZWYCIĘZCA 4. EDYCJI

Cel w tr gwiaz Mich



KULINARNEGO SHOW TVN-U

ujje rzy zdki elin

odwiedzonych była wielkim odkryciem. Kulinarza mapa Polski jest naprawdę bardzo bogata i razem z Alekssem dalej będziemy to udowadniać.

■ **Mówiłeś, że lubisz słodczyce, a jesteś cukrzykiem. Jak sobie z tym radzisz?**

Gdy byłem mały, dostałem od lekarza kartkę z zawodami, których osoby chore na cukrzycę nie mogą wykonywać - znajdował się tam zarówno zawód kucharza, jak i lekarza. Jestem żywym przykładem na obalenie tej teorii, ponieważ jestem i kucharzem, a za chwilę będę również lekarzem - weterynarią. Tak samo jest ze słodczymi, gdy się ma cukrzycę. Owszem, trzeba ograniczać biały cukier, ale bardzo dobrze można sobie z tym poradzić. Stosuję na przykład ksylitol, który nie podwyższa praktycznie wcale poziomu cukru we krwi, a jest równie słodki.

■ **Wspomniałeś, że będziesz lekarzem weterynarii. To dlatego podjąłeś takie studia, bo drugą twoją pasją po gotowaniu są zwierzęta?**

Właśnie dlatego. Od zawsze miałem dwie pasje: gotowanie i zwierzęta. Kiedy przyszło mi wybierać moją drogę życio-

rzę mi się z rodziną, wspólnymi chwilami, dzieleniem się opłatkiem, składaniem życzeń, wspaniałymi daniami na świątecznym stole, śpiewaniem kołęd. Świąta to cudowny czas!

■ **Twój wymarzony prezent pod choinkę...**

No właśnie i tu jest problem, z którym boryka się cała moja rodzina, ponieważ nigdy nie wiem, co chciałbym dostać. Zazwyczaj znajduję pod choinką książki kucharskie, które uwielbiam, więc jest to zawsze trafiony prezent.

■ **Masz pomysł na udanego sylwestra?**

Banalny - dobre towarzystwo, super muzyka i wspaniałe jedzenie.

■ **Jakie są twoje plany na najbliższą przyszłość?**

Skończyć studia, to na pewno, a dalej się okaże. Nie lubię zbytnio wychodzić w przyszłość, staram się cieszyć tym, co jest teraz.

■ **Ale marzenia masz...**

Tak - otwarcie własnej restauracji, która zdobędzie trzy gwiazdki Michelin.

■ **12 października spełniłeś już jedno ze swoich największych marzeń - spotkałeś się ze słynnym kucharzem Jamie Oliverem, aby wspólnie coś ugotować.**

osiągnąć, no i że jednym z największych marzeń jest gotowanie z nim. Potem zamówiłem bluzę z napisem „JAMIE! Watch my video - YOUTUBE - Damian Kordas”, zrobiłem sobie w niej zdjęcie i wrzuciłem na profil na Instagramie. Moi followersi zrobili to samo i tak ruszyła lawina. Jamie został wręcz zasypany wiadomościami z całej Polski i nie miał innego wyjścia, jak zaprosić mnie do wspólnego gotowania. Spędziliśmy razem kilka godzin. Przed spotkaniem bardzo się denerwowałem, głównie tym, czy się z nim dogadam po angielsku. Cały stres minął, kiedy pierwszy raz zobaczyłem Jamiego, dałem mu prezenty w postaci polskich produktów oraz moje książki. Okazało się, że Jamie to super gość, bardzo miły i sympatyczny. Poszło z górką: rozmawialiśmy o wszystkim. Jamie głównie dopytywał o to, co pijemy do posiłków.

■ **Spotkacie się w Polsce?**

Bardzo bym chciał, ale na ten czas jest to bardzo odległe. Co nie znaczy, że już więcej się nie spotkamy, bo mamy plany nagrać wspólnie coś jeszcze.

■ **Kto po Jamie jest kolejny na twojej liście kulinarnych sław?**

Na pewno chciałbym spotkać jeszcze Nigelle Lawson, Marthe Stewart i oczy-



Z ukochaną babcią



wą, rodzice podpowiedzieli mi, abym wybrał pewniejszy zawód, czyli studia weterynaryjne. Tak też zrobiłem.

■ **Mieszkasz we Wrocławiu. Co kochasz najbardziej w tym mieście?**

Tego chyba nie da się opisać. Zaraz po wygranej w MasterChefie miałem plan przenieść się do Warszawy i tam dalej rozwijać swoją karierę. Jednak coś mnie trzyma tutaj.

■ **Od kilku lat Wrocław kojarzony jest przed świętami z Jarmarkiem Bożonarodzeniowym. Można tam cię spotkać?**

Gdybym miał na to czas, byłbym tam codziennie. Natomiast w moim przypadku z wolnym czasem jest kiepsko. Staram się natomiast wpaść tam chociaż na chwilę każdego roku.

■ **Z czym kojarzą ci się święta?**

Z prezentami! (śmiech) Oczywiście żartuję. Chociaż jako dziecko głównie na to czekałem. Teraz koja-



Z Aleksandrem Baronem w programie „Widziałem po mapie”

Co to było?

Były to pierogi z farszem mojego pomysłu - z oscypkiem i żurawiną.

■ **Spotkać się z Oliverem nie jest chyba łatwo. Jak tego dokonałeś?**

Do spotkania doszło dzięki akcji w social mediach, którą zorganizowałem w grudniu 2016 roku. Nagrałem dla Jamiego filmik, w którym opowiedziałem o sobie, o moich marzeniach, o tym co chcę jeszcze

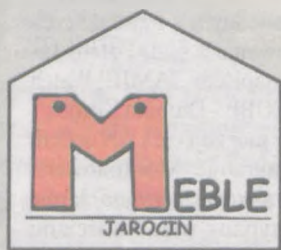
wiście Gordona Ramsaya.

■ **Jesteś bardzo zajęty człowiekiem. A jak Damian Kordas spędza wolny czas - jeśli już go znajdzie?**

Uwielbiam czytać książki i to nie tylko kulinarne. Czasem lubię sobie usiąść z miską popcornu i włączyć dobry film. Kocham też podróże.

Rozmawiała

HONORATA DMYTERKO



Radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia
w gronie najbliższych osób,
w miłości, radości i ciepłej atmosferze.
Sukcesów w pracy i wytrwałości w realizacji planów.
Nowy Rok niech przyniesie pełno radosnych chwil
i spełni najskrytsze marzenia.

Salon Meblowy Meble Jarocin



Jarocin, ul. Szubianki 19, tel. 663 042 780, Jarocin, ul. Poznańska 2, tel. 697 647 444

Niech nadchodzące
Święta Bożego Narodzenia
przyniosą Państwu wiele szczęścia,
wiary i nadziei,
a pomyślność niech
nie opuszcza Was
przez każdy dzień
Nowego Roku

**OPTYK
OPTOMETRYSTA**
Marcin Domagałski

JAROCIN, ul. Wrocławska 8, tel. 505-099-282



Na zbliżające się Święta
pragniemy złożyć
życzenia przeżywania
Bożego Narodzenia
w zdrowiu, radości
i ciepłej rodzinnej
atmosferze.
Kolejny zaś Rok 2018
niech będzie czasem pokoju
oraz realizacji
osobistych zamierzeń



Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej
Lokatorsko-Własnościowej w Jarocinie



*Wszystkim Klientom i Partnerom naszej firmy
składamy życzenia spokojnych i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym Roku 2018
życzymy pasma sukcesów i osobistych radości*

Właściciele i Pracownicy



Jarocin, ul. Wrocławska 114b, tel. (62) 747-39-17, www.zielnski-dach.pl

**ZIELENIAK
MANGO**
pedeca!

JAROCIN,
UL. WROCŁAWSKA 27,
UL. WROCŁAWSKA 36A,
OS. KONSTYTUCJI 3 MAJA 13/B



Świąt pachnących cynamonem i pomarańczami
Roku bez trosk i zmartwień
Życia w miłości, przyjaźni i szczęściu.
Oby najskrytsze marzenia znalazły urzeczywistnienie,
A każdy dzień przynosił tylko radość i uśmiech

**mandarynki
klementynki**

3,90 zł
kg



Szukasz gotówki?

Zapraszamy po kredyt lub pożyczkę

kredyty gotówkowe (RRSO 23,41%)
pożyczki gotówkowe (RRSO 108,79%)

Oferta wielu banków i firm pożyczkowych

Wypłata gotówki nawet w dniu złożenia wniosku

Na realizację małych i dużych marzeń

Fines operator bankowy

Fines Operator Bankowy JAROCIN

ul. Wrocławska 22, tel. 62 505-25-56, 508 252 045

Fines S.A. z siedzibą w Sopocie (81-842), ul. Józefa Wybickiego 13C, wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego prowadzonego przez Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ pod numerem KRS 0000416708, NIP 585-141-25-21, o kapitale zakładowym w wysokości 500.000 zł, opłaconym w pełni, działa poprzez swoich Autoryzowanych Partnerów jako pośrednik kredytowy banków: Alior Bank SA, Getin Noble Bank Polska SA, Nest Bank S.A., Plus Bank SA, TF Bank AB, Ferratum Bank p.l.c, BZ WBK SA, Deutsche Bank Polska SA, ING Bank Śląski S.A., Raiffeisen Bank Polska SA oraz firm pożyczkowych: Asa Polska SA, Access Financial Poland Sp. z o.o., Euroloan Consumer Finance Sp. z o.o., InCredit Sp. z o.o., NetCredit Sp. z o.o., IPF Polska Sp. z o.o., Optima Sp. z o.o., Provident Polska SA, SuperGrosz Sp. z o.o., TAKTO Finanse Sp. z o.o., SMS Kredyt Sp. z o.o., Vivus Finance Sp. z o.o., Zaplo Sp. z o.o., Rapida Sp. z o.o., CreditStar Sp. z o.o., Fundusz Mikro Sp. z o.o. oraz Pragma Faktoring S.A. W zakresie umów ze współpracującymi bankami i firmami pożyczkowymi Fines S.A. jest umocowany do: przedstawiania oferty kredytowej/pożyczkowej; przetwarzania danych, informacji i dokumentów dotyczących osób ubiegających się o kredyt/pożyczkę oraz przekazywania im informacji i dokumentów kredytowych; (w niektórych przypadkach) podpisywanie umów kredytowych/pożyczkowych i/lub wypłaty kwoty kredytu/pożyczki na podstawie otrzymanych pełnomocnictw; wyjaśniania przyczyn braku spłaty kredytu/pożyczki. Stan na dzień 20.11.2017 r.

Przykład reprezentatywny dla kredytów gotówkowych i konsolidacyjnych: Całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 25 195,68 zł, liczba rat: 77, oprocentowanie nominalne stałe (zmiennie): 8,85 %, opłata przygotowawcza: 9 844,64 zł, koszt ubezpieczenia kredytu: 198,74 zł, łączna kwota miesięcznych opłat administracyjnych: 19,60 zł, łączna kwota odsetek: 11 079,93 zł, RRSO: 23,41 %, rata miesięczna (stała, z uwzględnieniem opłaty administracyjnej): 601,55 zł, całkowity koszt: 21 123,30 zł, całkowita kwota do zapłaty: 46 318,98 zł. Ostateczne warunki kredytowania zależą od oceny zdolności kredytowej Klienta, daty wypłaty kredytu/pożyczki oraz daty płatności pierwszej raty. Informacja handlowa wg stanu na dzień 20.11.2017 r.

Przykład reprezentatywny dla pożyczek firm pozabankowych: Całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów): 4061,77 zł, liczba rat: 22, oprocentowanie nominalne stałe (zmiennie): 9,53 %, opłata przygotowawcza: 2916,21 zł, koszt ubezpieczenia kredytu 0 zł, łączna kwota miesięcznych opłat administracyjnych: 0 zł, łączna kwota odsetek: 654,97 zł, RRSO: 108,79 %, rata miesięczna (stała, z uwzględnieniem opłaty administracyjnej): 346,95 zł, całkowity koszt: 3571,20 zł, całkowita kwota do zapłaty: 7632,97 zł. Ostateczne warunki kredytowania zależą od oceny zdolności kredytowej Klienta, daty wypłaty kredytu/pożyczki oraz daty płatności pierwszej raty. Informacja handlowa wg stanu na dzień 20.11.2017 r.

Ubojnia Gola

Życzy swoim kontrahentom wesołych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności i radości w Nowym Roku



ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

tel kom. 517 955 207
oraz 517 955 204
tel. do biura: 65 572 50 67

Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia wypełnionych zapachem świątecznych wypieków, nutą wspólnie śpiewanej kolędy, ciepłem kochających serc, bliskością, pokojem i radością



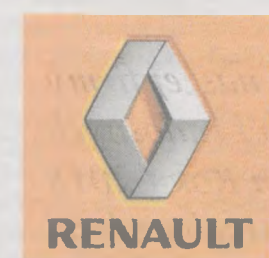
Jarocin, ul. Wrocławska 26, tel. (62) 747 76 20
www.primaverapizza.pl



„Albowiem Dziecię nam się narodziło...”

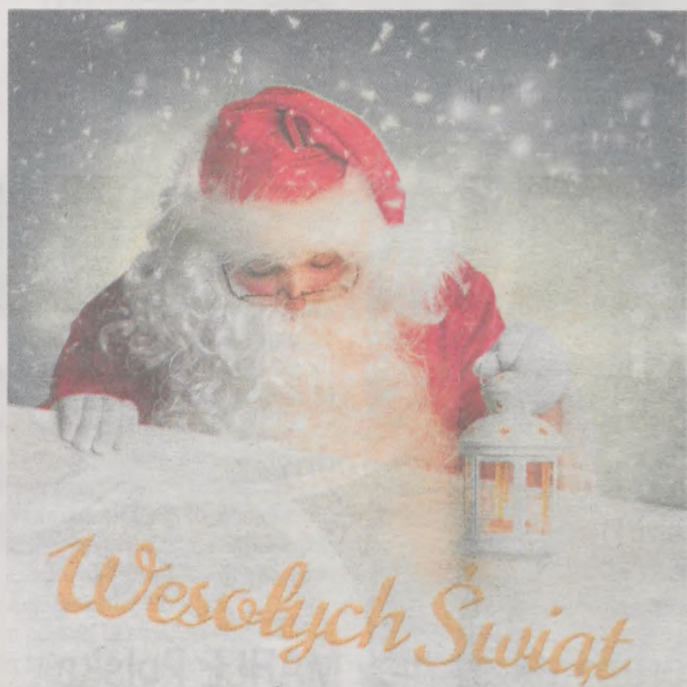
Radosnych i pełnych pięknych chwil Świąt Bożego Narodzenia. Bliskości przy wigilijnym stole i cieplej rodzinnej atmosfery. Życzliwych gestów, głębokich przeżyć, wzruszeń, spokoju i wytchnienia. W Nowym Roku wszelkiej pomyślności, szczęścia, zdrowia i zapału do zrealizowania marzeń i planów.

Tomasz Ławniczak
Poseł na Sejm RP



ABIS Firma Motoryzacyjna s.c.
Irena i Bogdan Spochacz
ul. Wrzesińska 30/27
63-000 Środa Wielkop.

Telefon: 061/285-28-42
Fax: 061/285-28-42
www.renault.spochacz.pl
e-mail: biuro@renault.spochacz.pl



Wesołych Świąt

w imieniu całego zespołu
życzą Irena i Bogdan Spochacz

Auto Salon Serwis Bogdan Spochacz
ul. Wrzesińska 27/30,
63-000 Środa Wielkopolska
tel./fax 61-285-80-10, kom. 602720 921
kfigaj.spochacz@peugeot.com.pl
www.spochacz.peugeot.com.pl



Nawrot
P.U.H. NAWROT Sp. z o.o.

SIEDZIBA: JAROCIN, ul. Brdowa 14, tel. 602 505 710
Hurtownie materiałów budowlanych:
ŻERKÓW, ul. Jarocińska 35, tel. 62 740 13 65, 535 605 710
BUDY 55, 63-708 Rozdrażew, tel. 62 584 60 28, 891 913 381

Prezeski podzieliły się opłatkami



Wieloletnią tradycją Chóru Mieszanaego Kazimierza Tomasza Barwickiego w Jarocinie są spotkania opłatkowe, na które zespół zaprasza przedstawicieli władz i instytucji, z którymi na co dzień współpracuje.

Obecne są także osoby zaprzyjaźnione m.in. były chórzystki i pochodząca z naszego miasta Barbara Siwińska, na co dzień pracująca jako lekarz w Śremie. Jak co roku pani doktor oprócz życzeń przywiozła też piernikowe upominki. Dla prezesek - niedawno wybranej Haliny Florczyk i jej poprzedniczki - Emilii Zdrojowej, która jest traktowana przez śpiewaków jako honorowa były lukrowane anioły z ciasta. Dyrygent Kasper Ekert został obdarowany gwiazdą, a nestor - Franciszek Olgrzymek - sporych

rozmiarów świątecznym dzwonkiem. Najpierw nastąpiło symboliczne dzielenie się opłatkami pomiędzy prezeskami i dyrygentem, a w dalszej części spotkania był czas na indywidualne życzenia.

O życzeniach i upominkach pamiętali też dyrektor banku i radny wojewódzki Jan Grzesiek oraz dyrektorka biblioteki Agnieszka Borkiewicz. Etatowy członek zarządu powiatu Stanisław Martuzalski zapowiedział, że „Barwickiego” czeka pracowy rok 2018, gdyż nikt lepiej od tego zespołu nie stworzy odpowiedniej atmosfery w czasie uroczystości związanych ze 100-leciem odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 100. rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego.

Zanim jednak chórzyci zmierzają

się z patriotycznym repertuarem, najpierw wprowadzili wszystkich w nastrój świąt Bożego Narodzenia. W ramach spotkania wigilijnego odbył się oficjalny występ, a później wspólne kolędowanie przy stole. Kasper Ekert wznosił toast za pomyślność w przyszłym roku. Od swoich śpiewaków otrzymał też gratulacje w związku z przyznaniem mu złotej odznaki honorowej przez Południow Wielkopolski Związek Chórów i Orkiestr w Ostrowie Wlkp.

Kolędy w wykonaniu „Barwickiego” można będzie usłyszeć już 1 stycznia podczas mszy św. o godz. 12.15 w kościele Chrystusa Króla, a na zakończenie - 2 lutego podczas wieczornej Eucharystii w kościele św. Marcina. (Is)

OGŁOSZENIE



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy wszystkim spokoju, zdrowia i ciepłej, rodzinnej atmosfery przy wigilijnym stole a w Nowym 2018 Roku wszelkiej pomyślności

Stachura
beton

Rok założenia 1963

Stachura Michał
63-708 Rozdrażew, ul. Parkowa 4
Kom. 601-252-647, 603-603-972

www.stachurabeton.pl

- żelbetowe płyty oporowe silosowe o wymiarach: 220x110x70 cm, 150x110x70cm
- posadzki przemysłowe
- płyty obornikowe i zbiorniki na gnojowicę
- płyty drogowe (300x150x15cm)
- bloczki M-6
- inne wyroby z betonu
- układanie kostki brukowej

KOMPLEKSOWE WYKONAWSTWO FUNDAMENTÓW, ŁAWY FUNDAMENTOWYCH, POSADZEK ORAZ STROPÓW W BUDYNKACH MIESZKALNYCH, GOSPODARCZYCH I PRZEMYSŁOWYCH

BETON TOWAROWY

Zyczymy zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia!



Z okazji zbliżającego się Bożego Narodzenia chcielibyśmy życzyć Państwu niepowtarzalnych i radosnych świąt. Niech nadchodzący świąteczny czas będzie spędzony w ciepłej atmosferze, w gronie najbliższych.

W 2018 roku życzymy Państwu sukcesów w życiu prywatnym i zawodowym, zdrowia oraz wszelkiej pomyślności.

Zarząd oraz Pracownicy MAHLE Polska

MAHLE

■ **Ukończył pan Politechnikę Gdańską na kierunku oceanotechnika i okrętownictwo. To dość zaskakujące.**

Jako inżynier nie przepracowałem ani jednego dnia. Szczerze mówiąc, pomysł, by wybrać ten właśnie kierunek studiów wyszedł od moich rodziców. Skończyłem wcześniej technikum energetyczne. Tata chciał, żebym przejął po nim zakład obróbki skrawaniem. Dlatego nalegał, żebym skończył jakiś mechaniczny kierunek. Według moich rodziców, facet powinien mieć w rękę jakiś porządną fach. A ja się jakoś specjalnie nie opierałem, zwłaszcza że czułem się niezły z matematyki i fizyki. Mimo wszystko, nie żałuję tych 5 lat na politechnice. Mogę się pochwalić, że skończyłem tę uczelnię z wyróżnieniem. Ale już zgłębiając tajniki budowy okrętów wiedziałem, że nie będę pracował w rodzinnym zakładzie czy w stoczni, że to nie jest moje powołanie. Skończyłem studia techniczne, ale poszedłem zupełnie inną drogą.

■ **Aktorską...**

Tak. Już podczas studiów na politechnice z dużym oddaniem angażowałem się w rozwijanie swoich umiejętności scenicznych w amatorskiej grupie teatralnej, która działała pod egidą Marynarki Wojennej w Gdyni i była związana ze Związkiem Harcerstwa Polskiego. Tam rozwijałem w sobie zamiłowanie do teatru. I postanowiłem spróbować swoich sił na zawodowej scenie. Dołączyłem do Studium Aktorskiego im. Aleksandra Seweruka przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie. Okazało się, że spodobało mi się bardziej niż na politechnice. Poczuliśmy, że to jest coś, co chcę robić w życiu.

■ **Gdzie obecnie można pana oglądać?**

Na scenie, między innymi w spektaklu „Ranny ptaszek” u boku Barbary Bursztynowicz i Leona Charewicza lub Wojtką Wysockiego (przedstawienie reżyseruje Dariusz Taraszkiewicz - dyrektor Domu Kultury w Rawiczu). Występuję także w Teatrze Capitol u boku Magdaleny Schejbal i Przemysława Sadowskiego w spektaklu „Następnego dnia rano” oraz na małym ekranie w serialu „M jak Miłość”, gdzie już trzeci rok gram Artura - łajdaka, który trochę mąci w wątku miłosnym Mikołaja Roznerskiego i Ady Kalskiej (serialowej Izy). Dzięki mnie ich perypetie są trochę ciekawsze. Moja postać - z tego, co wiem - była przewidziana przez scenarzystów na parę odcinków, ale jej losy nieco się rozwinęły.

■ **Spodobał się pan widzom?**

Miałem się tylko pojawić na chwilę, namieszać i ustąpić pola Marcinowi, czyli Mikołajowi Roznerskiemu. Producenci uznali najwidoczniej, że taka postać jest potrzebna i w rezultacie Artur zdomował się w „M jak Miłość” na dłużej. Wszystko wskazuje na to, że dalej będzie takim mąciwodą.

■ **Często otrzymuje pan role amantów lub przystojnych brutalnych.**

Nie mam nic przeciwko obsadzaniu mnie w rolach czarnych charakterów. To jest dla aktora ciekawsze niż granie krystalicznie czystych, szlachetnych postaci bez żadnej skazy. Drugi plan, który tacy bohaterowie z reguły zagospodarowują, ma to do siebie, że można pozwolić sobie na trochę bardziej wyrazistą grę. Ja na pewno na taką zmianę kursu nie narzekam. Od pewnego czasu zaczęto we mnie dostrzegać cechy, które widocznie predysponują mnie do grania czarnych charakterów. Wiem, że widzowie bardzo często utożsamiają aktora z graną rolą i może niekoniernie przysporzy mi to sympatii, ale przynajmniej mnie zapamiętają.

■ **A jaką rolę chciałby pan zagrać?**

Kiedyś przymierzałem się do zagrania

Rozmowa z TOMASZEM CIACHOROWSKIM, aktorem filmowym i teatralnym

„Lubię grać czarne charaktery”

Zgodnie z oczekiwaniami rodziców miał zostać inżynierem i prowadzić rodzinną firmę lub pracować w stoczni. Wybrał zupełnie inną drogę - aktorstwo. Dziś widzowie znają go z popularnych seriali, w których często gra czarne charaktery, m.in. z roli Artura w „M jak Miłość”.



energii i wierzę, że mogę w tym zawodzie osiągnąć dużo więcej.

■ **Mówi się, że będzie pan jednym z uczestników kolejnej edycji planowanego przez TVN reality show „Agent Gwiazdy”...**

Rzeczywiście mówi się tak... (śmiech).

■ **A co pan jeszcze wczoraj robił w Hongkongu (rozmowa odbyła się 19 listopada)?**

Byłem kilka tygodni w Azji i na razie nic więcej nie mogę powiedzieć.

■ **Nie da się ukryć, że różne portale czy gazety piszą głównie o pańskiej... urodzie.**

Staram się mieć dużo dystansu do tego, co o mnie piszą. Poza tym, jestem wobec siebie bardzo krytyczny. Jeżeli ktoś komplementuje mnie i mówi o mnie w superlatywach, w tym o mojej powierzchowności, to nie ukrywam - jest to bardzo miłe. Ale wciąż uczę się pokornie przyjmować tego rodzaju komplementy. Przyznaję, że dbam o swoje ciało. Staram się dobrze odżywiać, uprawiać regularnie sport, co ma wpływ nie tylko na moje zdrowie, ale też na moją kondycję i sylwetkę. Uważam, że to się przydaje w moim zawodzie, bo ciało jest moim instrumentem i dbanie o ten instrument jest niejako moim obowiązkiem. Poza tym, ja się bardzo dobrze czuję w swojej skórze. Zauważyłem, że im więcej sportu uprawiam, tym bardziej siebie lubię.

„Nie mam nic przeciwko obsadzaniu mnie w rolach czarnych charakterów. To jest dla aktora ciekawsze niż granie krystalicznie czystych, szlachetnych postaci bez skazy.”

■ **Życie prywatne raczej pan chroni. Pomijając wpisy dotyczące urody, niewiele można o panu wyczytać na tzw. plotkarskich portalach.**

Od ścianek jakoś bardzo nie stronię, bo to jest część mojej pracy, ale faktycznie staram się nie kolaborować z tabloidami i portalami plotkarskimi. Uważam to za skutek uboczny uprawiania tego zawodu i popularności, jaka się z nim wiąże. Był rzeczywiście taki okres, kiedy w internecie pojawiała się sporo komentarzy na mój temat. Teraz na szczęście one ucichły. Staram się jednak chronić swoje życie prywatne.

■ **Co robi Tomasz Ciachorowski w wolnym czasie?**

Lubię podróże i mając trochę więcej wolnego czasu staram się odwiedzać różne zakątki świata. Poza tym, sport jest dla mnie świetną odskocznią od zawodowej monotonii. Pozwala mi się wyżyć, bo aktorstwo to zawód bardzo intensywny i stresujący. Sport pozwala „przewietrzyć” głowę i odnaleźć spokój.

Rozmawiała

JOANNA MIŚKOWIAK

Johna Proctora w spektaklu „Czarownice z Salem” i moim wciąż niezrealizowanym marzeniem jest ożywienie tej bardzo inspirującej postaci. Liczę, że będę miał jeszcze ku temu okazję. Proctor reprezentuje takie cechy postaci scenicznej i literackiej, które mnie szczególnie pociągają. To nie jest bohater jednoznacznie dobry albo

bezwzględnie zły. To dość złożona osobowość, a tego właśnie szukam na scenie i przed kamerą. Pewnego rodzaju emocjonalnej ambiwalencji. To dzięki takim wyzwaniom nie żałuję, że zostałem aktorem.

■ **Nie narzeka pan na brak propozycji?** Nie narzekam, choć czasami trzeba swoje odsiedzieć na ławce rezerwowych.

Ale od 10 lat uprawiam ten zawód z jako takim powodzeniem i nie mogę powiedzieć, że brakuje mi pracy. To uważam za swój największy sukces. Wiem też, że jeszcze dużo muszę się jako aktor nauczyć. W tym zawodzie cały czas trzeba się rozwijać. Mam nadzieję, że to wciąż początek mojej zawodowej drogi. Mam w sobie jeszcze niemało



Zabawa dla najmłodszych

Na długie świąteczne wieczory proponujemy zabawę dla najmłodszych. Wystarczy pokolorować lub ozdobić kolorowankę dowolną techniką i wystać ją bądź dostarczyć osobiście na adres: „Gazeta Jarocińska”, ul. Kasprzaka 1a, 63-200 Jarocin (z dopiskiem KOLOROWANKA) w nieprzekraczalnym terminie do 4 stycznia 2018 r. Dla autorów najciekawszych prac mamy atrakcyjne nagrody.

..... lat:.....
Imię i nazwisko, wiek

.....
miejscowość

.....
Telefon

Wyrażam zgodę na udział mojego syna/mojej córki w świątecznym konkursie rysunkowym „Gazety Jarocińskiej”. Wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych mojego dziecka przez Południową Oficynę Wydawniczą Sp. z o.o. dla potrzeb niezbędnych do realizacji ww. konkursu - zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o Ochronie Danych Osobowych (Dz. U. Nr 133, poz. 883).

.....
Data i czytelny podpis rodzica / opiekuna

Piękne, młode i zdolne... - kim są dziewczyny z kalendarza?

Dziś w prezencie od redakcji do każdego egzemplarza Gazety Jarocińskiej dołączamy kalendarz na 2018 rok z fotografiami Laury Wojcieszak i Małgorzaty Udzik.

Udział w sesji zdjęciowej do kalendarza 2018 był nagrodą specjalną podczas tegorocznego plebiscytu na „Dziewczynę Lata 2017”, organizowanego przez Gazetę Jarocińską i portal jarocinska.pl. Kim są nasze modelki?

Laura Wojcieszak - 19-latką z Zakrzewa, tegoroczna maturzystka technikum w Tarcach, interesuje ją fotografia i moda. Od dwóch lat prowadzi bloga modowego, do założenia którego, jak sama twierdzi, namówili ją znajomi i rodzina. Strona

internetowa jest dla niej miejscem, gdzie publikuje zdjęcia z sesji, opisuje stylizacje, doradza w sprawach mody. Sprawia jej to mnóstwo satysfakcji, a dodatkowo może czerpać z tego drobne korzyści. W prowadzeniu bloga pomaga Laurze mama, która nie tylko bardzo ją wspiera i dopinguje, ale jest również autorką zdjęć. Z każdym postem czytelników strony przybywa, jednak pomimo sporej liczby odsłon i zainteresowania, nastolatka podchodzi do tematu z dystansem. Plany na przyszłość pragnie zachować dla siebie.

Małgorzata Udzik - 20-letnia ekspedientka z Jarocina. Zawsze uśmiechnięta i otwarta na nowe wyzwania. Pasjonuje ją jazda na łyżworolkach, w sezonie zimowym - na łyżwach, śpiew, pływanie i rysunek. Poza tym, że chętnie pozuje do sesji zdjęciowych, uwielbia również fotografować, gdyż, jak sama mówi, może w ten sposób uwieczniać wspomnienia. Ciekawia ją ludzie i odkrywanie nowych miejsc. Spośród najpiękniejszych, jakie odwiedziła, wymienia plażę Rhossili Bay na Wyspach Brytyjskich.

Laura
Wojcieszak
sesja zdjęciowa
do kalendarza



Małgorzata
Udzik
sesja zdjęciowa
do kalendarza




*W tę szczególną noc,
gdy łączy nas wspomnienie
Bożego Narodzenia,
życze wielu radosnych
i przepięknych
chwil spędzonych
wśród najbliższych,
a Nowego Roku
spełniającego
wszelkie marzenia,
pełnego optymizmu, wiary,
szczęścia i powodzenia.*

**Jan
Dziedziczak**
Poseł na Sejm RP
Sekretarz Stanu
w Ministerstwie
Spraw Zagranicznych





**Własna pasza?
Tylko z naszej
mieszalni!**

Przemysłowe
MIESZALNIE PASZ
o dużych wydajnościach
www.sobmetal.pl




63-930 Jutrosin, Rogożewo 23a
t: 65 547 16 75
@: biuro@sobmetal.pl
Radosław Sobański m: 606 730 586
Karol Sobański m: 604 502 645



HURTOWA SPRZEDAŻ PALIW
62 508 33 00



Składamy Państwu życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia, odpoczynku w rodzinnym gronie oraz pasma sukcesów i spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku!

życzą Właściciele
firmy ARAMIR
z Pracownikami

SKŁAD OPAŁU I MAT. BUDOWLANEYCH
62 742 89 48



Wesołych Świąt

życzą

Artur, Angelika

BIURO REKLAMY GAZETY JAROCIŃSKIEJ



W KOMPLEKIE Z SZUFLKĄ	SPRZEDAJE BILETY	JOHN TRAVOLTA	PEWEN OBSZAR KRAJU	SPECJALISTA FACHOWIEC	MA SYMBOL B	WYSOKA TEMPERATURA POWIETRZA: GORĄCO, UPAL	„MORZE” TRAWY	NAROSI; DEBIANKA	RODZAJ GRY	MITYCZNY PROTOPLASTA RZYMIAN	Z RODZINY KOTÓW
WĄSKONOSA MAŁPA	83	ANGIELSKA JEDN. POWIERSZCZNI GRUNTU	34	OSTROKÓŁ	PRZEPLATA SIĘ Z WĄTKIEM	48	CZEŚĆ OBSZARU WODNEGO	28	WYSPY W POBLUŻU ALASKI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
ZDRAJCA, ZAPRZANIEC	39	GIMNASTYKA ZE WISCHODU	78	44	POETA, PIEWCA	JADOMIŁA ROPUCHA; KURURU	SPORT BRUCEA LEE	WYSPY W POBLUŻU ALASKI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
KOLOR W KARTACH	85	ZAMYŚL PROJEKT	1	STAN W USA	NIE SZCZEGÓŁ	KRAJ Z BAGAŻEM	CYGAN	ZATYCZKA KOŁA WÓZU	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
NAJMNIEJSZY FRAGMENT FILMU	19	WI ZERUNEK AKTORA	71	NA TWARZY NIE WYBUCHA	JAŻŃ, JA	OSOBISTE W BANKU	DUŻY POJEMNIK NA PALIWA	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
USZKODZENIE, RYSA	31	KOTERIA	65	23	13	74	STAN W ZACH. BRAZYLII	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
NP. WIELBIAJ	GRA W KARTY	FILM A. KUROSAWY	41	JASNA FARBA GRUBO NADŁOŻONA NA OBRZĄDZIE	SATELITA JOWISZA	KNIAZ Z OPERT	TYGODNIK URBANA	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
ZABURZENIE MIAMIKI, MĄSKOWA TOSĆ TWARZY	37	WZNOSZONE DO BOGA	60	DOWÓD, ZACZNIK	JASNA FARBA GRUBO NADŁOŻONA NA OBRZĄDZIE	LEWY DOPŁYW WOLEGI	PLAŚ W RYTM MUZYKI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
ZAKRĘT DROGI	9	ARABSKI JAN	69	AMERYK. GRYZOŃ	AMERYK. GRYZOŃ	WŁAŚCIWIE ASA	STOLICA GRENLANDII	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
JEDNOSTKA POJEMNOŚCI ELEKTR.	81	TALERZYK U WAGI	3	CUKIER MLECZNY	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
PUDER DLA NIEMOWLĄT	80	87	3	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
SZALOM - PISARZ ŻYD.	40	MIĘDZYMIAN	45	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
POTOCZNIE ARESZT	35	MIĘDZYMIAN	66	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
RZADKIE IMIĘ MĘSKIE	36	MIĘDZYMIAN	68	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
FIASKO, NIEPOWODZENIE	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
RODZAJ CIĄSTKA	14	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
Z TAMĄ W ASUANIE	4	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
OSZKŁONY Z NOWALIKAMI	67	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
CIĘŻKI „G” OBIĘŻONY O PÓŁTOWI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
POTOCZNIE: KONTROLER AUTOBUSOWYCH	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
1/100 KORONY CZESKIEJ	18	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
PORCJA DLA DŹWIGU	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
MATERIAŁ DO PIECZĘCI	22	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
DŁUGIE OPRAWIANIE	76	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
PIERWIASTEK SKŁODOWSKIEJ	79	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN
DIRTY	53	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	... LIPINSKI	AMERYK. GRYZOŃ	WŚRÓD PŁAZÓW	CYSTERI LUB PAULINI	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN	MIĘDZYMIAN

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Hasło, które utworzą litery z pól od 1 do 91 oznaczonych w prawym dolnym rogu, prosimy przesłać lub dostarczyć z kuponem, na kartkach pocztowych, do redakcji „Gazety Jarocińskiej”, Jarocin, ul. Kasprzaka 1a do dnia 4 stycznia 2018 r. Spośród prawidłowych rozwiązań rozdamy trzy nagrody pieniężne: 100 zł, 50 zł i 30 zł.

KUPON KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA GAZETA Jarocińska



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46
47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	

POCZYTAJ, ZOBACZ NA ŚWIĘTA I NIE TYLKO

Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska Cezary Łazarewicz

Regularnie i zazwyczaj z zapartym tchem oglądamy filmy o tajnych służbach w Stanach Zjednoczonych. Potrafią sprawić, że ludzie znikają bez śladu, wyjęte spod prawa śledzą każdy krok obywateli, podsłuchując każde ich słowo. Aż ciężko uwierzyć, że to możliwe! Tymczasem u nas, już w zatęchłym, siemieniowym PRL-u, bez superkomputerów i wysokiej jakości sprzętu, działo się to samo. Chodzi o sprawę Grzegorza Przemyska, maturzysty, którego w latach 80. śmiertelnie pobiła milicja. Aby to zatuzować, uruchomiono niewyobrażalną maszynę państwowej propagandy z milicją i agentami na czele. Tysiące osób w całym kraju były zaangażowane w śledzenie świadków pobicia, znajomych i rodziny nastolatka, zastraszanie ich i fałszowanie dowodów, byle tylko społeczeństwo nie poznało okrutnej twarzy ówczesnego systemu.

To historia o tym, do czego posunie się władza, by osiągnąć swój cel i co są w stanie poświęcić ludzie, by walczyć o wolność i prawdę. Ale też o tym, jak łatwo tych ludzi złamać. Nic dziwnego, że reportaż Łazarewicza nagrodzono Nike, a teraz powstaje na jego podstawie film. To lektura obowiązkowa!



Poleca Karol Górski

jarociniak, który po kilkunastu latach porzucił dziennikarstwo dla książek, współautor kanału „Book raczy wiedzieć” na YouTube



Opowieść podręcznej serial

Kobietom odbierano kolejne prawa. Gdy nagle wszystkie zwolniono z pracy i zamknięto im konta bankowe, było już za późno. Próbowaty zorganizować protest, ale władza nie wahała się strzelać. Bycie kobietą przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie. „Żyliśmy jak zwykle, ignorując. (...) Nic się nie zmienia w sposób natychmiastowy: biorąc kąpiel w podgrzewanej wannie, nawet się nie obejrzyj, kiedy się ugotujesz na śmierć” - mówi w pewnym momencie Freda, główna bohaterka. Jest już wtedy Podręczną, kobietą, która ma rodzić dzieci wysoko postawionym małżeństwom. Nie wolno jej ani myśleć, ani czytać, ani się sprzeciwić. Raz dziennie może chodzić po zakupy, a raz w miesiącu musi pokornie leżeć, modląc się, by Komendant ją zapłodnił. Z jej otoczenia usunięto wszystko, czym mogłaby odebrać sobie życie. Ale czy tak naprawdę jeszcze żyje?

Przerażający serial o piekle kobiet na podstawie bestsellerowej powieści Margaret Atwood pokazuje, do czego może prowadzić władza mężczyzn nad połową społeczeństwa. Długie, pozornie surowe ujęcia tylko potęgują efekt ciągłego zagrożenia, osaczenia i bezsilności. Dziesięć odcinków, które ogląda się naprawdę ciężko. Ale zdecydowanie warto!

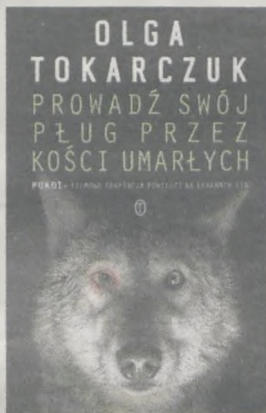


Ania, nie Anna serial



Ania z Zielonego Wzgórza wróciła! I to w wielkim stylu. Twórcy serialu odrobinę współczesnili niektóre wątki, jedne wyeksponowali, inne potraktowali bardziej jako tło. Ale to wciąż ta sama Ania, którą tak wielu pokochało. Nadal jest zadziorna, uroczo egzaltowana, a jej wyobraźnia nie zna granic. Nadal wzrusza i bawi jednocześnie. Pierwszy sezon to siedem dopracowanych odcinków. Piękne ujęcia, świetne aktorstwo i, zapewne, sentyment widzów pamiętających jeszcze starą ekranizację lub zaczytujących się w książkach Lucy Maud Montgomery - wszystko to sprawiło, że nowa wersja „Ani” tak się spodobała, że Netflix już nagrywa drugi, dłuższy o trzy odcinki sezon.

Pozycja wprost idealna na święta. Nie przegapcie!



Prowadź swój pług przez kości umarłych Olga Tokarczuk

Janina Duszejko to ekscentryczna, ale nieszkodliwa staruszka. Mieszka w Kotlinie Kłodzkiej, zajmuje się astrologią, dorabia, ucząc języka angielskiego w pobliskiej szkole. Kiedy w spokojnej dotychczas okolicy dochodzi do morderstwa myśliwego, Duszejko jest przekonana, że to zwierzęta dokonały na nim zemsty. Początkowo kobiecie nikt nie wierzy. Sytuacja zmienia się, gdy dochodzi do kolejnych morderstw, a policja nie ma tropów, które wskazywałyby, że zbrodni dokonał człowiek. Czy zwierzęta zemszczą się za doznane krzywdy? Czy bezmyślne wykorzystywanie przyrody przez człowieka kiedyś się skończy? Do czego prowadzi ignorowanie otaczającego nas zła i do czego zdolny jest człowiek?

To zaskakująca powieść z wątkiem kryminalnym, aktualna dziś jeszcze bardziej, niż gdy Tokarczuk ją napisała. Pewnie dlatego Agnieszka Holland wzięła ją na warsztat i stworzyła bardzo dobry i nagradzany film „Pokot”. Bo zwierzęt warto posłuchać nie tylko 24 grudnia.

Poleca Martyna Gogołkiewicz

jarocinianka z wykształcenia aktorka scen muzycznych, miłośniczka podróży

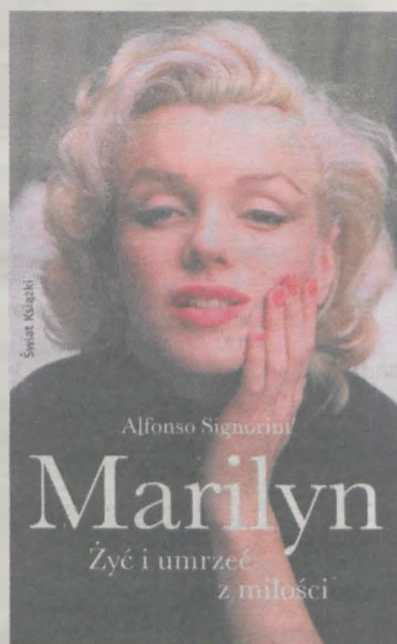
Tysiąc wspaniałych słońc Khaled Hosseini

Kolejna niezapomniana powieść autora „Chłopca z latawcem”. Hosseini przenosi nas do Kabulu, stolicy Afganistanu, gdzie z zapartym tchem śledzimy losy dwóch dorastających kobiet, zmagających się nie tylko ze zwykłymi „przeciwnościami losu”, ale także z rosnącą nienawiścią, wojną i władzą Talibanu. To trzymająca w napięciu powieść, która angażuje i wzrusza. Jednak, co najważniejsze - w czasach, gdy coraz częściej słyszymy o zamachach terrorystycznych, stawiających nam przed oczyma określony obraz Bliskiego Wschodu - „Tysiąc wspaniałych słońc” pozwala nam spojrzeć na jego mieszkańców z zupełnie innej perspektywy i znaleźć zagubione współczucie.



Marylin: „Życ i umrzeć z miłości” Alfonso Signorini

Pełna pasji, piękna książka o zarówno wspaniałym, jak i dramatycznym życiu filmowej ikony. Opowieść wciąż żywa - o różnych rodzajach miłości, o jej poszukiwaniu i o odrzuceniu. Wzrusza i uświadamia, ponieważ odnajdujemy w niej pełną wrażliwość, szukającą akceptacji Normę Jeane, nie ekranową Marylin Monroe.



Mężczyźni bez kobiet Haruki Murakami

Zbiór siedmiu opowiadań o miłości oraz o jej braku. Humorystyczne, wciągające, często zaskakują czytelnika nierozstrzygniętą, słodką tajemnicą. Murakami jest nieocenionym mistrzem surrealizmu i realizmu magicznego, ale „Mężczyźni bez kobiet” to również bardziej nostalgiczne, idealne na chłodne wieczory, opowieści o mężczyznach, w których życiu zabrakło emocjonalnej więzi. Polecam osobom, które chciałyby na chwilę oderwać się od rzeczywistości.



Baby Driver



wątek miłosny i moral. I co jest istotne w te długie, zimowe wieczory - końcówka jest satysfakcjonująca.

Energiczna, pełna młodzieńczej wdzięku kłopoty kryminalna w stylu vintage. Główny bohater - Baby - to nieco dziwny, pełen wigoru młody kierowca (a raczej szatan za kółkiem) na usługach lokalnego gangstera. Cały film po same brzegi wypełniony jest popkulturą, retro muzyką z jego iPod'a, w której takt, już od pierwszej sceny, zaczyna chodzić nam noga. „Baby Driver” jest trochę jak niekończący się teledysk, posiada jednak głębię, piękny

Atomic Blonde



śledzimy przecież losy kobiety. Kobiety w butach Jamesa Bonda. * nie bójcie się - to nie Tarantino :)

Nowy film Davida Leitcha, który jest współtwórcą pierwszego „Johna Wicka”. Piękna, niezawodna Charlize Theron, czyli brytyjska agentka, zostaje wysłana do ogarniętego zimną wojną Berlina, aby odnaleźć zaginioną listę szpiegów. „Atomic Blonde” to porywające, dobre kino akcji: momentami dopuszczalnie brutalne*, ale nie wulgarnie. Podzielona murem, grafitowa stolica Niemiec, neonowe dyskoteki, szare squaty i wódka z lodem. Istna uczta: i dla niego, i dla niej, ponieważ obok perfekcyjnie ułożonych, zachwycających scen walki,

Adwent to czas ciepłej atmosfery, międzyludzkiej serdeczności, przedświątecznej radości. Wprawdzie pora roku kojarzy się nieodłącznie z zimą, ale może właśnie z tego powodu ciągnie nas do tego co przytulne. W każdym z nas drzemie dziecko cieszące się zapachem piernika i sośny, widokiem kolorowych światełek oraz perspektywą pakowania i rozpakowywania prezentów.

Nie wiem, czy Państwo zauważyliście, ale w tym roku czas ten wypadł szczególnie krótki, a to za sprawą przypadającej na czwartą niedzielę adwentu Wigilii. Nie mieliśmy zatem czterech, a tylko trzy tygodnie, aby nacieszyć się przedświąteczną bajką. W pierwszą niedzielę adwentu usiedliśmy nad kalendarzem i postanowiliśmy tydzień później, a więc na dwa tygodnie przed świętami połączyć przyjemne z pożytecznym i wyjechać do Alzacji - Lotaryngii służbowo, a przy okazji zobaczyć, jak Francuzi przeżywają okres adwentu.

Naszym pierwszym i zawodowym celem było 10-tysięczne alzackie miasteczko o dźwięcznej nazwie Saverne. Gdy dotarliśmy do niego po 11 godzinach jazdy samochodem, zbliżała się północ, a nasza energia sięgała dna. Wjechaliśmy do centrum w poszukiwaniu zarezerwowanego hotelu i przestraszyliśmy się, że mamy halucynacje, gdyż obraz, który zobaczyliśmy, przypominał inny świat: przytulone do siebie kamienice wąskich uliczek, a wraz nimi udekorowane świątecznie okna rozświetlały reflektory wszystkimi kolorami tęczy. Mieliśmy wrażenie, że wjeżdżamy w niekończący się tunel rajskiego światła i byliśmy przekonani, że za nic nie chcemy dojechać do jego końca. Na ulicach panowała głęboka cisza. Noc z piątku na sobotę pograżyła mieszkańców Saverne w głębokim śnie i zasypała dużymi płatkami śniegu dachy ich domostw. Spojrzeliśmy na siebie i wiedzieliśmy: to była najpiękniejsza nagroda za trudy całodniowej podróży, której cel znaleźliśmy w tym bajecznym, prawie nierealnym i jakże ciepłym świecie.

Całą sobotę pracowaliśmy, a następnego dnia wybraliśmy się do jednego z tutejszych kościołów na niedzielną mszę. Na chybiłtrafil pojechaliśmy do miasta z nadzieją znalezienia świątyni, która w tę drugą niedzielę adwentu przyciągnęłaby nas do środka. Wiedzieliśmy, że obok katolików i protestantów, również i baptyści mają tutaj swoje kościoły, więc prawdopodobieństwo, że któryś z nich będzie otwarty było spore. Przez zamknięte okna samochodu dobiegł nas dźwięk dzwonów. Z nieba spał się powoli dużymi płatkami śnieg, a pod oponami auta skrzypiał mróz. Wjechaliśmy na przestrzenny (bezpłatny!), tonący w białym puchu parking, na którego końcu wznosiła się budowla kościoła ze smukłą wieżą. Przed drzwiami wejściowymi ktoś posypywał drogę piaskiem, a ktoś inny odśnieżał schody prowadzące do potężnych drzwi, w których stał... pastor. Stał i z szerokim uśmiechem witał każdego nowego przybysza, a zatem również i nas. Trochę się skrzywiłam, że to nie jest katolicki kościół, ale trudno: lepiej ten niż żaden - pomyślałam, przekraczając próg świątyni. Po wejściu do środka przeżyliśmy kolejne podejrzenie o halucynację: ogromny kościół, z nie mniejszym krzyżem w ołtarzu, obok wieniec adwentowy z palącymi się dwoma czerwonymi świecami, a wszystko to w temperaturze... co najmniej 20 stopni na plusie i w towarzystwie co najwyżej 30 wier...ch. Niesamowite! Wyzwoliliśmy się z góry ubrań, wysłuchaliśmy ewangelii i kazania w dwóch językach - francuskim i niemieckim, pośpiewaliśmy



Adwentowe ciepło, czyli o przedświątecznej Francji



Z PODRÓŻY
WZIĘTE

ANNA
MALINOWSKI

francuskie pieśni, a na koniec wdaliśmy się w pogawędkę z pastorem. Był wielce ucieszony, że przybyliśmy do niego aż z Polski, a my nie kryliśmy nadal trwającego w nas zdziwienia, że w XVIII-wiecznym kościele może być tak ciepło. Opowiedziałam mu o polskich kościołach i mszach, które tylko przez fakt, że są bardzo licznie odwiedzane, dają możliwość wzajemnego ogrzania się wiernym. Przy rozrzuconych po świątyni 30 osobach można by po prostu zamarznąć. Pastor uśmiechnął się ciepło i zapewnił, że jego sercu miłszym byłby zimny, ale za to pelen wiernych kościół niż ten tutaj ogrzany, ale od dwóch lat bez stałego kapłana i z kurcząca się gromadką odwiedzających. A pieniądze na ogrzewanie? Przecież nie mają ich ze składki - dopytywałam natarczywie. Okazało się, że Alzacja i Lotaryngia ze względu na swoją historyczną przeszłość i nieporównywalną suwerenność, jako jedyne francuskie prowincje, korzystają w tej kwestii z pomocy państwa. Hm, ciekawe co na to wierni z pozostałych prowincji...

Że kościoły są porządnie ogrzewane mogliśmy przekonać się jeszcze tego samego dnia w Bust - pobliskiej wiosce na koncercie w katolickiej świątyni. Pokazny chór wykonujący muzykę gospel, pod batutą ciemnoskórego dyrygenta, a zarazem kapłana, uraczył rozebranych do podkoszulek gości, którzy po dwóch godzinach koncertu nadal domagali się kolejnego bisu... No i trudno się dziwić, bo i muzyka była ładna, a i temperatura otoczenia nie gorsza.

Dzień później pojechaliśmy śladami naszego króla Stanisława Leszczyńskiego do Nancy. Po drodze zatrzymaliśmy się w miasteczku o nazwie Lunéville, gdzie zmarł nasz słynny przodek. Najważniejszą, najpotężniejszą i jedyną w swoim rodzaju budowlą architektoniczną tego miasta jest tamtejsza świątynia. Ogromna! Ogromna i... również ogrzana. Nie wiedzieliśmy, czy płakać, czy śmiać się, gdy usłyszeliśmy od mężczyzny pracującego w charakterze oprowadzającego, że normalnie w poniedziałki kościół nie ogrzewa się, ale dzisiaj musi być ciepło, bo... jest pogrzeb. Hm, wynika z tego, że o wiernych dba się tutaj nie tylko za życia. Jak miło!

W Nancy całe centrum jest zauroczzone i należy do Stanisława Leszczyńskiego. Francuzi mają (i trudno się im dziwić) problemy z jego nazwiskiem, ale za to imię doczekało się placu Stanisława, parkingu Stanisława, ulicy Stanisława, kawiarni i restauracji. Stanisław Leszczyński obdarzany jest przez Francuzów nie tylko pamięcią, ale i sympatią, którą czuć w rozmowach, motywach zdjęć czy souvenirach (parasol z motywem jego pomnika w Nancy kosztuje w biurze turystycznym całe 70 Euro!). W okresie adwentowym to 100-tysięczne miasto uniwersyteckie pokazuje swoje umiłowanie do Noel, czyli do świąt Bożego Narodzenia, w przepychu dekoracji. Im więcej, im bardziej kolorowo, im bardziej przesadzone tym lepiej. Nie dziwi więc, że niemalże z każdego okna wychylają się niedźwiedzie polarne, misie pluszowe, anioły, gwiazdy, choinki, bombki, cuda i wianki.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, najcieplejsze z wszystkich świąt. Miną nam zapewne jak ten (przykrótki) adwent, więc tym bardziej zadbajmy podczas nich o ciepło. Postarajmy się o ciepło w naszych domach, sercach i relacjach międzyludzkich, a wtedy niestraszny nam będzie chłód nawet na bożonarodzeniowej pastercie.

KIERMASZ ŚWIĄTECZNY W CHOCICZY

Białe renifery
na długim stole

Ręcznie malowane bombki, szydełkowane aniolki oraz drewniane figurki - te i inne świąteczne ozdoby można było kupić podczas szkolnego kermasu świątecznego Zespołu Szkół w Chociczy.

W budynku byłego gimnazjum ustawiono długi stół, który zbudowano ze szkolnych ławek. Dzieci i ich rodzice sprzedawali samodzielnie wykonane świąteczne dekoracje.

Można było nabyć makaronowe choinki, pluszowe skrzaty, bombki szklane i styropianowe, szydełkowane, białe aniolki i serwetki, sianko na wigilijny stół, kartki bożonarodzeniowe, lampiony, stroiki ze świerku oraz wyroby z drewna. Szczególną uwagę przyciągały białe, drewniane renifery z czerwoną bądź niebieską kokardą. Ponadto w szkolnej świetlicy zorganizowano kawiarenkę, gdzie na

zakupowiczów czekały kawa i ciasto.

Kiermasz cieszył się dużym zainteresowaniem. Poza mieszkańcami Chociczy, którzy tłumnie przybyli do szkoły, było również sporo osób z sąsiednich miejscowości.

- Pieniądże uzyskane podczas kiermaszu, jak i dochód z kawiarenki zostaną przeznaczone na potrzeby samorządu uczniowskiego i potrzeby klas Zespołu Szkół w Chociczy. Koło Misyjne przy parafii w Chociczy ze swego stoiska fundusze przeznaczyło na „Adopcję Serca” - edukację Zelmy z Namibii w Afryce. Oprócz tego uczniowie klas trzecich szkoły podstawowej zaprezentowali Przedstawienie Zimowe, a uczniowie klas starszych z Koła Teatralnego, wystawili współczesne jasełka z refleksją świąteczną - opowiada Roman Jeziorny, dyrektor placówki.

(joan)



Uczniowie i ich rodzice podczas niedzielnego kiermaszu w Zespole Szkół w Chociczy



W części artystycznej zaprezentowali się uczniowie starszych klas SP w Komorzu Przybysławskim



Wśród postaci nie zabrakło tradycyjnych pasterzy



Mieszkańcy licznie przybyli na spotkanie

SPOTKANIE ŚWIĄTECZNO-
NOWOROCZNE W KOMORZU
PRZYBYSŁAWSKIMWieczornica
o niekochanej
miłości

„Dlaczego miłość nie jest kochana?” - to hasło inscenizacji słowno-muzycznej przygotowanej przez uczniów i nauczycieli Szkoły Podstawowej w Komorzu Przybysławskim.

Tradycyjna już Wieczornica Bożonarodzeniowa odbyła się sali wiejskiej w Komorzu. Jak zwykle przybyło na nią sporo mieszkańców. *- Wasza obecność jest najlepszym dowodem na akceptację naszych szkolnych działań w środowisku - mówiła Mariola Zawal, dyrektor szkoły. Uczniowie wystawili sztukę pt. „Dlaczego miłość nie jest kochana?”* Głównym celem inscenizacji było przypomnienie prostej prawdy o miłości, którą jest Bóg. *- Jeżeli pokochamy miłość, to pokochamy drugiego człowieka, a jeśli pokochamy drugiego człowieka, to bez reszty pokochamy Pana Jezusa - mówił ksiądz kanonik Rafał Mielcar, proboszcz parafii w Pogorzeli, dziekan dekanatu żerkowskiego.*

Po jasełkach zaproszeni goście i mieszkańcy skosztowali wypieków świątecznych przygotowanych przez rodziców uczniów klasy III.

(era)

NOWE MIASTO

Święta w bibliotece

Wszystkie dzieci z niecierpliwością czekają na święta Bożego Narodzenia - także w oddziale dla dzieci Biblioteki Publicznej w Nowym Mieście atmosfera była prawdziwie świąteczna.

Czuć to było szczególnie podczas zajęć z cyklu „Uczę się, ba-

wiać”, które odbywały się popołudniami, w poniedziałki - dla dzieci przedszkolnych oraz w piątki - dla wczesnoszkolnych. *- W czasie grudniowych spotkań czytaliśmy dziecięcą literaturę świąteczną, rozmawialiśmy o zwyczajach panujących w naszych domach, wykonywaliśmy także ozdoby*

bożonarodzeniowe. 6 grudnia nie zabrakło wizyty Mikołaja oraz prezentów - opowiada Katarzyna Kowalska, bibliotekarka. - Wszystkie spotkania z cyklu „Uczę się, bawię” były czasem radośnie i owocnie spędzonym z książką i rówieśnikami.

Oprac. (akf)



Fot. Organizatorzy

BOGUSZYN



Fot. Organizatorzy

Kilkudziesięciu przedszkolaków
wykrawało pierniki

Tradycją Szkoły Podstawowej w Boguszynie stało się, że w oddziałach przedszkolnych działających przy szkole przed świętami wypieka się pierniki.

W tym roku do pracy przystąpiły trzylatki, czterolatki oraz „zerówka”. Młodych piekarzy było aż 73.

Panie kucharki zajęły się wyrobieniem ciasta, a następnie przemieściły się do stołówki szkolnej, by służyć dzieciom pomocą przy wykrawaniu pierników. Przedszko-

laci miały przy tym wspaniałą zabawę.

Ostatni etap, czyli pieczenie, wykonały panie w kuchni. Następnie dzieci przystąpiły do konsumpcji swoich wyrobów i to sprawiło maluchom wiele radości. W ten sposób dzieci wprowadziły wszystkich w nastrój świąt Bożego Narodzenia. W całej szkole pachniało piernikami. Atmosferę uzupełniała rozświetlona choinka i świąteczne dekoracje.

(akf)

Był 6 sierpnia bieżącego roku. Niedziela. Bałagan wszędzie. Miałam dwie rzeczy w głowie: posprzątać i spakować się, bo o 16.44 z dworca w Oxfordzie startował mój National Express na lotnisko, a o 21.45 samolot do Poznania. Była jeszcze jedna sprawa, wciąż nie miałam przekonania, że dobrze robię.

Wakacje nad morzem i przesiadanie na plaży do rana dobiegły końca i trzeba było wracać do domu. Sierpniowe wieczory w Polsce okazały się nie mieć końca, zwłaszcza w przypadku kogoś, kto był bez pracy i wymyślał sobie zajęcia na każdy dzień, dla zabicia czasu.

Pamiętam, kiedy zdołowana jednego dnia, na pytanie mojej przyjaciółki - jaka jest różnica między Polską a Wielką Brytanią? I co powoduje, że tak bardzo chciałabym tam wrócić - nie potrafiłam odpowiedzieć jednym zdaniem. Mam wrażenie, że nie ma wielkich różnic, przecież nie jesteśmy jakimś zaściankowym społeczeństwem, któremu daleko do mentalności Zachodu, a jednak różnice są i przejawiają się w małych rzeczach. Nie chodzi wcale o to, że na angielskich ulicach panuje ruch lewostronny, że okna w budynkach otwierają się na zewnątrz, a nie do środka, jak u nas, czy o to, że Anglicy posiadają osobny kran do wody ciepłej i osobny do zimnej. Zasadnicze różnice przejawiają się w zachowaniach ludzi, na ulicach, w centrach handlowych, w restauracjach, czy choćby komunikacji miejskiej, gdzie wysiadając z autobusu mówisz kierowcy: „Thank you, bye!”, a w odpowiedzi słyszysz: „You to, bye bye!”. Niby nic, a jednak miło. Te detale właśnie sprawiają, że zauważasz różnice. I kiedy dostajesz od obcych ludzi trochę dobra, w postaci uśmiechu choćby, chcesz tym dobrem dzielić się dalej.

Przy ulicy High Street, niedaleko wieży Carfax Tower, mieści się najdłuższy deptak handlowy w Oxfordzie. Każdego dnia, w tzw. „godzinach szczytu”, a w szczególności w sezonie letnim, kiedy liczba turystów równa się liczbie mieszkańców miasta, można tam spotkać narodowości z całego świata. Podobna mieszanka kulturowa, chociaż może o nieco mniejszym zasięgu gościła w hotelu - OLD BANK HOTEL - gdzie pracowałam. I jeśli mówić o różnorodności kulturowej, panującej w Anglii, trzeba by wziąć te wszystkie osobowości pod mikroskop i przyjrzeć im się nieco bliżej.

Bo jeśli mówimy, czy myślimy, o mieszkańcach Włoch, mam przed oczami Vincenzo - naszego przystojnego, niewysokiego recepcjonistę, który uśmiechem witał wszystkich już od progu, krzycząc „Hello”, z wdziękiem godnym prawdziwego Włocha. A przy tym zawsze był przyjacielem, który wciąż mi powtarzał: „Joana we are young, we can do everything. Life is short.”

Hiszpania z kolei, kojarzy mi się tylko z Carmen - pewną siebie, czarnowłosą, czarnoooką, szczupłą pokojówką. Z tym, że nigdy nie miała oporów, żeby mówić, co myśli, bez względu na uczucia innych. Z jej temperamentem, z pogonią za nienagannym wyglądem, do tego stopnia, że w każdym pomieszczeniu, gdzie znajdowało się lustro, wciąż sprawdzała makijaż. A szminka trzymana w lewej kieszeni sukienki, koniecznie w odcieniu ciemnego brązu, była jej nieodzownym atrybutem.

Postacią wyróżniającą się na tle naszego hotelowego świata była też Jana z Czech, która niewiele mówiła i rozumiała po angielsku, za to bezbłędnie posługiwała się językiem polskim. Swego czasu pracowała



Oxford

- nie tylko lepsza płaca

Impreza pożegnalna wydłużała się niemiłosiernie. Tyle osób, tyle spraw, zdarzeń z nimi wszystkimi związanych. Jak zamknąć rok życia w jeden wieczór?



Joanna Pera z Naihą Masih

w Niemczech, na zmywaku z Polakami i to oni nauczyli ją języka. Pani po czterdziestce, z wielkim sercem i otwartością do świata i ludzi, przez co czasem cierpiała, bo nie wszyscy byli wobec niej fair. Z ciętą ripostą, ale tak inteligentną, że można było płakać ze śmiechu. Nasz hotelowy „gluchy telefon”, zwłaszcza na hasło, że coś ma pozostać tajemnicą.

Moją ulubioną osobą, poznaną w hotelu pozostaje jednak Naiha - Brytyjka, której rodzice wyemigrowali na długo przed jej narodzinami z Indii. Pracowała w hotelu tylko przez

okres letni, na co dzień studiuje nauki polityczne na uniwersytecie Queen Mary w Londynie. Zawsze chętna do pomocy, bez narzekań i uskarżania się na cokolwiek. Uśmiechnięta, piękna, z burzą loków na głowie. Lubiąca zakupy, dobre ciuchy i zabawę dwudziestodulatka. Moja przyjaciółka.

I można by tak w nieskończoność, bo ilu ludzi, tyle historii. A było ich całe mnóstwo - bo przecież jest jeszcze: wyniosła Mima ze Słowacji, roztańczona Dana z Ukrainy, umięśniony i przystojny Emmanuel z Włoch, przyjacielski Jose z Hisz-

panii, zadziorna Vilma z Filipin czy narzekająca Nicoleta z Rumunii itd. Ludzie przychodzili i odchodzili, jak to w życiu. Sama przecież zrezygnowałam z tej pracy i wróciłam do domu, ale tamtego czasu w hotelu, w klubach i w domu, tego czasu razem i tych wspomnień teraz, nikt nam nie zabierze. Nawet, jeśli większość z nas wróciła do rodzinnego domu, a w hotelu i w Oxfordzie trudno byłoby teraz spotkać kogoś z naszego zespołu.

Myślę, że najlepsza w tym wszystkim pozostała wolność, ta w głowie.

Ale nie na zasadzie, że nikt mnie tu nie zna, więc mogę robić wszystko, czego dusza zapagnie, choć były i takie przypadki. Mam na myśli raczej to, że możesz wyjść w kapciach na ulicę, na szlafroku, z ręcznikiem na głowie, na nocne zakupy (pracowałam w Tesco na nocnej zmianie, więc wiem, co mówię), jeździć rowerem boso, czy chodzić zimą w japonkach i futrze, i nikt nie zwróci na ciebie najmniejszej uwagi. Twoje życie - twoja sprawa. Przyznaję, że sama na początku byłam nieco zdziwiona niektórymi sytuacjami, ale z czasem przestałam na to zwracać uwagę.

Oczywiście nie da się ukryć, że wszyscy, a przynajmniej znaczna większość z nas, pojechaliśmy do Wielkiej Brytanii po lepszą pracę, po lepsze zarobki, po lepsze perspektywy na przyszłość. I to pozostało naszym wspólnym celem, chociaż pochodziliśmy z różnych kultur, z różnych światów, mieliśmy odmienne światopoglądy. Uważam, że to właśnie stąd wypływał wzajemny szacunek i zabrał podziałów, w związku z tym, kto czym zajmował się w pracy, czy jaką rolę pełnił w społeczeństwie. Wszystko schodziło na boczny plan, kiedy spotykaliśmy się wieczorami, prywatnie.

Właśnie te relacje z ludźmi uważam za największy sukces i największą wartość przywiezioną z Oxfordu. Dlatego podjęcie decyzji o powrocie do domu przyszło mi z takim trudem i zajęło ponad dwa miesiące codziennych rozmyślań. Mimo wszystko, wciąż nie mam przekonania, że dobrze zrobiłam. Zwłaszcza teraz, pisząc ten tekst i wracając do tamtego czasu.

Był 15 września 2016 roku. Czwartek. Dokładnie trzy miesiące po tym, jak złożyłam wypowiedzenie z pracy, w poznańskiej szkole. Walizki spakowane, czekały w korytarzu. Wieczorem zapakowaliśmy pianino do samochodu mojego przyjaciela (ponieważ uważam, że instrumenty mają duszę, nie chciałam, żeby zostało w domu, bez opieki). I tak zaczęła się moja wielka, angielska przygoda życia.

JOANNA PERA




DROBUD S.A.

Oferuje pracę na stanowiskach:

**OPERATOR
KOPARKO-ŁADOWARKI
OPERATOR UKŁADARKI
KIEROWCA KAT. C, C+E
INSTALATOR SIECI WOD.-KAN.
PRACOWNIK BUDOWLANY**
w branży drogowej / instalacyjnej
(możliwość przyuczenia)

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
kadry@drobudjarocin.pl
lub dostarczenie do siedziby spółki
Golina, ul. Asfaltowa 1

AGENCJA OCHRONY

**PRZYJMIE DO PRACY OSOBY
Z ORZECZENIEM
O NIEPEŁNOSPRAWNOŚCI**

Nr tel. 62 747 19 29 kontakt od 8.00 do 18.00

Pensja minimalna w górę o 100 złotych

Od 1 stycznia 2018 roku wzrosnie płaca minimalna dla osób zatrudnionych na umowę o pracę. Wyniesie ona 2.100 zł brutto, czyli o 100 zł więcej niż w 2017 roku.

Oznacza to, że „na rękę” pracownicy otrzymają 1.530 zł - o ponad 50 zł więcej niż dotychczas.

W przypadku osób zatrudnio-

nych na umowę zlecenie albo o dzieło również została ustalona minimalna stawka za jedną godzinę pracy, która w 2018 roku wyniesie 13,70 zł brutto.

Zwiększająca się z roku na rok pensja minimalna oznacza większe wydatki dla pracodawców. Przedsiębiorcy muszą być przygotowani, że koszty zatrudnienia pracownika

nie zwiększą się tylko o 100 zł. Od kwoty podwyżki są bowiem opłacane składki, które pracodawca finansuje z własnej kieszeni. Dlatego w związku z podniesieniem wysokości płacy minimalnej koszt zatrudnienia pracownika w 2018 roku zwiększy się o około 120 zł.

(ann)

OGŁOSZENIA


DROBUD S.A.

Oferuje pracę na stanowiskach:

**KIEROWNIK BUDOWY
w branży instalacyjnej lub drogowej**

**INŻYNIER BUDOWY
w branży instalacyjnej lub drogowej**

**INŻYNIER
ze znajomością programu AutoCAD**

**SPECJALISTA
DO SPRAW UMÓW**

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
kadry@drobudjarocin.pl
lub dostarczenie do siedziby spółki
Golina, ul. Asfaltowa 1

**ZATRUDNIĘ
KIEROWCÓW
C+E**



Praca od pon. do pt.

Atrakcyjne wynagrodzenie

501 457 085



the nature network®

Martin Bauer Group

Jesteśmy międzynarodowym przedsiębiorstwem, zajmującym się skupem, przetwórstwem oraz sprzedażą produktów pochodzenia roślinnego (surowce zielarskie, herbaty, ekstrakty). Stawiamy na otwartą komunikację, innowacyjność oraz dążenie do rozwoju zawodowego naszych Pracowników.

Chcielibyśmy poinformować, że poszukujemy obecnie kandydatów na stanowiska:

Laborant/ka

Miejsce pracy: **Witaszyczki**
nr ref.: **MBW/LR.4W**

Zadania:

- wykonywanie analiz chemicznych i fizykochemicznych
- potwierdzanie tożsamości surowców zielarskich
- prowadzenie dokumentacji laboratoryjnej
- rejestracja i archiwizacja prób
- kontrola dokumentacji produkcyjnej

Idealny kandydat powinien posiadać:

- wykształcenie wyższe o specjalności technologia żywienia, chemia, biologia
- mile widziane doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku

Jak aplikować:

Poprzez przesłanie aplikacji CV na adres email: praca@martin-bauer-group.pl w temacie wpisując numer referencyjny.

Na zgłoszenia czekamy najpóźniej do 02-01-2018.

Ważne:

Prosimy o dołączenie klauzuli: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych przez firmę Martin Bauer Polska Sp. z o. o., dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacyjnego, zgodnie z przepisami ustawy z 29.08.1997 o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. Nr 101, poz. 926 z poz. zm.). Przyjmuję do wiadomości, że przysługuje mi prawo wglądu do treści moich danych oraz ich poprawiania.”

Pracownik Magazynu

Miejsce pracy: **Witaszyczki, Jarocin**
Nr ref.: **MBW/PM.12**

Zadania:

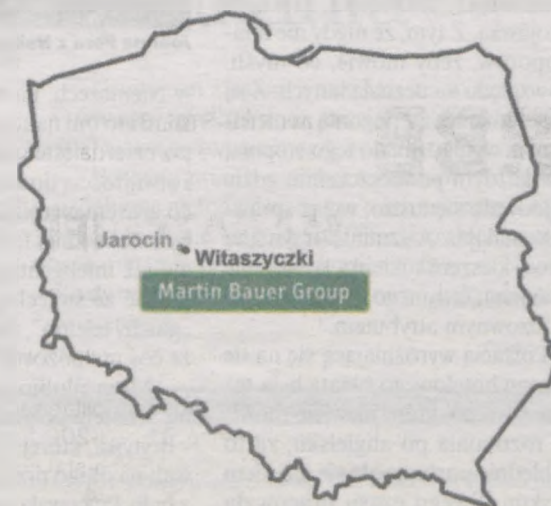
- ręczny załadunek i rozładunek dostaw i odbiorów surowców roślinnych
- dbanie o porządek w obszarze magazynu
- praca w systemie zmianowym
- praca w zgodzie z wymogami BHP i P.POŻ.

Pracownik Produkcji

Miejsce pracy: **Witaszyczki, Jarocin**
nr referencyjny: **MBW/OM.07**

Zadania:

- nadzór pracy maszyny
- zadawanie i odbiór surowca
- naważanie produktu
- praca w systemie zmianowym
- praca w zgodzie z wymogami BHP i P.POŻ.



▶ KTOŚ PODPALAŁ PETARDY POD BRAMĄ SCHRONISKA

Wiemy, jak wielką traumę przeżywają wszystkie zwierzęta podczas sylwestrowej nocy, kiedy my obserwujemy rozbłyskujące na niebie fajerwerki. Staramy się jak możemy, żeby zaoszczędzić im tej krzywdy, poprzez podanie odpowiednich leków, które zmniejszą stres, bądź zamykając w najbardziej wygłuszonych pomieszczeniach naszych domów. Nasuwa się jednak pytanie, co z tymi czworonogami, które nie mają domu, rodziny i mieszkają w schronisku?

O tym, jak zwierzęta są chronione w sylwestra oraz czy stają się świątecznym podarunkiem opowiada Maciej Troiński ze schroniska dla bezdomnych zwierząt w Radlinie.

Ponieważ święta za pasem, czy zatem zdarza się, że ludzie odwiedzają schronisko w poszukiwaniu prezentu dla najbliższych?

Raczej nie, chociaż muszę przyznać, że taka sytuacja miała miejsce kilka lat temu. Wtedy to mały szczeniak został oddany do adopcji. Na szczęście trafił w dobre ręce i nie wrócił do nas po świętach. Grudzień w ogóle jest takim miesiącem, kiedy bardzo mało psów znajduje swój dom. Do tej pory, w grudniu wydaliśmy tylko 8 pieszków.

Ludzie chętnie pomagają i wspierają schronisko? Zwłaszcza teraz, w okresie zimowym?

Tak. Są organizowane wszelkiego rodzaju zbiórki karmy w szkołach czy sklepach zoologicznych, która później trafia do nas. Dużą pomoc otrzymaliśmy również z firmy „Zooplus”, która pod każdym względem wspiera nasze czworonogi.

Każda pomoc mile widziana?

Wiadomo, że każda, chociaż na ten moment, gdyby ktoś chciał wesprzeć nasze

Sylwester w psim „bidulu”



psy żywnościowo, to karma w puszkach, jest tym, czego najbardziej potrzebujemy. Kilka dni temu zamieściliśmy na facebooku takie ogłoszenie. Dla nas najważniejsza jest pomoc celowa - kiedy ktoś pomaga nam w sprawach, które są dla nas problemem w danym momencie.

Czyli jednak nie każda?

Przyjmujemy teraz duże ilości suchej karmy, która w większości pochodzi z marketów, a co za tym idzie - jest kiepskiej jakości i nie zawiera składników odżywczych. Dajemy ją do jedzenia naszym psom, jednak w bardzo niewielkich ilościach, ponieważ nie chcemy im zaszkodzić.

Jak ochronić tak liczną gromadę zwierząt w sylwestra?

Oczywiście podajemy naszym podopiecznym odpowiednie środki, żeby nie bały się wybuchów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że one mieszkają na dworze i chociaż mają swoje budy, a wszystkie bramy są pozamykane, to niestety cudów nie ma. Nie jesteśmy w stanie zaoszczędzić im w zupełności tego przeżycia. Robimy wszystko, co w naszej mocy, żeby zaoszczędzić im tego cierpienia. Jednak podawanie silnych środków, jakimi są psychotropy, nic nie da, ponieważ sprawiają one, że pies nie może się ruszyć i dalej się boi. Od dwóch lat podczas sylwestra mamy dyżury w schronisku, przynajmniej do godziny 2, 3 w nocy, ponieważ zdarzało się, że ktoś specjalnie odpalał petardy pod naszą bramą.

Jak to pod bramą?

Normalnie. Tak dla zabawy. Oczywiście, ponieważ było ciemno, a tutaj brakuje oświetlenia, nikogo nie udało się schwytać. Miejmy tylko nadzieję, że był to skutek nadmiernej ilości promieni we krwi, a nie jakaś ludzka perfidia.

(Joan)

Radzi HUBERT ROBAK lekarz weterynarii, z gabinetu Zoo-Vet w Jarocinie

Jak uchronić swojego zwierzaka w sylwestra?

Przede wszystkim powinniśmy udać się z pupilem do lekarza weterynarii, który określi stopień, w jakim to zwierzę się boi. Jeśli występuje lęk nasilony, wtedy możemy zastosować kilka preparatów. Począwszy od specyfików ziołowych, poprzez feromony i skończywszy na lekach psychotropowych - wszystkie, w mniejszym bądź większym nasileniu, mają na celu uspokoić zwierzaka i wyeliminować lęk. Dawkowanie tych preparatów koniecznie trzeba uzgodnić z lekarzem weterynarii, najlepiej z tym, który choć trochę zna naszego psa, żeby mógł ocenić ryzyko związane z wiekiem, stanem kondycyjnym i fizycznym. Działanie leków należy sprawdzić

wcześniej, żeby móc ocenić, czy nie wywołują zbytnej senności.

Bardzo istotną sprawą jest również przygotowanie domu i pomieszczenia, w którym nasz pupil będzie przebywał w sylwestra. Musi to być miejsce, które zna i w którym dobrze się czuje. W miarę możliwości, bez okien, bądź z zasłoniętymi oknami, tak żeby nie widział rozbłysku petard. Ważną sprawą jest odwrócenie uwagi zwierzęcia, poprzez większą ilość zabawek czy przekąsek, którymi będzie mógł się zająć. Również nasze zachowanie jest bardzo istotne. Chodzi o to, żebyśmy nie reagowali na wybuchy fajerwerków, bo inaczej stres udzieli się również

psu. Włączenie głośniejszej muzyki działa również na korzyść. Musimy jednak pamiętać, żeby przyzwyczajać czworonoga do tych dźwięków kilka dni przed sylwestrem. Najważniejszą rzeczą pozostaje jednak to, żeby nie zamykać psa w ciasnych pomieszczeniach czy w łazience, ponieważ przewody wentylacyjne powodują wzmożony hałas.

Należy pamiętać, że przyzwyczajanie psa do warunków, w jakich będzie przebywał w sylwestra, jak i dawkowanie preparatów powinno nastąpić około tygodnia przed. Jednorazowe podanie leku 31 grudnia nic nie pomoże.



OGŁOSZENIA

BIURO REKLAMY Anglika Włodarczyk - tel. 509 082 772, Artur Antczak - tel. 508 318 922

RBB

Firma RBB-STAL S.A.
poszukuje pracownika na stanowisko:

MAGAZYNIER

Oczekiwania:

- wykształcenie średnie
- mile widziane uprawnienia do obsługi suwnic i wózków widłowych

CV oraz list motywacyjny prosimy dostarczać na adres:

ul. Powstańców Wlkp. 1b, 63-200 Jarocin
lub adres e-mail groszak@rbb-stal.com.pl
tel. (62) 763 61 44

RBB

Firma STEEL RBB Sp. z o.o. Sp.k.
poszukuje pracowników na stanowisko:

OPERATOR MASZYN CNC

Oczekiwania:

- doświadczenie zawodowe oraz dyspozycyjność
- mile widziane uprawnienia do obsługi suwnic i wózków widłowych

CV oraz list motywacyjny prosimy przysyłać na adres:

groszak@rbb-stal.com.pl lub dostarczać na adres:
ul. Wojska Polskiego 83, 63-200 Jarocin
tel. (62) 763 64 53



jarocinska.pl
Zawiesz ramy gdzie ty

Sierpniowa wichura spustoszyła całe gospodarstwa. Silny wiatr zrównał z ziemią wiele budynków gospodarczych, niszcząc zgromadzone w nich zbiory z tegorocznych zniw. Zarząd Wielkopolskiej Izby Rolniczej Biuro Powiatowe w Jarocinie podjął decyzje o zbiorce plodów rolnych dla gospodarstw dotkniętych przez żywioł.

Akcję przeprowadzono na terenie gmin Kotlin i Jarocin w miniony piątek. - Przekazałem pół tony pszenicy. Uważam, że rolnik rolnikowi może pomóc. Miałem taką możliwość i wsparłem potrzebujących. Wielu rolników było poszkodowanych. Być może kiedyś też będą potrzebować pomocy - mówi Jarosław Walkiewicz z Wysogotówka (gm. Kotlin). Podobnie swój udział w zbiorce tłumaczy kolejny gospodarz z Wysogotówka. Radosław Walkiewicz przekazał tonę suchej kukurydzy. - Taka kłeska może tak samo nas dotknąć. Na naszym terenie w miarę udało się zebrać plony. Ominęły nas gradobicia, to czemu jeden rolnik drugiemu ma nie pomóc - tłumaczy rolnik i radny gminy Kotlin w jednej osobie.

W czasie przeprowadzonej akcji udało się zgromadzić 5 ton zboża, kukurydzę, siano oraz słomę. Plody rolne zostały przekazane rolnikom z Lgowa, Bieździadowa i Łobza. Obdarowani chwalą akcję. - Świetny pomysł. Jaka jest ilość, taka jest. Dostałem ponad tonę zboża, 4 worki ziemniaków i 4 worki buraka pastewnego, 8 balotów słomy - mówi Lucjan Lisiak z Lgowa (gm. Żerków), a jest jednym z tych, który stracił dość dużo. - „Poszedł” cały duży garaż 30 na 12 metrów. Został kompletnie zniszczony. Miałem tam ponad 2 przyczepy jęczmienia i wszystko zżarowało mi się. Tyle było gruzu

Rolnicy okazali serce rolnikom

▶ Pięć ton zboża, kukurydzę, siano i słomę udało się zebrać dla rolników, którzy ucierpieli w sierpniowej nawałnicy. Podarowane plody rolne trafiły do gospodarzy z Lgowa, Bieździadowa oraz Łobza.



i belek, że nie mogłem wydobyć tego ziarna. Dodatkowo uszkodzony został dom, stodoła i kolejny garaż. Jakby się komuś coś podobnego stało, to również pomógłbym, bo przeżyłem taki kataklizm i wiem, co to znaczy - podkreśla rolnik. Nie zdążył jeszcze odbudować budynków. Na razie gromadzi potrzebny materiał. Prace budowlane zamierza rozpocząć wiosną przyszłego roku.

Pomoc trafiła również do rolnika, który stracił prawie 80 ton zboża, a wichura zniszczyła całkowicie lub częściowo wszystkie budynki w jego gospodarstwie. - Z domu zerwało nam połowę dachówki, z budynku gospodarczego cały dach, a z kolejnego poderwało część eternitu. Najgorsze było to, że zboże zostało zalane przez deszcz. Coś tam uratowaliśmy, ale dużo zgniło. Zaraz nie było zbierane z tej uszkodzonej stodoły, bo musieliśmy czekać aż ubezpieczalnia oszacuje straty. Po dwóch tygodniach od nawałnicy część zboża zgniła - mówi Mariola Drzewiecka z Lgowa. - Bardzo się cieszymy z tej akcji. Jesteśmy zadowoleni i zdziwieni, że są jeszcze ludzie o tak wielkim sercu. Dostaliśmy 1,5 tony zboża, 16 balotów słomy i 5 worków kukurydzy - opowiada, nie kryjąc wzruszenia.

Z kolei władze samorządu rolniczego cieszą się, że nie zabrakło rolników, którzy odpowiedzieli na ich apel. - W imieniu zarządu WIR w Jarocinie chcemy bardzo podziękować wszystkim rolnikom, którzy przekazali pasze oraz pomogli przy organizacji zbiórki, a szczególne podziękowanie kierujemy do rolników z Zakrzewa, Witaszyczek oraz Wysogotówka, gdzie zbiórka była największa - mówi Witold Kubiak, delegat WIR z gminy Jarocin.

(era)

JAROCIN

Były burmistrz uniewinniony. Obecny: Będziemy się odwoływać

▶ Były burmistrz Jarocina Stanisław Martuzalski został uniewinniony od zarzutu przekroczenia uprawnień i naruszenia dyscypliny finansowej. Wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu jest prawomocny. Obecne władze zapowiadają jednak odwołanie.

Zaraz po wygranych wyborach w 2014 roku powracający do ratusza burmistrz Adam Pawlicki zlecił audyt w Urzędzie Miejskim w Jarocinie. Efekt? Doniesienie do prokuratury o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez jego poprzednika, obecnego radnego powiatowego - Stanisława Martuzalskiego.

Zawiadomienie początkowo skupiało się na kilku wątkach - niegospodarności, złamaniu dyscypliny finansowej i przekroczeniu uprawnień. Samo doniesienie do organów ścigania o tym fakcie przewijało się w publicznej dyskusji i było często podnoszone jako argument wobec byłych władz miasta przez obecnego burmistrza i radnych Ziemi Jarocińskiej.

Tymczasem już w trakcie ogłoszenia wyników audytu, prawnik pracujący na zlecenie miasta mówił: - W większości te nieprawidłowości czy błędy mają charakter neutralny. Wyłapanie ich służy temu, żebyśmy w przyszłości takich błędów nie popełniali. To są rzeczy niezwiązane z byłym burmistrzem wielokrotnie wprost (...) - przekonywał radca

Szymon Muszyński.

Zawiadomienie Adama Pawlickiego trafiło najpierw do Prokuratury Rejonowej w Pleszewie, a ta po rozpoznaniu wydała decyzję o umorzeniu postępowania. To nie zamknęło sprawy, bo rozstrzygnięcie śledczych zostało zaskarżone do sądu. Z postawienia zarzutów rezygnowały jednak kolejne prokuratury. Wreszcie gmina wystąpiła w sprawie jako oskarżyciel subsydiarny i były burmistrz usiadł na ławie oskarżonych.

Obecne władze miasta, powołując się na opinie specjalistów od finansów publicznych, udowadniały, że były burmistrz nie powinien umorzyć odsetek od podatku od nieruchomości firmie Cerpól z Brzostowa. Chodziło o 40 tys. zł. Sąd pierwszej instancji uniewinnił byłego burmistrza, a teraz radnego powiatowego. Rozprawa apelacyjna odbyła się na początku grudnia przed Sądem Okręgowym w Kaliszu. - Wyrok utrzymuje w mocy wcześniejszy zaskarżony wyrok, który uniewinnił oskarżonego - informuje sędzia Ewa Głowacka-Andler, rzecznik SO w Kaliszu. - Za-

sądza od oskarżyciela subsydiarnego - gminy Jarocin - na rzecz Skarbu Państwa pokrycie kosztów sądowych za postępowanie.

Były burmistrz nie kryje zadowolenia. - Jeżeli stawia mi się zarzut, że działałem zgodnie z prawem i starałem się pomóc ludziom, żeby nie utracili miejsca pracy, to świadczy o tym, że autorzy zawiadomienia są antyspołeczni i antyjarocińscy. Efekt jest tylko taki, że gmina Jarocin poniosła nieuzasadnione koszty sądowe, których jedynym celem było leczenie kompleksów ludzi, którzy nienawidzą Martuzalskiego - komentuje radny Stanisław Martuzalski. - Na sesji rady miejskiej zostałem przedstawiony krótko mówiąc jako przestępca. Każdy może mieć podejrzenia, natomiast proszę zauważyć, że dwukrotnie prokuratura badała to doniesienie, po czym umarzała sprawę. Tymczasem autorzy doniesienia postanowili nękać mnie dalej. Stąd moje ogromne zadowolenie, że niezawisły sąd po dwóch procesach, za każdym razem podzielał moją argumentację.

Z kolei obecny burmistrz przypomina, że jego poprzednik sam

podpisał opinię i uzasadnienie, które wskazywały, że firmie z Brzostowa nie przysługuje i nie powinno się jej umarzać odsetek od podatku. - Stanisław Martuzalski, mimo że taką opinię przygotował wydział finansów, umorzył te zobowiązania. Jeżeli opinia jest taka, że gmina nie powinna tracić tych 40 tys. zł wpływów i ktoś podjął taką decyzję, to podjął ze szkodą dla gminy - przekonuje burmistrz Adam Pawlicki, pytany o wyrok SO w Kaliszu. - Każdy może przyjść i powiedzieć, „jak mi nie umorzysz burmistrzowi odsetek, to zwolnię ludzi”. A podatki lokalne mają minimalny wpływ na to, czy firma funkcjonuje, czy jest likwidowana, czego przykładem jest właśnie ta decyzja Martuzalskiego. Umorzył odsetki, a firma i tak została zlikwidowana.

Szef gminy dodaje, że samorząd po otrzymaniu odpisu wyroku z uzasadnieniem będzie rozważał możliwość kasacji. Prawnicy, z którymi rozmawiała Gazeta nie są przekonani, czy samorządowi przysługuje taka droga odwoławcza.

(nba)

POWIEDZIANE

LESZEK MAZUREK
prezes
Szpitala
Powiatowego
w Jarocinie



„Zarządzanie szpitalem to zarządzanie ryzykiem. Trzeba ciągle podejmować decyzje, czy lepiej kupić coś za pół miliona i nie dopuścić do błędu lekarskiego, czy tego nie kupować i narażać pacjentów i szpital.”

JAN KRAKOWIAK
radny, przewodniczący Komisji Rewizyjnej (na posiedzeniu)



„Wątpliwości człowieka ma do końca życia.”

ROBERT KAŹMIERCZAK
wiceburmistrz
Jarocina



„Najbardziej dotkliwe redukcje zatrudnienia w oświacie czekają nas w 2019 roku, kiedy ostatni gimnazjaliści opuszczą szkoły.”

Szczepić, nie szczepić?

Szczepionki mają czynić dzieci zdrowszymi i silniejszymi. Dlaczego w takim razie wielu rodziców coraz częściej zastanawia się, czy zaszczepić dzieci?

Zdania w środowisku są podzielone. I choć jeszcze kilka lat temu nie do pomyslenia byłoby, żeby nie zaszczepić swojego dziecka przeciwko różnorodnym chorobom zakaźnym, to jednak dziś wielu rodziców odmawia szczepienia, czego dowodzą dane statystyczne. Zatem, jak to jest z tymi szczepionkami?

- *Szczepić! Szczepić!* - mówi Anna Woźniak-Urbaś z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Jarocinie. - *Od stycznia do końca września bieżącego roku 24 osoby odmówiły szczepień, z czego w przypadku 6 udało się szczepienia wyegzekwować, natomiast pozostałe 18 przypadków wciąż pozostaje w toku postępowania administracyjno-egzekucyjnego. Na szczęście wciąż mamy więcej zwolenników szczepień niż przeciwników. Jest to jedyna dobra i skuteczna metoda zapobiegania zakażeniom. Biorąc pod uwagę skalę migracji, jaką mamy, uważam, że trzeba naprawdę wiele odwagi, żeby nie szczepić dzieci* - tłumaczy kobieta. - *Kiedyś odnotowywaliśmy prawie 100% zaszczepień, natomiast dziś ten procent się obniża. Istnieje też coś takiego, jak zjawisko odporności zbiorowej - dzieci niezaszczepione nie dość, że same są narażone na choroby, to stanowią zagrożenie zakażenia dla innych. W krajach zachodnich dzieci niezaszczepione nie są przyjmowane do szkół i przedszkoli.*

Jak to przedstawia się w naszym powiecie? Czy o przyjęciu do przedszkola decyduje książeczka szczepień? - *Szczepienia w żaden sposób nie decydują o przyjęciu do przedszkola. W przypadku żłobka jest tak samo. Maluch zapisany do żłobka może skorzystać z darmowych szczepień, ale to zupełnie inna sprawa* - informuje Beata Majkowska, dyrektor jarocińskiego przedszkola „Jarzębinka” oraz niepublicznego przedszkola i żłobka „Stokrotka”.

„Mój syn po szczepieniu został alergikiem”

Szczepienie polega na wprowadzeniu do organizmu zabitych, unieszkodliwionych zarazków albo ich toksyn. Jest ich za mało i są zbyt słabe, by wywołać chorobę. Gdy wnikną do organizmu zaczyna on produkować przeciwciała. Dane statystyczne dowodzą, że niezaszczepienie nie gwarantuje, że dziecko nie zachoruje i nie umrze, ale szczepienie też nie daje takiej gwarancji. „Antyszczepionkowcy” uważają, że ryzyko powikłań po szczepieniu wydaje się znacznie większe, niż ryzyko zapadnięcia na daną chorobę w ogóle, a na postać powikłań w szczególności.

- *Uważam, że polski system szczepień nie został stworzony*

z myślą o dzieciach - mówi jarocinianka, która pragnie zachować anonimowość, przeciwniczka zastrzyków. - *Jesteśmy jednym z dwóch państw Europy, w których szczepionki są podawane noworodkom w pierwszej dobie życia, w momencie, kiedy nie wiadomo jeszcze, czy i na co dziecko jest uczulone oraz czy ma jakieś wady wrodzone. Każde dziecko powinno zostać przed podaniem szczepionki przebadane pod kątem przeciwwskazań i odporności, czego u nas się nie praktykuje* - uważa rozmówczyni „Gazety”.

Jej zdaniem problem polega na tym, że rodzice czy opiekunowie nie są informowani o możliwości ewentualnych powikłań poszczepiennych. Również skład szczepionki nie jest im znany. - *Żaden lekarz nigdy nie poinformował mnie o możliwości wystąpienia jakichkolwiek skutków ubocznych, związanych z zaszczepieniem moich dzieci. Wszystko, co wiem na ten temat teraz, są to doświadczenia z życia moich dzieci i dzieci moich znajomych oraz wszelkie informacje zdobyte na własną rękę* - tłumaczy kobieta. Według niej w skład szczepionki wchodzi wiele niebezpiecznych składników, takich choćby jak aluminium, które jest substancją toksyczną. Przy jego pomocy można wywołać każdą chorobę alergiczną. - *Przykładem jest mój syn, który po podaniu szczepionki został alergikiem. Poza tym niektóre szczepionki zawierają również rtęć.*

„Mnie rodzice nie pytają”

Czy rodzice rzeczywiście nie pytają o skład szczepionki? Czy mają wątpliwości? Czy są informowani o ewentualnych powikłaniach poszczepiennych? Pytamy w NZOZ „Medyk” w Żerkowie. - *Od roku zajmuję się szczepieniami w tej przychodni i wiem, że rodzice nie pytają ani o to, co wchodzi w skład szczepionki, ani nie mają żadnych wątpliwości czy zastrzeżeń. Jak również są informowani o wszystkich możliwych skutkach. Przed każdym szczepieniem robię rodzicom mały wykład o możliwych powikłaniach* - tłumaczy Sławomira Poskrop, pielęgniarka żerkowskiej przychodni.

W ubiegłym roku z obowiązkowych szczepień w Polsce nie skorzystało 19 tys. dzieci. Najwięcej niezaszczepionych jest w grupie dwulatków. To nie przypadek, gdyż w tym okresie trzeba za-

szczepić dzieci przeciwko odrze, śwince i różyczce. A część rodziców właśnie tę szczepionkę „oskarża” o powodowanie autyzmu. Rodzi się jednak pytanie - dlaczego coraz więcej rodziców unika szczepienia pociech? Po trochu dlatego, że szczepionki stają się ofiarą własnego sukcesu. Bo gdy rodzice nie widzą dzieci umierających na odrę, czy cierpiących z powodu innych chorób, uznają, że te choroby wcale nie są niebezpieczne - głoszą zwolennicy szczepień obowiązkowych. Drugim powodem są sygnały od rodziców, których pociechy doznały powikłań, ich zdaniem poszczepiennych.

Czemu ma służyć ruch antyszczepionkowy?

„Antyszczepionkowcy” twierdzą, że ich celem nie jest zablokowanie szczepień w ogóle, a zniesienie obowiązkowych szczepień oraz stworzenie bazy, w której odnotowywane będą ich niepożądane odczyny. Zamierzają także powołać fundusz dla rodzin poszkodowanych przez powikłania poszczepienne. Organizacje zaproszone do współpracy przez „Stop Nop” mają ponoć plan, by w czerwcu 2018 r. „zalać” Europę falą protestów przeciwko przymusowi szczepień.

Czy i jakie kary grożą za niezaszczepienie dzieci?

Niepoddawanie dziecka szczepieniu ochronnym, jak wyjaśnia portal szczepienia.info „ogranicza jego prawo do profilaktycznego świadczenia zdrowotnego służącego zapobieganiu wystąpienia chorób zakaźnych. Naraża dziecko na zachorowanie lub utratę zdrowia wskutek choroby, której można było uniknąć dzięki szczepieniu - przez co zostaje naruszone dobro dziecka. Jest sprzeczne z interesem społecznym - szczepienia stanowią

- *Może czas, żeby osoby, które stanowią prawo w Polsce zastanowiły się nad tym dlaczego ludzie wykształceni i wysoko społecznie usytuowani odmawiają szczepienia swoich dzieci. Jak to jest, że chce im się walczyć z prawem i przepisami? Przecież mają tę świadomość, że będzie ich ścigał sanepid, że będą płacić wysokie kary finansowe.*

A poza tym są narażeni na to, że ktoś może ich podać do sądu rodzinnego - zaznacza jarocinianka, która jest przeciwniczką szczepień.

24

osoby (od stycznia do końca września 2017 r.) odmówiły obowiązkowych szczepień w powiecie jarocińskim
W tym: w 6 przypadkach udało się nakłonić do szczepień; 18 przypadków pozostaje w toku postępowania administracyjno-egzekucyjnego

skuteczną i społeczeństwu akceptowaną metodę zapobiegania zachorowaniom na choroby zakaźne. Uporczywe uchylanie się od wykonania obowiązku szczepień może skutkować zastosowaniem odpowiednich sankcji prawnych, ponieważ jest to obowiązek wynikający z ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi (Dz. U. z 2016 r., poz. 1866)”. czytamy dalej na stronie internetowej. „Wojewoda może nałożyć na osobę obowiązującą grzywnę w celu przymuszenia do wykonania ustawowego obowiązku szczepień - jest to środek stosowany w postępowaniu administracyjnym, który ma zmotywować rodzica do poddania jego dziecka wymaganym szczepieniom. Jeśli egzekucja administracyjna nie będzie skuteczna, osoba uchylająca się od obowiązku szczepienia (w przypadku dzieci - ich rodzic) może podlegać odpowiedzialności przewidzianej w Kodeksie wykroczeń - zgodnie bowiem z art. 115 §1 karze grzywny podlega ten, kto pomimo zastosowania środków egzekucji administracyjnej nie poddaje się obowiązkowemu szczepieniu ochronnemu przeciw gruźlicy lub innej chorobie zakaźnej albo obowiązkowemu badaniu stanu zdrowia, mającemu na celu wykrycie lub leczenie gruźlicy, choroby wenerycznej lub innej

choroby zakaźnej”. Grzywna może zostać nałożona kilkakrotnie, a maksymalna suma kar może wynieść nawet 50 tysięcy złotych. W praktyce jednak kary wynoszą od kilkuset do 5 tysięcy. Rodzic może złożyć zażalenie do ministra zdrowia; jeżeli minister nie uchyli decyzji, rodzic może się jeszcze odwołać do sądu administracyjnego.

Przykładem była głośna sprawa o ograniczenie praw rodzicielskich rodzicom 3,5- miesięcznej Wandy, którzy w czerwcu tego roku stanęli przed inowrocławskim sądem, ponieważ nie zgodzili się, na szczepienie swojej córki. Podjęli taką decyzję, bo uważają, że w wyniku szczepień ich pierwsze dziecko miało problemy zdrowotne. 24 sierpnia bieżącego roku, po burzliwym procesie sąd zdecydował, że nie ograniczy im praw rodzicielskich.

Tak naprawdę brakuje narzędzi prawnych do egzekwowania szczepień. Są one obowiązkiem, ale nie są przymusem. (Joan)

NIE

JUSTYNA SOCHA
z ogólnopolskiego stowarzyszenia „STOP NOP”

Jesteśmy sceptykami szczepień, ale nie uważamy się za ruch antyszczepionkowy. Większość osób należących do naszego stowarzyszenia wcześniej poddawało siebie bądź swoje pociechy szczepieniom, ale życie doświadczyło nas właśnie skutkami ubocznymi i odstąpiliśmy od nich.

Naszym zdaniem rodzice winni być edukowani o tym, jak dbać o zdrowie dzieci już od momentu ich poczęcia. Jak duże znaczenie ma naturalny poród czy karmienie piersią, gdzie w mleku matki przecież zawarte są przeciwciała, które w naturalny sposób chronią dziecko. Pacjent ma prawo do świadomej zgody na zabieg medyczny i lekarz ma obowiązek udzielić informacji, jakie są korzyści i zagrożenia wynikające ze szczepień, czego często się nie robi.

TAK

ANNA WOŹNIAK-URBAŚ
z Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Jarocinie

Jest to jedyna dobra i skuteczna metoda zapobiegania zakażeniom. Biorąc pod uwagę skalę migracji, jaką mamy, uważam, że trzeba naprawdę wiele odwagi, żeby nie szczepić dzieci. Kiedyś odnotowywaliśmy prawie 100% zaszczepień, natomiast dziś ten procent się obniża. Istnieje też coś takiego, jak zjawisko odporności zbiorowej - dzieci niezaszczepione nie dość, że same są narażone na choroby, to stanowią zagrożenie zakażenia dla innych. W krajach zachodnich dzieci niezaszczepione nie są przyjmowane do szkół i przedszkoli.

CENTRUM MONITORINGU





TIGER SECURITY JAROCIN
www.tiger-security.pl
 tel.: (62) 747 19 29 kom.: 664 069 667
 63-200 Jarocin, ul. Podchorążych 2a

GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów Wiaty Kontenery

Najniższe **CENY**
 Różne wymiary
 Dogodne **RATY**
 Transport i montaż **GRATIS** cały KRAJ



www.konstal-garaze.pl **GARAŻE WZMOCNIONE**

61-812-54-69 62-586-07-83 63-278-62-25 509-574-644
 65-619-34-15 63-220-26-46 68-419-03-39 509-058-388

NOWA LOKALIZACJA

Własny dom z ogrodem Osiedle Leśna Polana Jarocin ul. Leszczyce 11

BEZCZYNSZOWY, NOWOCZESNY, FUNKCJONALNY

- powierzchnia 85 m², 5 pokoi, działki 450 m²
- własne miejsce parkingowe
- raj dla miłośników aktywnego wypoczynku
- atrakcyjna lokalizacja - 5 min. od centrum
- pomagamy załatwić kredyt i wszystkie formalności



PLANUJESZ BUDOWĘ SWOJEGO DOMU? MŹ ZROBIMY TO ZA CIEBIE!

Kompleksowa budowa Twojego domu „Pod klucz”

Naszą wizytówką są wykonane przez nas prace, które przeprowadzamy zgodnie z projektem, zamierzeniami i życzeniami Klienta

Twoje marzenia - nasza odpowiedzialność!

665 400 097

SJ DEVELOPMENT

Czynne: pon.-pt. 8.00 - 17.00
sobota 8.00 - 14.00

AUTO SZYBY

SPRZEDAŻ MONTAŻ NAPRAWA
 Tel. 607 560 682

DOJAZD DO KLIENTA

Pleszew, ul. Podgórna 21

OKNOSTYL

K. RADZISZEWSKI, A. RADZISZEWSKI S.C.
 Producent okien PVC



aluplast WIND HAUS **RATY!!!**

Oferujemy:

- okna, drzwi
- rolety, moskitiery
- bramy, parapety
- drzwi wew. i zew.

NIEDROGIE, SOLIDNE OKNA Z PIASKÓW
 Szybki termin realizacji zamówienia!!!

63-820 Piaski, ul. Gostyńska 11 (plac GS)
 tel. (65) 572 08 30
 kom. 603 803 866, 691 709 405

PŁOTY BRAMY KOTŁY

PUPH STAŁ WŁAZ
 JAROCIN
 al. Niepodległości 30 (plac GS)
 WILKOWYJA
 Tel. 503/670-611



ZAKŁAD KAMIENIARSKI Z. Tomczak

Nowe Miasto n. Wartą
 ul. Śremska 5
 tel. (61) 287-44-61
 tel. kom. 601/787-620

oferuje:

- płyty granitowe z całego świata
- nagrobki (granit, lastriko)
- parapety, schody, blaty, płytki
- liternictwo
- tablice nagrobkowe
- elementy granitowe wg własnego projektu
- kostka granitowa



Gwarantujemy wysoką jakość i niskie ceny

NAJTAŃSZA POŻYCZKA DLA KAŻDEGO



Tel. 517 817 208

AUTO SZYBY

SPRZEDAŻ, MONTAŻ
 OSOBOWE DOJAZD DO KLIENTA
 CIEŻAROWE DOSTAWCZE



naprawa odprysków
 Pleszew, ul. Kubackiego 55
 Tel. 660-252-097

ATRAKCYJNE CENY

PERUN

Nowy skład Węgla i drewna
 Jarocin, ul. Przemysłowa 3 / 605 129 828

WĘGIEL ZE ŚLĄSKICH KOPALŃ

Transport do 20 km gratis!

Wszystkie asortymenty płukane o kaloryczności 26-30MJ

DREWNO OPAŁOWE - SZEROKI WYBÓR

(Dąb, sosna, topola, olcha, akacja)
 Brykiet Dąb (brykiet 100% dąb, cylinder albo watek)
 Buk (brykiet 100% buk, cegietka)
 Drewno kominkowe
 Kostka dębowa HIT 99 zł/m³
 NOWOŚĆ PELLET 649 zł/t

Rabaty do każdej zakupionej tony!

2t -10zł 3t -20zł 5t -30zł

Zamówienia można łączyć np. z zamówieniem z rodziny lub sąsiada

Pożyczka gotówkowa na jasnych zasadach

pożyczka w 24h

- ✓ minimum formalności
- ✓ gotówka prosto do Twojego domu od 500 zł do 10.000 zł

616 233 444

Zadzwoń lub wyślij sms o treści: „POZYCZKA”
 pod numer 605 052 769
www.premium-pozyczki.pl

STEFAN KAŹMIERCZAK

l. 72 (Gęzew)

MARIAN GREWLING

l. 67 (Mieszków)

Rodzinom zmarłych
składamy wyrazy współczucia

ZATRZYMAJ SIĘ

W Wigilię możesz popełnić grzech ciężki

24 grudnia w kościołach katolickich liturgia mszy św. będzie sprawowana z formularza czwartej niedzieli Adwentu. Osoby, które - bez ważnej przyczyny - nie wezmą udziału w tym dniu w Eucharystii, popełnią niestety grzech ciężki, co z kolei uniemożliwi im przystąpienie do komunii św. w czasie świąt. Przyjdzie na tzw. pasterkę, która stanowi wypełnienie obowiązku udziału we mszy św. w Boże Narodzenie, nie zwalnia w tym przypadku z mszy św. niedzielnej w ciągu dnia. Ta uroczysta msza św. powinna być sprawowana zgodnie z tradycją o północy, upamiętniając oczekiwanie

pasterzy na narodzenie Jezusa i ich hold złożony Dzieciątku.

Zgodnie z przepisami natomiast we wszystkie niedziele i uroczystości liturgiczne post nie obowiązuje. Poza tym wigilijny post jest częścią polskiej tradycji, dlatego kapłani tym bardziej zachęcają do zachowania obyczajów i spożywania wyłącznie postnych potraw, a także rezygnacji w tym dniu z alkoholu.

W tym roku po raz drugi zostanie odprawiona pasterka w ruinach kościoła Św. Ducha (godz. 20.00). W parafii św. Antoniego Padew-

skiego w Jarocinie obie Eucharystie sprawowane w górnym kościele będą transmitowane - jak co roku - do dolnego, ponieważ osoby starsze mają do niego łatwiejszy dostęp. W parafii Matki Bożej Fatimskiej tegoroczne święta Bożego Narodzenia będą pierwszymi obchodzonymi w nowym kościele. Osoby, które nie będą mogły uczestniczyć we mszy św. pasterskiej, będą mogły obejrzeć transmisję tej sprawowanej o północy w kościele św. Marcina za pośrednictwem diecezjalnej telewizji internetowej „Dom Józefa”.

(Is)

MSZE ŚWIĘTE PODCZAS IV NIEDZIELI ADWENTU, WIGILII I ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA W JAROCINIE

Parafia św. Antoniego
Padewskiego w Jarocinie

Wigilia - msze św. niedzielne o 7.00, 8.00, 9.00, 10.30, 12.00, pasterki o 21.30 i 24.00

Boże Narodzenie - msze św. o 8.00, 9.00, 10.30, 12.00 i 16.30

II dzień świąt - msze św. o 7.00, 8.00, 9.00, 10.30, 12.00, 16.30 i 18.30

Parafia św. Marcina
w Jarocinie

Wigilia - msze św. niedzielne o godz. 6.00 i 12.30 (św. Marcin), 7.30, 8.30, 9.45, 11.15 (św. Jerzy), pasterki o 20.00 (ruiny kościoła Św. Ducha), 22.00 (św. Jerzy) i 24.00 (św. Marcin)

Boże Narodzenie - msze św. o 7.30, 8.30, 9.45, 11.15 (św. Jerzy) i 12.30 (św. Marcin)

II dzień świąt - msze św. o 6.00, 9.45, 12.30 i 18.30 (św. Marcin), 7.30, 8.30, 9.45, 11.15 (św. Jerzy)

Parafia Chrystusa Króla
w Jarocinie

Wigilia - msze św. niedzielne o 6.45, 8.00, 9.30, 11.00, 12.15, pasterki o 22.00 i 24.00

Boże Narodzenie - msze św. o 8.00, 9.30, 11.00, 12.15

II dzień świąt - msze św. o 6.45, 8.00, 9.30, 11.00, 12.15, 17.30

Parafia Matki Bożej
Fatimskiej w Jarocinie

Wigilia - msze św. niedzielne o godz. 8.00, 9.30, 11.00, pasterki o 22.00 i 24.00

Boże Narodzenie - msze św. o 9.30 i 11.00

II dzień świąt - msze św. o 8.00, 9.30 i 11.00

Flaga prezydencka na rocznicę Powstania Wielkopolskiego

Obchody 99. rocznicy powstańczego zrywu odbędą się w środę 27 grudnia. W kościele św. Marcina o godz. 15.30 odprawiona zostanie msza św. - W tym roku będziemy mieć taką wyjątkową uroczystość. Półtora roku temu napisaliśmy do pana prezydenta prośbę o przekazanie parafii św. Marcina i miastu Jarocinowi flagi prezydenckiej. Mamy w tej chwili w kościele flagę z pięknym grotem, który kiedyś kupił na starościach, pochodzącym z około 1920 roku z orłem w koronie. Zišciła się ta prośba. 27 grudnia przyjdzie do nas minister prezydencki pan Andrzej Dera, który

wręczy, przekaze miastu i naszej parafii flagę prezydencką ze specjalnym pismem. Bardzo was zapraszam, żebyśmy wspólnie przeżywali tę uroczystość. Wchodzimy w rok 100-lecia odzyskania niepodległości. I myślę, że będzie to piękny znak. Jako pierwsze miasto, parafia otrzymujemy flagę prezydencką - wyjaśnił ksiądz prałat Dariusz Matusiak, proboszcz parafii św. Marcina w Jarocinie. Po mszy zostaną złożone wiązanki pod tablicą upamiętniającą uczestników Powstania Wielkopolskiego. Odpalonych zostanie także 99 rac.

(Is)

Spotkanie opłatkowe z biskupem

Ksiądz biskup Edward Janiak, ordynariusz diecezji kaliskiej, będzie gościł w niedzielę 7 stycznia w Jarocinie. Najpierw o godz. 12.30 odprawi mszę św. w kościele św. Marcina, a później spotka się z władzami, przedstawicielami instytucji i stowarzyszeń oraz mieszkańcami w ratuszu. Będzie to przede wszystkim okazja do złożenia sobie życzeń noworocznych i podsumowania osiągnięć 2017 roku.

(Is)

Solista operowy zaśpiewa najpiękniejsze kolędy

Świąteczny koncert, podczas którego wybrzmia najpiękniejsze kolędy i pastoralki w wykonaniu solisty scen operowych, odbędzie się w sobotę 6 stycznia w kościele św. Marcina w Jarocinie. Początek o godz. 12.00.

Rafał Songan to baryton, który był uczestnikiem półfinału Konkursu im. Luciano Pavarotiego w Modenie oraz laureatem konkursu wokalistyki operowej w Bytomiu. W swoim repertuarze posiada partie z największych dzieł

m.in. „Kniazia Igora”, „Fausta”, „Strasznego dworu”, „Rigoletta” i „Makbeta”. Przez wiele lat był solistą Teatru Wielkiego w Łodzi oraz Teatru Wielkiego w Poznaniu. Gościnnie występuje na scenach operowych Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Bydgoszczy. W czasie licznych tournée zagranicznych śpiewał m.in. w Niemczech, Francji, Belgii, Holandii, Danii, Włoszech, Anglii, Szwajcarii, Rosji, na Ukrainie, Tajwanie i Martynice.

(Is)

Apel Jasnogórski poświęcony generałowi Taczakowi

Jarociniacy wzięli udział w Apelu Jasnogórskim, który miał miejsce 20 grudnia w Częstochowie. Jako wotum została ofiarowana Matce Bożej statuetka generała Stanisława Taczaka wraz z certyfikatem, pod którym podpisał się m.in. burmistrz Jarocina Adam Pawlicki.

Uroczystość była poświęcona 99. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. - Jako Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego w Mieszkowie i Jarocinie razem z władzami Jarocina włączamy się w te obchody - mówi Wojciech Koterba, dowódca Grupy Rekonstrukcyjnej Powstańców Wielkopolskich.

To już piąty Apel Jasnogórski z okazji kolejnej rocznicy wybuchu powstania. - Chcemy przypominać o tym, że powstanie rozpoczęło się w Jarocinie, bo tutaj zostały zdobyte pierwsze koszary, tutaj została powołana pierwsza rada robotniczo-zołnierska, stąd wywodzi się pierwszy dowódca powstania, gen. Stanisław Taczak urodzony w Mieszkowie i chcemy to wyeksponować podczas apelu na Jasnej Górze - powiedział Wojciech Koterba dzień przed wyjazdem do Częstochowy. (seb)



Fot. Sebastian Międzyrzak

Wojciech Koterba ze statuetką gen. Taczaka i certyfikatem, które zostały zawieszono do Częstochowy

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych.”

Serdeczne podziękowanie Wszystkim,
którzy uczestniczyli w ostatniej drodze

ś. † p.

Stanisława Kaczmarka

składa
żona z dziećmi i wnukami

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

JAN MARCINIAK

Jarocin, ul. Moniuszki
tel. (62) 747-18-20
czynne od 8.00 do 17.00
całodobowo tel. 604-242-489OFERUJEMY NISKIE CENY
GODNĄ I PROFESJONALNĄ OBSŁUGĘ

“JEZIERSKI” s.c.
PRZEDSIĘBIORSTWO POGRZEBOWE

ul. Targowa 18A
63-200 Jarocin

CAŁODOBOWE
POGOTOWIE
POGRZEBOWE
601 869 111

www.jezierskisc.pl

CAŁODOBOWE KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE B.W. PAUL

CZŁONEK POLSKIEJ IZBY POGRZEBOWEJ

63-200 Jarocin, ul. Szpitalna 4

Biuro obsługi klienta czynne od 8.00 do 17.00

tel: kom. 509/660-948, całodobowy 509/320-121

NAJTANSZE USŁUGI POGRZEBOWE

Seryjni medaliści znów dali o sobie znać



Białe Tygrysy pokazały, że cały czas są w świetnej formie



Ekipa UKS-u także może uznać wyjazd do Olsztyna za udany

Nasi taekwondziści będą dobrze wspominać Międzynarodowy Puchar Polski Olsztyn Cup. Białe Tygrysy Jarocin przywiozły z niego aż trzynaście medali, a kolejne trzy dołożyły zawodniczki UKS-u Taekwondo Jarocin. Pierwszy z tych zespołów uplasował się także dwukrotnie na trzecim miejscu w klasyfikacji drużynowej w kategoriach młodzieżowców i junior.

Sukces naszych zawodników jest o tyle większy, że podobnie jak w poprzednich latach, w zawodach wzięli udział praktycznie wszyscy najlepsi w tej dyscyplinie z całej Polski. Była to również impreza inauguracyjna sezonu 2018 rozgrywana w rocznikach obowiązujących od 1 stycznia. Zawody w Olsztynie należą jako jedne z trzech turniejów zaliczanych do rankingu PZTO, na podstawie którego wybierana będzie reprezentacja na kwietniowe Mistrzostwa Świata Juniorów.

Białe Tygrysy w świetnej formie

Jarocińskie Tygrysy wystawiły 23 reprezentantów, rywalizujących w czterech kategoriach wiekowych (młodzie-

zowiec, junior, kadet i młodzik). Wśród wielu zaciętych i emocjonujących walk, najlepiej zaprezentowały się juniorki: Alicja Kowańdy i Natalia Wosiek, które zdobyły odpowiednio złoty i srebrny medal. Najcenniejsze krążki zawisły także na szyjach Zuzanny Kaczmarek (debiut w tej kategorii wiekowej w wadze do 57 kg) i Martyny Stasik, które rywalizowały w kategorii młodzieżowców. Pierwsza z nich w drodze po złoto pokonała dwie bardziej doświadczone zawodniczki, które mogą się pochwalić m.in. punktami w rankingu światowym seniorów. Martyna natomiast wygrała z rywalką wysoko na punkty.

Do „bratobójczego” pojedynku doszło natomiast między Anną Zbawioną a Martą Hojak, które spotkały się w półfinale. Górą w tym starciu była Anna, która w walce o złoto musiała uznać wyższość odwiecznej rywalki z Warszawy.

W kategorii kadetek z bardzo dobrej strony zaprezentowały się bliźniaczki Aleksandra i Joanna Szymczak. Choć rywalizowały w różnych kategoriach wagowych, obie wywalczyły brązowe medale.

Warto zwrócić uwagę na cztery

kadetki (Joannę Szymczak, Aleksandrę Szymczak, Marię Gęstwą i Martę Stasik), które poniosły porażki dopiero w walkach z późniejszymi złotymi medalistkami. Wśród młodzików na szczególne wyróżnienie zasłużyła Maja Biera, która po dwóch wygranych wywalczyła brązowy medal.

Udany start, w szczególności juniorów i młodzieżowców, przełożył się na zdobycie w tych kategoriach wiekowych trzecich miejsc w rywalizacji drużynowej, za takimi potęgami jak AZS OŚ Poznań czy też Start Olsztyn.

UKS też z medalami

Olsztyńskie zawody były udane także dla UKS-u Taekwondo Jarocin. Czteruosobowa reprezentacja tego klubu w składzie: Antonina Dajczak, Iga Bachorska, Matylda Marcinkowska i Weronika Smołała również może mieć powody do radości po zawodach w Olsztynie.

W kategorii kadetów bardzo dobrze zaprezentowała się Weronika, która po trzech zaciętych walkach doszła do finału, gdzie zmagając się z kontuzją nogi. Nasza zawodniczka

WYNIKI BIAŁYCH TYGRYSÓW JAROCIN

► Junior

- I. Alicja Kowańdy
- II. Natalia Wosiek
- III. Martyna Stasik
- III. Katarzyna Półrolniczak
- III. Marta Hojak

► Młodzieżowiec

- I. Zuzanna Kaczmarek
- I. Martyna Stasik
- II. Anna Zbawiona
- III. Marta Hojak
- III. Alicja Kowańdy

► Kadet

- III. Aleksandra Szymczak
- III. Joanna Szymczak

► Młodzik

- III. Maja Biera

WYNIKI UKS-U TAEKWONDO JAROCIN

► Kadet

- II. Weronika Smołała

► Młodzik

- II. Antonina Dajczak

► Junior

- III. Matylda Marcinkowska

miała przez to bardzo ograniczone możliwości i ostatecznie wywalczyła srebro.

Na tym samym miejscu znalazła się młodziczka Antonina Dajczak, która po kilku latach treningu wreszcie doczekała się startu w rywalizacji PZTO. Taekwondzistka UKS-u dotarła do finału, w którym musiała uznać wyższość rywalki.

Trzeci medal przypadł w udziale Matyldzie Marcinkowskiej, która po raz pierwszy wystartowała w kategorii juniorskiej w wadze do 52 kg. Po dwóch stoczonych walkach jej bilans (zwycięstwo i porażka) pozwolił uplasować się na trzecim miejscu. Na podium nie stanęła za to Iga Bachorska, której forma tego dnia nie pozwoliła na równorzędną walkę z rywalkami i awans do strefy medalowej. - *Trzy nasze zawodniczki dobrze rozpoczęły tą imprezą sezon 2018, a Iga już niedługo będzie miała okazję się zrehabilitować, bo w styczniu rusza Puchar Polski w Swarzędzu* - mówi Piotr Wesolek, trener UKS-u Taekwondo Jarocin. (seb)

► PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Brązowy medal w międzynarodowym turnieju

Szymon Staniewski z Zespołu Szkół Przemysłowo-Biznesowych w Tarcach zdobył brązowy medal podczas Międzynarodowego Turnieju Podnoszenia Ciężarów w Białogardzie. Nasz reprezentant udźwignął 102 kg w rwaniu i 120 w podrzucie.

W zawodach o puchar burmistrza wystartowało sześciu naszych sztangistów, którzy

rywalizowali z rówieśnikami z Polski, Czech i Niemiec. Spośród reprezentantów z Tarcach tylko jeden stanął na podium, ale bliscy szczęścia byli również Mateusz Filipiak, który zaliczył w dwuboju 168 kg (68+100) i zajął piąte miejsce oraz Jakub Wyduba dźwigając w dwuboju 158 kg (72+86), co pozwoliło mu uplasować się na szóstej pozycji. (seb)



Zdobywcy najlepszych miejsc w grupie chłopców w Międzynarodowym Turnieju Podnoszenia Ciężarów o Puchar Burmistrza Białogardu (od lewej: Szymon Staniewski, Jakub Wyduba i Mateusz Filipiak)

WYNIKI NASZYCH CIĘŻAROWCÓW PODCZAS ZAWODÓW W BIAŁOGARDZIE

- III. Szymon Staniewski - (102 + 120) - 222 kg
- V. Mateusz Filipiak - (68 + 100) - 168 kg
- VI. Jakub Wyduba - (72 + 86) - 158 kg
- X. Anna Pawłowska - (49 + 57) - 106 kg
- XI. Wiktoria Pawłowska - (36 + 46) - 82 kg
- XII. Marcin Piątka - (70 + 89) - 159 kg



Siedem medali i puchar dla najmłodszego warcabisty

Siedem medali (dwa złote, dwa srebrne i trzy brązowe) zdobyli warcabisci Komorzanki, którzy rywalizowali w IV Grand Prix Wrocławia w warcabach stupolowych. Tyle krążków pozwoliło naszym sportowcom stanąć na podium w każdej z trzech kategorii wiekowych.

Wśród przedszkolaków (do 7 lat) brązowy medal wywalczyła Nikola Filipiak. W grupie orliczek (do lat 9) zwyciężyła Aleksandra Łukomska, a trzecia była Amelia Jankowska. W tej samej klasyfikacji, ale wśród chłopców drugie

miejsce zajął Maksymilian Hałas. W młodzieńkach (do lat 12) brąz zdobyła Patrycja Tomczak, a złoto przypadło Bartoszowi Skibie. Drugi był natomiast Jakub Szymański.

Tuż za podium znaleźli się Michał Szumlewicz (orlik) i Paweł Idziaszek (młodzik). Najmłodszym zawodnikiem turnieju był sześciolatek Komorzanki - Szymon Idziaszek, który otrzymał od organizatorów puchar. (seb)

KOTLIN Z MEDALEM ZA GRE, „TRÓJKA” - DOCEMIONA ORGANIZACJĄ

Możemy być z nich dumni



Chłopcy ze Szkoły Podstawowej w Kotlinie zdobyli srebrne medale Mistrzostw Wielkopolski w unihokeju, rozegranych w ramach Igrzysk Dzieci. Drużyna ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Jarocinie znalazła się tuż za podium. „Trójka” zebrała jednak sporo pochwał za organizację zawodów.

Finały wojewódzkie w grach zespołowych w kategorii szkół podstawowych (Igrzyska Dzieci) Szkolny Związek Sportowy „Wielkopolska” organizuje w formie dwudniowych turniejów. Dlatego nie zawsze udaje się znaleźć szkoły, które gotowe są ponieść trud przeprowadzenia takich zawodów. Tegoroczny finał w unihokeju chłopców postanowiła rozegrać „u siebie” Szkoła Podstawowa nr 3 w Jarocinie.

W zawodach uczestniczyło siedem drużyn wyłonionych w eliminacjach rejonowych oraz gospodarz. Nasze zespoły rozpoczęły od porażek w grupach, ale ich forma rosła z każdym meczem. Zarówno Kotlin, jak i Jarocin zajęły drugie miejsca w eliminacjach, udanie kończąc pierwszy dzień zmagania.

Drugiego dnia rozpoczęła się prawdziwa walka o medale. W półfinale zespół z Kotliny po pierwszej połowie przegrywał 0:1 z drużyną SP Zbąszyń. Sytuacja odmieniła się dopiero na cztery minuty przed końcem spotkania. Podopieczni Marioli Lewandowskiej w końcu wyrównali, a po chwili po raz drugi umieścili piłeczkę w siatce. Tuż przed końcem spotkania zdobyli jeszcze trzeciego gola, odnosząc pewne zwycięstwo. Zespół z „trójki” w 1/2 finału, mimo dzielnej postawy, nie był w stanie sprostać kroczącej od zwycięstwa do zwycięstwa ekipie z SP w Przykoni, przegrywając 0:4.

Dramatyczne były także boje o medale. W meczu o trzecie miejsce podopieczni Huberta Grzesiaka i Dariusza Kornobisa do przerwy prowadzili ze



W żółtych koszulkach srebrny zespół z Kotliny, a w niebiesko-czarnych drużyna SP 3 - gospodarzy zawodów

Zbąszyniem 1:0, ale później opadli z sił. Zabrakło kontuzjowanego najlepszego napastnika drużyny i trudno było wyprowadzać skuteczne kontrataki. Rywale najpierw doprowadzili do remisu, a później zdobyli zwycięskiego gola.

W finale unihokejści z Kotliny braki w umiejętnościach nadrabiali walecznością i wybieganiem, bardzo długo utrzymując korzystny wynik. Dopiero na dwie minuty przed końcem meczu faworyt

zdobył zwycięskiego gola. Srebrne medale dla chłopców z Kotliny to mimo wszystko wyjątkowe osiągnięcie. Wcześniej bowiem medale dla Kotliny zdobywały dziewczęta oraz oba zespoły gimnazjalne. Chłopcom z „podstawówki” zdarzyło się to po raz pierwszy. - *Niebywały sukces! Brak mi słów. Tyle lat pracy i ciągle brakowało łutu szczęścia. W końcu się udało!* - stwierdziła opiekunka kotlińskiego zespołu, Mariola Lewandowska.

Uroczystość wręczenia nagród uświetnił występ zespołu tanecznego z SP 3 w Jarocinie. A dyrektor jarocińskiej szkoły Elżbieta Kuderczak, burmistrz Jarocina Adam Pawlicki, prezes Szkolnego Związku Sportowego „Wielkopolska” Zdzisław Urbańczyk oraz koordynator sportu szkolnego w gminie Jarocin Tomasz Kosiński wręczyli medale, puchary i nagrody.

(pw)

WYNIKI NASZYCH DRUŻYN

- **Grupa A**
 SP 3 Jarocin - SP Sióstr Salezjanek Ostrów Wlkp. 2:3
 SP 3 Jarocin - SP Zbąszyń 2:2
 SP 3 Jarocin - SP Kępowo 3:2
- **Grupa B**
 SP Kotlin - SP Przykona 1:4
 SP Kotlin - SP Białosłowie 5:0
 SP Kotlin - SP Poznań 4:1
- **Półfinały**
 SP Zbąszyń - SP Kotlin 1:3
 SP Przykona - SP 3 Jarocin 4:0
- **Mecz o 3 miejsce**
 SP 3 Jarocin - SP Zbąszyń 1:2
- **Finał**
 SP Kotlin - SP Przykona 1:2

SKŁADY DRUŻYN:

SP Kotlin: Krzysztof Błaszczyk, Fabian Dryjański, Adrian Jagiłka, Jakub Karolak, Krystian Kierzkowski, Dominik Majchrzak, Klaudiusz Maniak, Kacper Nowicki, Jakub Pawłowski, Grzegorz Rebelka, Michał Roszak, Mariusz Skowron; opiekun - Mariola Lewandowska
ZS 3 Jarocin: Kamil Borowiecki, Krzysztof Józwiak, Ostap Kravchuk, Wojciech Kuderczak, Mateusz Mikołajczak, Kacper Nowak, Łukasz Raźniak, Szymon Roszyk, Stanisław Rutkowski, Jakub Szymanek; opiekunowie - Hubert Grzesiak i Dariusz Kornobis

Najlepsi strzelcy: Patryk Banasiak (SP Przykona) i Grzegorz Rebelka (SP Kotlin) - po 8 goli
Najlepsi bramkarze: Dominik Majchrzak (SP Kotlin) i Aleksander Szopniewski (SP Zbąszyń)



Lucyna BORUTA-OLSZEWSKA
główna organizatorka i kierownik zawodów

Było więcej chętnych do zorganizowania tych zawodów, ale prezes Urbańczyk stwierdził, że Jarocin jeszcze nigdy w szkołach podstawowych nie był gospodarzem finałów. Po dwóch dniach od złożenia oferty, dostaliśmy informację, że będziemy organizatorem. Cieszyły się dzieci, ale i my nauczyciele wychowania fizycznego, choć wiedzieliśmy, że to spore wyzwanie.



Zdzisław URBAŃCZYK
prezes Szkolnego Związku Sportowego „Wielkopolska”

Jarocińska „trójka” stanęła na wysokości zadania. Jestem bardzo zadowolony, bo wszystkie wymagania zostały spełnione. Dobry występ w finale szkoły z Kotliny nie jest dla mnie zaskoczeniem. Wiem, że pracują tam nauczyciele pasjonaci. Nie pamiętam roku, w którym jakaś drużyna z tej szkoły nie znalazłaby się w finale wojewódzkim. „Trójka” pokazała natomiast, że ma dobre warunki i nauczycieli, którzy przyczynili się do zorganizowania zawodów w tej szkole.



Dariusz KORNOBIS
współorganizator zawodów i jeden z opiekunów drużyny SP 3 Jarocin

Chłopcy zastępowali, aby sprawdzić swoje możliwości na poziomie wojewódzkim. Zabrakło im trochę pewności siebie i nieco umiejętności, aby wywalczyć medal. Zobaczyli jednak, co potrafią zawodnicy klubowi, bo z takim przeciżem się w finałach mierzylismy. Zagrani ładny hokej i na tle silnych przeciwników wstyd nie przyniesi. Osiągnęli największy sukces, od kiedy mamy w szkole salę gimnastyczną. Możemy być z nich dumni.

► JUBILEUSZ JAROCIŃSKIEGO KLUBU

30 lat Ipponu na osi czasu

Nagrody, podziękowania i wspomnienia to jedne z głównych punktów imprezy podsumowującej obchody 30-lecia Ipponu Jarocin. W jednej z jarocińskich restauracji kilkadziesiąt osób, wśród których znaleźli się ludzie związani z klubem, przedstawiciele władz i lokalnych firm świętowali okrągłą rocznicę istnienia jednego z najstarszych obecnie klubów sportowych w naszym mieście, na którego czele stoi obecnie Artur Łagodziński.

Podczas uroczystości zwieńczonej wspólną kolacją i urodzinowym tortem wyróżniono najlepszych trenerów i sportowców w historii Ipponu, wśród których znaleźli się Jacek Tomczak, Aleksandra Grygiel i Daniel Mróz.

Nie brakowało też gratulacji, życzeń, podziękowań i wspomnień w związku z okrągłą rocznicą istnienia klubu. Organizatorzy przygotowali wyjątkową oś czasu ustawioną na sztalugach, która ukazywała rok po roku najważniejsze wydarzenia i sukcesy w historii Ipponu. (seb)



Bohaterowie obchodów i zaproszeni goście stanęli do wspólnego zdjęcia

GAZETA Jarocińska

Nakład: do 8 500 egz. ISSN 1230-851X

LIŻBA WYDAWCÓW PRASY

ADRES REDAKCJI
63-200 Jarocin, ul. Kasprzaka 1a
tel./fax (62) 747-37-60, 747-15-31
e-mail: redakcja@jarocinska.pl
www.jarocinska.pl

REDAKTOR NACZELNY
Anna Legowicz-Gogolekiewicz, a.gogolekiewicz@jarocinska.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Jacek Kaliszczak, j.kaliszczak@jarocinska.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Anna Koniczna, Anna Kopyras-Fijolek,
Beata Frąckowiak-Piotrowicz, Bartosz Nawrocki,
Aleksandra Piarczyk, Piotr Piotrowicz, Elżbieta Rzepczyk,
Lidia Sokowicz, Sebastian Matyszczyk

WSPÓŁPRACUJĄ:
Grażyna Cychnerska, Iwona Nowicka, Franciszek Tomczak

GRAFIKA, SKŁAD I ŁAMANIE
(62) 749-86-46

Dariusz Fijolek, d.fijolek@jarocinska.pl
Beata Frąckowiak-Piotrowicz
b.piotrowicz@jarocinska.pl
Barbara Dzieciak, b.dzieciak@jarocinska.pl
Szymon Mofina, s.mofina@jarocinska.pl

DZIAŁ REKLAMY
tel (62) 747-47-47
Artur Antczak (508/318-922)
a.antczak@jarocinska.pl
Angelika Włodarczyk (509/082-772)
a.wlodarczyk@jarocinska.pl
Paulina Hortbacz

DZIENNIKARZ DYZURNY
(62) 332-20-33, 500/191-014

BIURO OGŁOSZEŃ
Jarocin, ul. Kilińskiego 1 (wysięcie od al. Niepodległości)
czynne w poniedziałki 8.00 - 15.00

PUNKTY PRZYJMOWANIA OGŁOSZEŃ
Jaraczewo, ul. Kaliska 4A, tel. (62) 740-80-68
Kotlin, Sklep Przemysłowy, M. Łyskawkowa, ul. Rymarkiewicza 1G
Nowe Miasto, ul. Poznańska 40, tel. (61) 287-43-78
Zerków, Księgarnia, ul. Rynek 7, tel. (62) 740-31-31

ADMINISTRACJA: Justyna Kurzawa, tel. (62) 749-86-40

KOLPORTAZ: Jarosław Jerzyński, tel. (62) 749-86-40

DRUK: Drukarnia AGORA S.A., 64-920 Pila, ul. Krzywa 35

WYDAWCA
Południowa Oficyna Wydawnicza Sp. z o.o.
Jarocin, ul. Kasprzaka 1a

PREZES WYDAWNICTWA
Piotr Piotrowicz

SEKRETARIAT
Karolina Piechalak (62) 747-15-31
k.piechalak@jarocinska.pl

Anonimów nie publikujemy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Wykorzystanie i rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych wymaga zgody wydawcy.

PRENUMERATA REALIZOWANA PRZEZ POCZTĘ POLSKĄ

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio u listonosza lub w placówkach Poczty Polskiej w terminie do 20. dnia każdego miesiąca (prenumerata miesięczna). Prenumeratę kwartalną zamawia się do 20. dnia miesiąca poprzedzającego kwartał (20 grudnia, 20 marca, 20 czerwca, 20 września), prenumeratę półroczną - do 20 grudnia lub 20 czerwca, roczną - do 20 grudnia. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres: kolportaz@jarocinska.pl
Uwaga!
 W prenumeracie „Gazeta Jarocińska” z DODATKIEM TELEWIZYJNYM

Czytaj nas też na: facebook.com/GazetaJarocinska

Tygrysiątka zawojowały Kórnik



Organizatorzy przygotowali dla wszystkich certyfikaty, medale i nagrody

Piętnaście medali, po pięć złotych, srebrnych i brązowych, wywalczyli zawodnicy Białych Tygrysów Jarocin w VII Gwiazdkowym Turnieju Taekwondo Kórnik 2017.

Na największe brawa zasłużyli multimedaliści: Marta Stasik (dwa złota i brąz), Bartosz Gabrysiak (dwa złota), Jakub Kmieć (złoto i dwa srebra) oraz Adam Krzyżak (dwa brązy). Medale zdobyli również Nikodem Urban, Maksymilian Murawski, Ewa Paterka (wszyscy po srebrnym krążku) oraz Antoni Sytek i Zuzanna Szymkowiak (po brązie).

Dla zdecydowanej większości naszych taekwondzistów były to pierwsze zawody w międzyklubowej rywalizacji, a podczas zawodów w Kórniku wystartowali wyłącznie w konkurencjach sprawnościowych. Co bardzo ważne w tego rodzaju im-

prezach, organizatorzy przygotowali dla wszystkich certyfikaty.

- Start w Kórniku traktujemy jako możliwość sprawdzenia się w rywalizacji międzyklubowej, ale wynik zdecydowanie nie jest na drugim planie. Najważniejsze, że dzieciaki uczą się walki ze sobą, pokonują swoje lęki i z uśmiechem na twarzy wracają do domów - mówi Józefina Nowaczyk-Wróbel, trener Białych Tygrysów Jarocin.

Poza medalistami barwy klubu reprezentowali także: Jan Sytek, Anita Murawska, Igor Szymkowiak, Olivier Kurzawiak, Cezary Trzcieliski, Grzegorz Wróblewski, Nata Kłiś, Stanisław Krystkowiak (młodszy uczestnik - rocznik 2011), Nina Wrześnińska, Zofia Jakrzeńska, Maria Krystkowiak i Francisz Cygiel.

Tytułu medali lekkoatleci UKS-u Przetaj Zerków nie zdobyli jeszcze nigdy. Nic więc dziwnego, że tak udany sezon postanowili zakończyć uroczystą galą, w której wzięły udział m.in. władze gminy i sponsorzy.

W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy młodzi sportowcy z Żerkowa odnieśli wiele zwycięstw, zdobywając medale w zawodach ogólnokrajowych i wojewódzkich. Do największych osiągnięć można zaliczyć trzy krążki Mistrzostw Polski (srebrny i dwa brązowe), sześć Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików (dwa złote, srebrny i trzy brązowe) oraz aż trzydzieści medali Mistrzostw Wielkopolski (dziewięć złotych, siedem srebrnych i czternaście brązowych).

Przedstawiciele klubu mówią jasno: pod względem liczby zdobytych medali był to najlepszy rok w historii klubu. W związku z tym władze Żerkowa postanowiły nagrodzić lekkoatletów gawertonami i nagrodami rzeczowymi, gratulując zawodnikom i trenerom osiągniętych sukcesów oraz dziękując za rozstawianie dobrego imienia gminy.

(seb)

To był najlepszy rok w historii „Przetaju”



Żerkowscy lekkoatleci mogą być dumni z tego, co osiągnęli w 2017 roku

Antonio z pucharem dowódcy

Sześć zwycięstw i remis to bilans, który pozwolił wygrać Antonio Jarocin Turniej Piłki Nożnej o Puchar Dowódcy 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku.

Nasza drużyna we wstępnej fazie rywalizacji rozegrała trzy spotkania i odniosła komplet zwycięstw, tracąc zaledwie jedną bramkę w wygranym 2:1 meczu z Victorią Szadek. Po awansie do finałowego etapu Antonio Jarocin rozpoczął walkę o medal z przystępem, bo od przekonującego zwycię-

stwa 4:0 nad GOKSiR-em Lipce Reymontowskie, by pokonać następnie Polonię Wrocław 2:0, a na koniec zremisować z Ajaksem Częstochowa 1:1 i zdobyć puchar.

Zawody w Łasku są kolejnymi w ostatnim czasie, w których nasz zespół prezentuje wysoką formę. Wcześniej zajął drugie miejsce w nikolajkowym turnieju z cyklu Jarocin Cup.

(seb)

NAJLEPSZE DRUŻYNY TURNIEJU
I. Antonio Jarocin II. Polonia Wrocław III. Ajaks Częstochowa

Srebrny karateka w silnie obsadzonej grupie

Franciszek Wolski spisał się bardzo dobrze i zajął drugie miejsce w Ogólnopolskim Turnieju IKO Dzieci i Młodzieży we Włocławku. Zawodnik nowomiejskiego klubu „Fighter” zdołał osiągnąć ten wynik, rywalizując w jednej z najbardziej obsadzonych grup (25 zawodników). Różnice między czołowymi karatekami były niewielkie, a o miejscu na podium decydowały punkty dziesiętne.

Niewiele brakowało, a do finału weszliby

także inni nasi reprezentanci: Jaś Kuś, Staś Kuś, Igor Drygas i Mateusz Jelak. Mimo brak awansu do fazy medalowej, występ naszych zawodników należy uznać za udany tym bardziej że był to ich debiut w tej kategorii zawodów, do którego przygotowywali się pod okiem Grzegorza Jelaka.

Słowa uznania należą się też rodzicom, którzy pojechali na zawody razem z dziećmi i głośno je wspierali.

(seb)

Kibicuj siatkarzom w jubileuszowym turnieju



W sobotę 30 grudnia o godz. 10.00 w hali sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 przy ul. Franciszkańskiej 2 w Jarocinie odbędzie się Jubileuszowy Turniej Piłki Siatkowej z okazji XX-lecia TKS-u Siatkarz Jarocin.

Do udziału w zawodach zaproszone zostały zaprzyjaźnione drużyny z Kalisza, Ostrowa Wlkp., Krotoszyna, Gostynia, Ja-

raczawa, Jankowa Przygodzkiego i Żerkowa. W rozgrywkach wezmą udział zespoły męskie i kobiece, a mecze rozgrywane będą jednocześnie na trzech boiskach.

Oficjalne otwarcie turnieju odbędzie się o godz. 11.00. Organizatorzy zapraszają wszystkich kibiców, którzy chcą wesprzeć swoim dopingiem siatkarzy i obejrzeć jubileuszową rywalizację.

(seb)



Fot. Klub Fighter z Nowego Miasta

Franciszek Wolski nie krył radości stając na drugim stopniu podium

sport

zawsze aktualny na

www.jarocinska.pl